

Spis treści

- 75 Boskie miłosierdzie nad wszystkimi**
Niektórzy z Izraelitów wchodzili do „domu synów”...
- 77 Daniel w Babilonie**
Wybór czterech młodych Izraelitów był bez wątpienia Boskim kierownictwem.
- 80 Na ostatek, bracia, rozmyślajcie!**
Stając się chrześcijanami, poddajemy naszą wolę pod wolę Bożą.
- 81 „Nie ujrzyście mnie” (cz. 2)**
Pierwszy płacz Józefa był tam w studni...
- 83 Niebezpieczne bogactwo**
- 84 Pięćdziesiątnica**
Ogniste języki stały się świadectwem uczestnictwa w Kościele Bożym.
- 85 Duch Święty**
Ktoś splodzony z Ducha Świętego nie może mieć obawy w swoim sercu.
- 89 Komentarz do Księgi Koheleta cz. 25**
Pod wpływem kontaktu z Prawdą nasz surowy, srogi charakter złagodnieje.
- 91 „Nauczycielu, co mam czynić?...”**
Uczony w Piśmie widocznie nie czuł się całkiem pewny swojej pobożności.
- 96 Co czynić, aby być zbawionym?**
Słuchanie Jego nauczania nie jest wcale lepsze od niesłuchania, jeżeli nic z tym dalej nie robimy.
- 99 Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 8**
Wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z ludźmi, mogą pojawić się również nieprawidłowości.
- 102 Jan Hus (ok. 1370-1415) w sześćsetną rocznicę śmierci**
Pogański Rzym, który chylił się coraz szybciej ku upadkowi, miał się stać „stolicą” chrześcijaństwa.
- 105 Echa z konwencji**
„I trwali w nauce apostołskiej i we wspólnocie...” – Dzieje Ap. 2:42 (NP).
- 107 Konwencje w 2015 r.**
- 107 Nekrologi**

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958 nakład: 1000 egz.

„Obcy przybysz, który mieszka z wami, niech będzie jako tubylec wśród was samych; będziesz go miłował jak siebie samego, gdyż i wy byliście obcymi przybyszami w ziemi egipskiej; Ja, Pan, jestem Bogiem waszym” – 3 Mojż.19:34.

Drodzy Czytelnicy!

Przed wami lektura kolejnego numeru naszego czasopisma. W sześćsetną rocznicę śmierci przypomniemy postać wielkiego reformatora Jana Husa, który za głoszenie Prawdy został na soborze w Konstancji skazany i spalony na stosie. Ponadto, w czasach, gdy przed wieloma krajami staje problem imigrantów, warto sobie przypomnieć, jaki stosunek do cudzoziemskich przybyszów zalecało prawo Boże, o czym m.in. przeczytacie w artykule „Nauczycielu, co mam czynić”. Trzeba podkreślić, że w bardzo z pozoru hermetycznej społeczności, jaką jawi nam się naród izraelski, Bóg nakazywał przyjmować wszystkich zbiegłych niewolników (zapewne cudzoziemskich) i osiedlać w wybranych przez nich miejscach. Nakazywał także wszystkich cudzoziemców mieszkających w Izraelu obejmować takimi samymi prawami socjalnymi jak Izraelitów. „Jeśli będziesz żął we żniwa na swoim polu i zapomnisz snopka na polu, nie wrócisz się, aby go zabrać, lecz zostanie dla obcego, sieroty i wdowy, aby ci błogosławił Pan, Bóg twój, we wszystkim, co czynić będą twe ręce” (5 Mojż. 24:19). Jednak Bóg w swoim prawodawstwie poszedł jeszcze dalej – nakazał cudzoziemców traktować tak samo jak bliźnich i miłować tak, jak miłuje się siebie. To zalecenie prawa Bożego wyprzedza wszystkie współczesne prawodawstwa. Warto, abyśmy jako chrześcijanie pamiętali o tych prawach i starali się je stosować do przybyszy zarówno tych cielesnych, jak i duchowych.

(PK)

Boskie miłosierdzie nad wszystkimi

■ WATCH TOWER

„CHCE, ABY WSZYSCY LUDZIE BYLI ZBAWIENI...”

„Miłosierny i litościwy jest Pan, nierychły do gniewu i wielkiego miłosierdzia” – Psalm 103:8.

IZRAEL NARODEM WYBRANYM – BOSKIE MIŁOSIĘRDZIE W PRZYMIERZU ZAKONU – DUCHOWY IZRAEL NOWYM NARODEM – KRÓLEWSKIE KAPŁAŃSTWO – INNE NARODY NIEUZNANE PRZEZ BOGA – JAK BOSKIE MIŁOSIĘRDZIE OSTATECZNIE OBEJMIE WSZYSTKICH LUDZI.

Nasza trudność przy badaniu Pisma Świętego w przeszłości brała się stąd, że mieliśmy za ciasny pogląd na charakter Boży i na Jego Słowo, czyli Pismo Święte. Przez przeszło dwanaście stuleci Pismo Święte nie było badane. Zamiast Biblii ówczesni biskupi, rozumiejąc o sobie, iż są równymi pod względem autorytetu z owymi dwunastoma, których nazaczył nasz Pan Jezus (św. Paweł zajął miejsce Judasza), sądzili, że jako apostołowie, mieli zupełne prawo postawić w miejsce Pisma Świętego inne nauki. Te inne nauki zostały nazwane artykułami wiary albo wyznaniem wiary i to je wykładano, a Pismo Święte zostało zaniedbane.

W takich warunkach nie jest wcale dziwnym, że wierni Pańscy daleko odeszli od prawdziwych nauk Słowa Bożego. Nawet gdy Biblia zaczęła powracać do ludu w czasach reformacji, głowy ludzi były tak zapchane i zamącone fałszywymi naukami minionych dwunastu stuleci, że wcale nie byli oni przygotowani do badania Biblii w jej własnym świetle, ale raczej w świetle owych artykułów wiary. Przecież tak długo ich uczono, że wątplenie w te artykuły czyniłoby z nich heretyków, a karą za herezje są wieczne męki. Stąd we wszystkich późniejszych badaniach Biblii starano się naginać określenia biblijne do tych uformowanych w przeszłości artykułów wiary.

Badacze Pisma Świętego doszli w końcu do przekonania, że to było pomyłką i że Biblia powinna być badana w jej własnym świetle. Zobaczyli bowiem, iż owe artykuły wiary zawierają w sobie błędy, które wprowadzają umysły w zamęt i pozbawiają Słowo Boże znaczenia. Obecnie nasze badanie Pisma Świętego jest inne, albowiem mamy lepszą znajomość tych spraw, a ponadto żyjemy w zaraniu nowego wieku – w czasie, o którym Bóg przepowiedział, że Jego wierni zrozumieją Jego Słowo: „Mądrzy zrozumieją” (Dan. 12:10).

Boskie postępowanie z Izraelem

Nasz przewodni tekst był przede wszystkim adresowany do narodu izraelskiego. Z powodu nieposłuszeństwa Adama i Ewy Bóg odciął naszych pierwszych rodziców i całe ich potomstwo od swojej specjalnej społeczności, skazując ich na śmierć – jako niegodnych życia wiecznego. „Umierając, umrzesz!” – taki był Boski wyrok (1 Mojż. 2:17). Lecz nawet tego wyroku

Bóg nie przyspieszał; dozwalał grzesznikom żyć jak potrafili najlepiej.

Boskie miłosierdzie było okazane potomstwu Abrahama – Izaakowi, Jakubowi i wszystkim jego dzieciom. Dwanaście pokoleń Izraela Bóg uczynił jednym narodem, zespolił ich swoją obietnicą, łącznie z Przymierzem Zakonu ustanowionym przy górze Synaj z Mojżeszem jako pośrednikiem tegoż przymierza. Gdyby zachowali Zakon doskonale, żyliby wiecznie – nie umieraliby. Więcej nawet, byłiby błogosławieni we wszystkich swoich sprawach – pod względem zdrowia, w stadach, trzodach i we wszystkim. Zawsze i wszędzie doznawaliby nad sobą Boskiego błogosławieństwa.

Tego Przymierza Zakonu Izraelici nie byli w stanie zachować, ponieważ byli zrodzeni w grzechu, tak samo jak reszta rodzaju ludzkiego. Mimo to Bóg zaproponował, że w miarę ich zabiegów, aby zachowywać Zakon, Izraelici doznają wielu błogosławieństw od Boga. I tak też było. Prawda, Bóg także karał ich za złe czyny i uchybienia, ale zawsze z dobrocią i pieczą, nigdy nie odrzucił ich zupełnie. Ich narodowe uciski, niewole itp. miały przeważnie charakter ćwiczenia niezbędnego do nauczania ich potrzebnych lekcji.

Tak więc łaska Boża towarzyszyła temu jednemu narodowi od śmierci Jakuba aż do śmierci Jezusa, przez okres trwający 1845 lat. Nawet potem, gdy już zostali odsunięci od Boskiej łaski jako naród, za odrzucenie i ukrzyżowanie Jezusa, Bóg jeszcze pozostawił sposobność poszczególnym Izraelitom, duchowo usposobionym, że mogli nie tylko nadal pozostać w Jego łasce, ale mogli też dostąpić jeszcze większej łaski – w dniu Pięćdziesiątnicy i potem, a mianowicie, jako spłodzeni z Ducha Świętego, nie byli już więcej członkami domu sług, pod Mojżeszem, ale wchodzili do domu synów pod Jezusem (Hebr. 3:5-6). Chociaż jako naród zostali odrzuceni, to jednak Bóg dał im wyraźną obietnicę, że przyjdzie czas, gdy łaska Jego zostanie im przywrócona – po ustanowieniu Królestwa Chrystusowego (Amos 9:11-12; Dzieje Ap. 15:13-17).

Nowy naród Boży

W międzyczasie świętobliwi Żydzi, „prawdziwi Izraelici”, stali się zarodkiem, początkiem duchowego Izraela. O tym duchowym Izraelu św. Piotr napisał: „Wy

jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty [przymioty] tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości” – 1 Piotra 2:9.

Widzimy więc, że Kościół jest Boskim Nowym Stworzeniem i z członkami tego Nowego Stworzenia Bóg liczy się w tym Wieku Ewangelii, w celu ich nauki i rozwoju, aby mogli być współdziedzicami z ich Panem Jezusem Chrystusem w Jego wielkim Królestwie Tysiąclecia. W owym Tysiącleciu Chrystus i Jego grono świętych wybranych ze wszystkich narodów pod niebem ubłogosławią cielesnego Izraela i wszystkie narody świata znajomością i pomocą w celu wybawienia ich z niewoli grzechu i śmierci, przywodząc ich ponownie do wyobrażenia Bożego i do wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, a odkupione na Kalwarii.

Z powodu tego specjalnego dzieła, jakie wyznaczone jest dla Kościoła, Bóg dozwala na ogniste próby dla jego członków: „Przez wiele ucisków musimy wejść do Królestwa Bożego” (Dzieje Ap. 14:22). Stanowiący tę klasę zupełnie poświęconych, zostali wszyscy, bez względu na ograniczenia sekciarskie, spłodzeni z Ducha Świętego. Nikt inny nie jest uznawany przez Boga. Imiona członków tego Kościoła zapisane są w „Barankowej księdze żywota” – w niebie, a w życiu teraźniejszym mają oni zademonstrować swoją wierność Bogu. Gdy najpierw określona liczba podejmie ten krok poświęcenia i gdy już wszyscy zademonstrują swą wierność aż do śmierci, wówczas ten święty naród będzie skompletowany.

Wielkie obietnice Boże przynależą do duchowego nasienia Abrahama. O tej klasie św. Paweł powiedział: „Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” (Gal. 3:8,16,29). Obietnica dana była Abrahamowi i głosiła: „Błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi” (1 Mojż. 22:18). Potwierdzenie mamy w słowach św. Pawła, że Chrystus i Jego Kościół są tym duchowym nasieniem, którego misją w słusznym czasie będzie błogosławienie całej ludzkości – „wszystkich narodów ziemi” – nie tylko tych, co pozostaną żywymi w czasie ustanowienia Królestwa, ale wszystkich, którzy kiedykolwiek żyli. Boskie miłosierdzie wspomniane w naszym tekście jest szczególnie względem tego duchowego Izraela, bardziej nawet niż wobec Izraela cielesnego.

„Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” – Hebr. 4:16.

Chociaż modlitwa jest przywilejem, a nie nakazem, nasz stan sprawia, że ona staje się koniecznością. Z powodu utraty przez człowieka jego pierwotnej doskonałości, nasze ciało jest niedoskonałe i pełne wad. Jako Nowe Stworzenia, ponosimy odpowiedzialność za nasze słabości. Jedynym sposobem uwolnienia się od tej odpowiedzialności jest udanie się do tronu łaski, aby tam otrzymać pomoc w stosownej porze. Dlatego też każdy, kto często udaje się w modlitwie do tronu łaski, udowadnia, że uznaje konieczność korzystania z tej możliwości oraz przywileju, który Pan Bóg przygotował dla jego dobra. R 5201:5

Szerokość Boskiego miłosierdzia

Teraz dochodzimy do najwspanialszego zademonstrowania Boskiego miłosierdzia i łaski. Naród żydowski był małym narodem. Kościół, Izrael duchowy, jest też mały, lecz Boskie łaski i miłosierdzie mają rozszerzyć się na ludzkość całego świata – na wszystkich, za których Chrystus umarł. Czas liczenia się ze światem i dania wszystkim sposobności skorzystania z Boskich łask i miłosierdzia został już naznaczony przez Ojca. Będzie to w Tysiącleciu – w okresie tysiącletniego panowania Chrystusowego.

Chrystus będzie owym wielkim duchowym Królem ziemi, a członkowie Kościoła będą z Nim, jako Jego współdziedzice i współpracownicy w rządzeniu, nauczaniu, leczeniu, podnoszeniu, nagradzaniu i karaniu ludzkości w ciągu Tysiąclecia. Wszystkie te usługi dla świata będą w tym celu, aby wszyscy, którzy zechcą, mogli dostąpić Boskich łask i miłosierdzia, jakie On zamierzył zaraz od początku i jakie będą udzielone ludzkości przez chwalebne Królestwo Chrystusowe. Przez tysiąc lat Słońce Sprawiedliwości będzie błogosławić świat, opromieniając ziemię blaskiem znajomości Pańskiej. W Tysiącleciu Szatan będzie związany, aby więcej nie zwodził narodów. W tym okresie będzie się odbywać dzieło błogosławienia i naprawy wszechrzeczy – „czasy” (czyli lata) restytucji trwać będą całe tysiąc lat. Oczy zrozumienia każdego człowieka zostaną otworzone, aby każdy zobaczył, poznał i zrozumiał miłość Bożą, Jego czułą litość, mądrość i wszystkie przymioty ześrodkowane i objawione w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Boskie miłosierdzie wobec świata będzie działać w celu uwolnienia ludzkości z niewoli grzechu i śmierci i doprowadzenia wszystkich, co zechcą, do pełnej wolności synów Bożych – do takiej, jaką cieszył się Adam, zanim zgrzeszył (Rzym. 8:19-23).

Tu widzimy ową szerokość miłosierdzia Bożego, jak szerokie jest morze. Widzimy, że Jego łaska, chociaż ograniczona pierwotnie do jednego narodu, a później do grona wybranych ze wszystkich narodów, ostatecznie obejmie każdą istotę ludzką na całym świecie, darząc wszystkich najzupełniejszymi przywilejami i sposobnościami znajomości, miłości, posłuszeństwa i błogosławieństwa. □

Watch Tower R-5817-1915

Straż 1964, str. 14-16

Daniel w Babilonie

■ WATCH TOWER

TROSKA O DOBRE POŻYWIENIE ZE SŁOWA

„Lecz Daniel postanowił nie kłaść się potrawami ze stołu królewskiego ani winem, które król pijał. Prosił więc przełożonego nad sługami dworskimi, by mógł się ustrzec splamienia” – Dan. 1:8 (NP).

Księga Daniela 1:8-21

Daniel jest przedstawiony w Piśmie Świętym jako umiłowany przez Pana. Na jego znaczenie u Wszemmocnego wyraźnie wskazuje prorok Ezechiel w słowach Pana dotyczących niezawodności Jego sądu, jaki miał przyjść na Judę: „*Choćby byli w pośrodku niej ci trzej mężowie, Noe, Daniel i Ijob, oni w sprawiedliwości swojej wybawiliby dusze swe, mówi panujący Pan*” (Ezech. 14:14). Słowa te zostały wypowiedziane przez Ezechiela krótko przed spustoszeniem Jeruzolimy, podczas gdy Daniel był w Babilonie, gdzie zdobył znaczną pozycję, a jego sława bez wątpienia dotarła do jego ojczyzny.

Daniel został uprowadzony do niewoli z Joakimem, królem Judy, i wieloma innymi znaczącymi postaciami z Izraela osiemnaście lat przed ostateczną niewolą za dni Sedekiasza, kiedy to ziemia została opustoszała, bez mieszkańców, i rozpoczęło się 70 lat spustoszenia. Daniel miał czternaście lat, kiedy został uprowadzony do Babilonu i dożył podeszłego wieku ponad stu lat (Dan. 1:21).

Księga Daniela jest szczególnie krytykowana przez „wyższych krytyków” oraz bywa nazywana fikcją, podczas gdy inni twierdzą, że jest to historia z czasów Antiocha Epifanesa (który panował ponad 300 lat po śmierci Daniela) i że została napisana przez nieznanego autora, która użył imienia Daniela, by zataić swoje własne. Współczesna nauka oraz wyżsi krytycy bardzo sprzeciwiają się czemukolwiek, co z natury jest prorocstwem – co rości sobie prawo do bycia bezpośrednim Boskim natchnieniem i w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa usiłuje przepowiedzieć przyszłość. Księga Daniela w szczególny sposób wyróżnia się tymi cechami i stąd, bardziej niż jakakolwiek inna księga Starego Testamentu, jest odrzucana przez tych dżentelmenów. Ale Pan, przez apostoła i proroka, ostrzegł nas przed mędrkami, których wiedza stanie się dla nich samych pułapką i sidłem, tak że „*zginie mądrość mądrych jego, a rozum roztropnych jego skryje się*” (Izaj. 29:14; 1 Kor. 1:26-29).

Nasz Pan wskazał także, że *rzeczy te* zakryte są przed mądrymi i roztropnymi, a objawione są ludziom prostym – wyjaśnione tym, którzy nie chępią się swoją mądrością, jak jest to zwyczajem tego świata (Mat. 11:25). Jakże prawdziwe są te słowa! Podczas gdy wielu wielkich i uczonych interesuje się wyższym krytycyzmem i innymi formami niedowiarstwa, Pańskie „malutkie stadko”, ciche, pokorne, uczące się

z Ojcowskiego Słowa, jest pouczane i wzrasta w łasce oraz w poznaniu Prawdy.

Ci, którzy dobrze pamiętają opis i interpretację proctw Daniela w „Millennial Dawn”, tom 1, 2 i 3*, nie potrzebują wielu argumentów, by przekonać się, że ta wspaniała księga – Księga Daniela, nie jest fikcją, lecz jest znacznie wspanialsza niż jakakolwiek fikcja, która kiedykolwiek została napisana. Dla nich nie ma sensu nazywać tego historią wydarzeń z 167 r. p.n.e., fałszywie przedstawioną jako prorocstwo Daniela, ponieważ widzą wypełnienie, przeszłość, terażniejszość i to, co ma przyjść, większe i wspanialsze, a także znacznie cudowniejsze niż cokolwiek, co wydarzyło się podczas wspomnianej daty – oni widzą w tym wypełnianiu się oczywisty dowód nadludzkiej inteligencji oraz to, zgodnie ze słowami Daniela, że to najwyższy Bóg objawił w ten sposób tajemnice swojego planu, który wciąż należy do przyszłości.

Nasza lekcja rozpoczyna się, gdy Daniel wraz z innymi jeńcami znajduje się w Babilonie, gdzie, według zwyczaju, król wybrał kilku najbardziej obiecujących młodzieńców spośród wszystkich uwięzionych, aby przeszli trzyletnie szkolenie w naukach ścisłych. Babilon był wówczas centrum nauki. Wybór ten miał na pewno na celu dwie rzeczy: babiloński monarcha usiłował w ten sposób połączyć ze swoim imperium wiedzę i umiejętności świata, a także kreować pozytywne stosunki pomiędzy Babilonem oraz różnymi państwami, nad którymi dzierżył władzę, aby obce narody mogły zainteresować się Babilonem jako centrum światowego mocarstwa oraz być bardziej zadowolonymi z praw i przepisów stamtąd wpływających, wiedząc, że niektórzy z ich własnego narodu służą królowi jako jego doradcy, sekretarze, magowie, astrologowie i mędracy – jak byli oni wówczas nazywani.

Wybór czterech młodych Izraelitów był bez wątpienia Boskim kierownictwem, a na podstawie ich imion możemy wywnioskować, że wszyscy czterej byli dziećmi religijnych rodziców, jako że ich imiona miały następujące znaczenie: Daniel – „Bóg jest mym sędzią”, Ananiasz – „Bóg jest miłosierny”, Misael – „Któż jest jak Bóg”, Azariasz – „Bóg jest pomocą”. W ten sposób Pan, karząc naród za jego nikkczemność, w specjalny sposób, nawet w niewoli, zadbał o tych z narodu, którzy byli Mu wierni. Po wybraniu tych czterech Żydów do

* angielska nazwa tomów „Wykładów Pisma Świętego” używana do roku 1904 – przyp. Red.

babilońskiej szkoły przełożony sług, wedle zwyczaju, nadał im nowe imiona, by nie identyfikowali się odtąd ze swoimi rodzinnymi domami, ale zaczęli identyfikować się z królestwem Babilonu; dlatego też nazwał ich: Baltazar, Sadrach, Mesach i Abednego.

Daniel od samego początku zdaje się być najbardziej uprzywilejowanym z całej tej czwórki – chociaż wszyscy czterej odnosili specjalne błogosławieństwo, to właśnie on był szczególnie wyróżniony przez Pana, ponieważ otrzymywał wizje i objawienia. Zyskał również szczególną łaskę u przełożonego sług, pod którego opieką znajdowali się ci młodzieńcy, ponieważ czytamy: „*Bóg zjednał Danielowi łaskę i miłosierdzie przełożonego nad sługami dworskimi*” (Dan. 1:9). Nie mamy rozumieć, że ta łaska zarówno u Boga, jak i u ludzi była zupełnie przypadkowa i niezależna od Daniela; wręcz przeciwnie, powinniśmy dojść do wniosku, że przez urodzenie (dziedziczność) oraz przez wychowanie przez pobożnych rodziców Daniel miał szlachetny, uprzejmy, ujmujący charakter, który nie tylko sprawił, że był on lepszym wyrazicielem Pańskich słów, ale uczynił go także powściągliwym, rozważnym i uprzejmym w stosunku do osób, z którymi miał do czynienia.

Cóż za lekcję tu odnajdujemy nie tylko dla osób młodych, ale i dla rodziców! Jakże niezbędne jest, by ci, którzy oczekują Boskiej pomocy, usiłowali posiadać cechy, które są przyjemne Bogu! I jeżeli ktoś zupełnie nie ma przyjaciół, to zaiste słuszne jest podejrzewanie, że wina w pewnym stopniu leży w nim samym i zaiste byłoby właściwe, żeby wszyscy tacy starali się rozwijać uprzejmość i łagodność za cenę wszystkiego oprócz zasad! Tylko Ismael miał doświadczyć, jak to jest mieć każdą rękę ludzką skierowaną przeciwko sobie, a swoją dłoń skierowaną przeciwko wszystkim, zatem ci, którzy doświadczają podobnych rzeczy jak Ismael, powinni obawiać się, że mają jego usposobienie i powinni bezwzględnie i pilnie szukać łaski u tronu miłosierdzia, by z jej pomocą zwyciężyć niepożądane cechy i przywary.

Wyłącznie wtedy, gdy jesteśmy nienawidzeni ze względu na naszą wierność Prawdzie (czy to pośrednio czy bezpośrednio), możemy czerpać z tego radość oraz uważać, że cierpimy dla sprawiedliwości. Jak zauważa apostoł, niektórzy cierpią jako złoczyńcy i jako w cudzy urząd się wtrącający, albo z powodu braku łagodności, oślady czy umiarkowania, które zaleca Pańskie Słowo (1 Piotra 4:15; Filip. 4:5; Jak. 1:5). Nie mamy jednak zapominać, że gburowatość, która jest częścią samolubstwa, może być szybciej wykorzeniona z serca niż z życia, i wszyscy powinni pocieszać się myślą, że Bóg oraz Jego lud, który patrzy z Jego punktu widzenia, sądzi synów Bożych nie według ciała, ale według ducha, czyli intencji ich umysłów i serc oraz jest cierpliwy wobec słabości ciała, gdy istnieją dowody na to, że nowy umysł usiłuje kontrolować ciało.

Z całej czwórki Żydów, to właśnie Daniel od samego początku wydaje się być przywódcą oraz prowadzić we

właściwym kierunku. W nowej ziemi, w nowych warunkach, nieugruntowany charakter z łatwością mógłby ulec zepsuciu. Po pierwsze, bycie wybranym, nawet na okres próbny, na królewskiego doradcę, było bez wątpienia wielkim zaszczytem i płytki umysł z pewnością skłaniałby się ku próżności, napuszoności, dumie, hardości itp. – ku cechom, które hamowałyby prawdziwy postęp w szkole i zmniejszyły jego szanse na ostateczne wybranie przez króla na doradcę. Co ważniejsze, oddzieliłyby go od Boga, ponieważ „*Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje*” (1 Piotra 5:5).

Daniel mógł powiedzieć sobie, jak zapewne wielu by pomyślało: „Jestem teraz daleko od Izraela, jestem związany z babilońskim prawem, więc lepiej dla mnie, jeśli zapomnę i zignoruję prawa Boże i uznam, że obowiązywały mnie wyłącznie w moim własnym kraju oraz że tutaj, daleko od Ziemi Obiecanej, lepiej będzie czynić dokładnie to co Babilończycy”. Lecz Daniel, przeciwnie, postanowił w swym sercu, że skoro jego naród został odcięty od Ziemi Obiecanej ze względu na nieposłuszeństwo Bogu, on będzie starannie czynił to, co się podoba Wszechmocnemu i, jak się wkrótce przekonamy, szybko mógł wypełnić swe postanowienia.

Ilość pożywienia, jaką dostawali adepci od królewskiego przełożonego, była odpowiednia – prawdopodobnie znacznie lepsza niż ta, do której byli przyzwyczajeni. Wewnętrzny sprzeciw Daniela nie był również spowodowany samozaparciem – wynikał on wyłącznie z religijnego obowiązku. Na mocy Przymierza Zakonu Izraelici nie mogli spożywać pewnych pokarmów powszechnych pomiędzy innymi narodami, na przykład wieprzowiny, mięsa z królika, węgorka czy ostryg, a także żadnego rodzaju mięsa, które nie zostało zabite przez wykrwawienie na śmierć, ponieważ Zakon w szczególny sposób zabraniał używania krwi pod jakimkolwiek pozorem czy w jakiegokolwiek sytuacji. Jedzenie królewskie nie było przygotowywane w ten sposób, jednak młody Hebrajczyk uznał, że nie ma nadziei na żadną zmianę w tej kwestii, a był zbyt mądry, by doszukiwać się winy w Babilończykach. Słusznie zauważył, że Boskie prawo obowiązywało go jako Żyda i nie stosowało się do pogan, dlatego nie starał się zmieniać ogólnych zasad.

Prośba Daniela nie była trudna, mianowicie, by pozwolono mu zachować prostą i niedrogą dietę składającą się z jarzyn, która bez wątpienia przygotowywana była jako część ogólnego posiłku. Jeżeli prośba miałaby być wysłuchana, nie spowodowałaby żadnej niedogodności, a jednak Daniel nie „skalałby się” według żydowskiego prawa. Wygląda na to, że współtowarzysze Daniela, na których wpłynął swoją decyzją, dołączyli do niego w tej prośbie. Przełożony sług, mimo że chciał okazać przychyłność Danielowi, obawiał się o swoje własne stanowisko, gdyby, jak podejrzewał, ta prosta dieta okazała się niewystarczająca dla młodzieńców i podupadliby na zdrowiu w czasie swojej nauki. Lecz

ostatecznie ustalono z kamerdynerem, że kwestia diety zostanie wypróbowana przez 10 dni.

W tym objawiła się wiara Daniela. Był pewien, że mimo iż taka dieta nie była najbardziej pożądaną pod wszelkimi względami, to jednak jest ona jedynym sposobem, by nie pogwałcić Boskiego prawa i że dlatego Bóg w niezbędnym stopniu zadziała; jak wiemy, Daniel nie doznał zawodu. Znajdujemy tutaj lekcję dla całego Pańskiego ludu. Naszym obowiązkiem jest nie tylko badać Pańską wolę, ale także rozważać wszystkie okoliczności i warunki nas otaczające oraz starać się obracać tak umiarkowany kierunek w życiu, który, po pierwsze, zdobędzie Boskie poparcie, a po drugie, będzie tak niekłopotliwy, wygodny i przyjemny dla innych jak to tylko możliwe, a następnie ufnie polegać na Pańskim kierownictwie, mądrości i opatrności.

Gdy czytamy: „*A onym czterem młodzieńcom dał Bóg umiejętność i rozum we wszelakim piśmie i mądrości; nadto Danielowi dał wyrozumienie wszelakiego widzenia i snów*”, nie mamy rozumieć, że umiejętność i rozum były dane wyłącznie w cudowny sposób, w jaki dane było tylko Danielowi zrozumienie widzeń i snów. Raczej mamy sądzić, że dzięki temu, co możemy nazwać wrodzonymi cechami tych młodzieńców, którzy mieli wystarczająco charakteru, by podążać ścieżką samozaparcia dla sprawiedliwości, mieli oni też wystarczająco odwagi oraz siły charakteru we wszystkich sprawach swego życia i nauce. Mamy zakładać, że ich determinacja w kwestii pokarmu, to, że woleli zaprzec samych siebie, niż pogwałcić Boski Zakon, oznaczała, że posiadali mentalną i moralną dyscyplinę, która pomocna była we wszystkich sprawach ich życia.

Jest to lekcja dla każdego chrześcijanina. Wielu skłonnych jest przypuszczać, że małe rzeczy w życiu są nieważne, ale każdy, kto dochodzi do jakiejś wprawy w jakiegokolwiek dziedzinie życia, z pewnością zobaczy, że jego osiągnięcia były w znacznym stopniu wynikiem silnej woli oraz że niemożliwym jest, by mieć silną wolę w stosunku do ważnych rzeczy, będąc ogólnie niedbałym i ustępliwym, nawet jeżeli są to sprawy o mniejszym znaczeniu. Nawyk to wspinała moc. Zarówno dobrzy, jak i źli, młodzieńcy i dziewczęta, mężczyźni i niewiasty, którzy nie nauczyli się samozaparcia w stosunku do małych rzeczy, właściwie we wszystkich rzeczach, nie mogą spodziewać się, że będą w stanie posiadać samozaparcie w stosunku do największych i najważniejszych spraw.

Innymi słowy, odnosząc to do spraw chrześcijańskich, możemy powiedzieć, że ten, kto pragnie być „zwycięzcą”, musi starać się nim być pod każdym względem, wielkim i małym, gdzie sumienie i zasady tego wymagają. Ten, kto jest wierny w małym, może być wierny w sprawach wielkich i najwyraźniej Pan tak widzi tę kwestię. Z Pańskiego punktu widzenia, wszystkie sprawy obecnego życia są maleńkie w porównaniu z przyszłymi sprawami. Dlatego powołuje

On „zwycięzców”, których ogólna wierność wobec zasad, nawet w małych rzeczach, będzie dowodem ich *usposobienia, charakteru*, któremu można powierzyć wielką odpowiedzialność w królestwie czci, chwały i nieśmiertelności (Łuk. 16:10; Mat. 25:23).

Przy końcu tego trzyletniego kursu, gdy Daniel miał 17 lat, przyszedł czas na próbę przed królem i jak można było się spodziewać, Daniel oraz jego współtowarzysze, wierni Panu, szukający najpierw Jego woli, zostali uznani za przewyższających znacznie swoich towarzyszy i przyjęci na doradców króla. Możemy wyciągnąć tutaj lekcję, pod żadnym pozorem nie sugerując, że było to obrazowe, ponieważ tak nie uważamy. Możemy powiedzieć, że jest pewne podobieństwo pomiędzy usposobieniem Daniela i jego współtowarzyszy a stanowiskiem zajmowanym przez wszystkich tych, którzy zostali powołani przez Ojca, by być współdziedzicami w Królestwie z Jezusem Chrystusem naszym Panem. Nie wszyscy, którzy są powoływani, nie wszyscy, którzy podejmują ten trening, mają obietnicę przyjęcia – wręcz przeciwnie, wielu jest powołanych, niewielu wybranych. Lecz charakter tych, którzy zostaną wybrani, pod wieloma względami przypomina charakter Daniela i jego towarzyszy. Nie wszyscy mają ducha przywódcy, jakiego posiadał Daniel, nie wszystkim dano wizje, objawienia i ich zrozumienie, jak miał on, ale wszyscy będą posiadali tego samego ducha oddania zasadom sprawiedliwości, który zostanie wypróbowany pod Boską opatrnością, krok po kroku, na wąskiej ścieżce, gdy będą usiłowali kroczyć śladami Tego, który wystawił nam przykład – naszego „Daniela”, naszego przywódcy, naszego Pana, Jezusa. Niech zatem wszyscy, którzy przyjęli imię Chrystusa, odwrócą się od niesprawiedliwości, niech będą wierni: „Odważcie się być Danielami”.

Kolejną myślą jest to, że czyste, duchowe pożywienie jest ważne dla Pańskiego stadka, a ci, którzy doszli do poznania Prawdy, powinni unikać wszelkiego skażonego pokarmu. Nawet jeżeli wydaje się to ograniczać ilość duchowego pokarmu oraz możliwość spożywania z Babilończykami przy ich stole, niemniej opłaca się zawiązką, ponieważ Pan pobłogosławi tak, by wyszło to dla duchowego zbudowania Jego wiernych, nawet najprostszymi duchowymi błogosławieństwami i sposobnościami. Podajmy się testowi, jak Daniel i jego towarzysze, i zobaczmy, czy ci, którzy karmią się czystym pożywieniem Pańskiego Słowa, którzy odrzucają wystawny, ale skażony babiloński pokarm, nie będą mieli piękniejszego duchowego oblicza. Zróbmy chociaż krótki test. Nie zakładajmy jednak, że osiągniemy cokolwiek, wyłącznie powstrzymując się od babilońskiego pokarmu, sami głodując. Ktokolwiek powstrzymuje się od powszechnego i skażonego pokarmu, musi szukać i korzystać z prostego i nieskażonego jedzenia, które Pan w swej opatrności zapewnia, bo w przeciwnym razie ich ostateczny stan duchowego łaknienia będzie gorszy niż pierwszy. □

Na ostatek, bracia, rozmyślajcie!

■ WATCH TOWER

BY NIE POCZEŁA POŻĄDLIWOŚĆ

„A dalej mówiąc bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek pocziwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebneho, jeśli która cnota, jeśli która chwała, o tym przemyślajcie” – Filip. 4:8.

S tosunkowo mało ludzi, nawet wykształconych, zdaje się oceniać wielką moc umysłu i jego potężny wpływ na wszystkie sprawy naszego życia. Mało jest takich matek, które pojmują, że jej myśli bardzo oddziałują na formowanie się ich nienarodzonych jeszcze dzieci, wpływając na ich usposobienie w sposób korzystny lub szkodliwy. Mało jest także ojców, którzy to oceniają lub starają się współdziałać ze swymi żonami, aby ich dzieci mogły otrzymać większe uszlachetnienie. W tym celu powinni się oni starać, aby umysł ciężarnej żony pobudzać do myśli szlachetnych, wzniosłych, pięknych, czystych, duchowych. Gdyby ludzie wiedzieli, że moc umysłu matki oddziałuje na dzieci ku ich dobru lub złu, niezawodnie nastąpiłaby radykalna zmiana w życiu wielu rodzin; jesteśmy bowiem przekonani, że większość ludzi woli czynić dobrze niż źle i że głównym powodem ich trudności i kamieniem obrazy jest nieświadomość.

Chociaż to odnosi się do wszystkich ludzi, to jednak musimy pamiętać, że Pismo Święte szczególnie zwraca się do dzieci Bożych, które zawarły z Bogiem przymierze przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i stały się Nowym Stworzeniem z mocy Ducha Świętego. Świat będzie się uczył i rozwijał podczas Tysiąclecia, zaś w teraźniejszym czasie jedyną sposobność do rozwinięcia się mają ci, którzy otrzymali Ducha Świętego i których nadzieją jest otrzymanie doskonałej duchowej natury przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych. Chociaż wielu chrześcijan zajmuje się światem i stara się czynić dobrze wszystkim, to jednak ich obowiązkiem jest naśladować Jezusa, który chociaż miłował cały świat, to jednak najbardziej starał się o swoich zwolenników, których mamy uważać jako braci w Chrystusie, których nadzieją jest udoskonalenie na poziomie duchowym przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych.

Moc myśli

Napomnienie apostoła może odnosić się do każdego chrześcijanina, ale może być też napomnieniem dla całego Kościoła, aby się wzajemnie budować w najświętszej wierze i względem tych rzeczy, jakie są wymienione w naszym tekście.

Każdy odpowiedzialny jest za siebie, za swój umysł. Stając się chrześcijanami, poddajemy naszą wolę pod wolę Bożą, a tym samym zgadzamy się nie postępować według swojej woli, lecz postępować za kierownictwem woli Bożej. Na tych tylko warunkach Pan Bóg przyjął

nas do swojej rodziny, a niewypełnienie tych warunków dowodzi, że postępujemy przeciw zawartemu przymierz. W swoim Słowie Pan Bóg daje nam potrzebne wskazówki, żebyśmy się dowiedzieli, jaka jest Jego wola, a ktokolwiek przyjmie te warunki do szczerego serca, wyda owoce posłuszeństwa, które prowadzą do rozwinięcia owoców Ducha.

Jak człowiek myśli, takim też jest. Chrześcijanie nauczyli się panować nad swoimi uczynkami, wstrzymując się od zwad. Wielu nauczyło się mieć władzę nad swym językiem według wskazówki apostoła, który mówi, iż tym samym językiem nie możemy chwalić Boga i szkodzić bliźnim (Jak. 3:1-10).

Lecz powstrzymywanie się w uczynku i w słowie jest trudne do wykonania, jeżeli nie poddamy naszej woli pod wolę Bożą. Dlatego Bóg wskazuje nam przyczynę, dla której żąda On od nas tych rzeczy i dlaczego wystawia przed nami wielkie i kosztowne obietnice. Dlatego mianowicie, aby one działały w nas, w naszym umyśle, rządziły naszymi słowami i uczynkami według woli i upodobania Boga.

Pytania pomocne w badaniu siebie samego

W naszym wersecie przewodnim apostoł Paweł pokazuje właściwą drogę postępowania, żebyśmy mogli mieć władzę i panowanie nad naszymi myślami, słowami i uczynkami, nad naszym zachowaniem. Każda myśl powinna być badana, bo jeżeli ktoś pozwoli, by w jego umyśle zagnieździły się złe myśli, myśli samolubne lub skażone, to zaczną się one rozmnażać, udzielać innym i sprowadzą skażenie, które pokala nasze słowa i uczynki. Możemy nauczyć się łatwego sprawdzania naszych myśli według wskazówek, które podaje nam apostoł w tej lekcji. To, co na razie wymagałoby znacznego czasu na podjęcie decyzji, może się z czasem zmienić i będziemy potrafili zdecydować od razu. Na przykład:

1) Czy myśl, która rozpościera się w moim umyśle, jest zaca? Jeżeli tak, to może pozostać; jeżeli nie, w tej chwili powinna być usunięta jako mogąca sprowadzić zły wpływ.

2) Czy myśl, która się nasuwa, jest czysta – niezmysłowa lub czy nie jest samolubna? Jeżeli myśli wytrzymają tego rodzaju próbę, mogą pozostać do dalszej rozwagi. Jeżeli jednak przy takim badaniu myśli nie okazałyby się czyste, powinny być natychmiast odrzucone jako złe, mogące sprowadzić szkodę, bo to jest tak, jakby-

śmy dozwolili wejść do naszego domu człowiekowi przynoszącemu chorobę zakaźną, grożącą epidemią.

3) Czy myśl jest dobra? Czy należy do rzeczy, które są dobre? Czy pobudza do dobrych uczynków, czy może w mniejszym lub większym stopniu wiąże się z nienawiścią, gniewem, złością lub zemstą. Jeżeli tak, to od razu trzeba ją usunąć, odpędzić i nie dozwolić jej przebywać ani chwili dłużej, bo mogłaby spowodować szkodę nam samym i innym.

4) Czy jest chwalebna? To jednak nie będzie oznaczać, że świat będzie o tym dobrze mówił, bo zarówno apostołowie, jak i sam Pan Jezus znosili urągania i źle o nich mówiono, kłamiąc. Użyty tu wyraz „chwalebny” ma znaczyć, że ludzie zacni dobrze myśleliby o tym, czym my zajmujemy nasze myśli.

5) Czy ta rzecz, która mi się na myśl nasuwa, ma w sobie ma jakąś zaletę, jest godna rozważania? Jeżeli jest, można ją dopuścić; jeżeli nie, powinna być odrzucona, nawet gdyby nie była zła, ale jeżeli jest bez wartości,

to już jest powód, by ją usunąć. Nie mamy miejsca ani czasu, byśmy mieli się poświęcać dla rzeczy jedynie dlatego, że nie są złe. Powinniśmy się starać, by w naszych sercach i myślach przebywały jedynie takie rzeczy, które są dobre, pomocne i w jakikolwiek sposób pożyteczne. W przeciwnym razie myśli takie stają się ciężarem i zajmują w naszym sercu miejsce przeznaczone dla rzeczy pożytecznych. Czytanie rzeczy, które chociaż nie są złe, ale nie przynoszą pożytku ani zbudowania, powinno być zaniechane.

Jakimi byśmy nie byli z natury, to lud Boży postępujący i trzymający się przepisów Słowa Bożego z pewnością stanie się ludem szlachetnym, pożytecznym, posiadającym ducha zdrowego zmysłu, a te rzeczy są dopiero częścią ich przygotowań do Królestwa i do wszelkiego dzieła, które ma być im powierzone jako sługom Bożym pod zwierzchnictwem ich Zbawiciela jako Głowy. □

Watch Tower R-5908-1916

Na Straży 6/1973

„Nie ujrzyście mnie” (cz. 2)

■ **DYMITR KOPAK**

CZEGO UCZY NAS HISTORIA JÓZEFA?

„Tedy się Józef nie mógł dalej wstrzymać przed wszystkimi, którzy stali przed nim i zawołał: Wyprowadźcie wszystkie ode mnie! I nie został nikt przy nim, gdy się dał poznać Józef braci swym” – 1 Mojż. 45:1 (BG).

[dokończenie z poprzedniego numeru]

Kiedy Józef popatrzył na Beniamina, padło takie zdanie: „Bóg niech ci będzie miłościw, miły synu!”. Czyli klasa Wielkiego Grona, poprzez miłosierdzie Boże, będzie zbawiona. Później następuje posiłek. Gdy Józef kazał ich sadzać, mówi do Rubena: Ty pierwszy usiądziesz! Po kolei sadzał ich według starszeństwa. Bracia patrzyli jeden na drugiego, skąd on wie o ich starszeństwie? Przecież to byli synowie jednego ojca, ale nie jednej matki. Tam może 2-3 synów urodziło się w jednym roku. A choćby nawet była między nimi różnica roku, dwóch, to byli już ludźmi dorosłymi. Jeżeli Józef miał około 40 lat, a dość późno się Jakubowi urodził, to niektórzy z nich byli po pięćdziesiątce, około sześćdziesiątki, różnice się zacierają – skąd więc on zna ich wiek? A jednak w dalszym ciągu go nie poznali. Ich wszystkich posadził osobno, Egipcjan posadził osobno, dlatego że Egipcjanie nie znosili Hebrajczyków. Biblia nie mówi, czy Józef usiadł z żoną, ale ja tak wierzę, że usiadł z żoną do spożywania tego posiłku. Dlatego jest napisane, że każdemu podawano posiłek osobno i jemu, Józefowi, osobno. Czyli nagroda Kościoła będzie najwyższa, osobno. Chrystus otrzymał nagrodę: chwałę, cześć i nieśmiertelność. Taką samą chwałę, cześć i nieśmiertelność, naturę boską otrzyma

i Kościół. „A wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich, i jać wam sporządzam, jako i Ojciec mój sporządził królestwo, abyście jedli i pili za stołem moim w królestwie moim, i siedzieli na stolicach sądząc dwanaście pokoleń izraelskich” – Łuk. 22:28-30. Kiedy później rozdawano posiłek, wszyscy dobrze się najedli, ale dla Beniamina została dana pięciokrotnie większa porcja. Były mu dane jeszcze szaty, pieniądze – czyli klasa Wielkiego Grona też otrzyma naturę duchową, wyższą od innych. Później jedli i jego bracia – naród izraelski w czasie Tysiąclecia będzie stał wyżej – a później wszyscy Egipcjanie, tak będzie to wyglądało w Królestwie Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Czuli się bardzo szczęśliwymi i bardzo błogosławionymi, ale na krótko. Kiedy sobie pojedli, popili, dostali zboże, zapłacili pierwsze pieniądze, drugie pieniądze, odjechali w drogę. Wyjechali poza miasto, nie wiem jak daleko, naraz oglądają się: Ktoś za nimi pędzi. Zaczekali, a to ten zarządca (sprawca) domu Józefa mówi: Ludzie, co żeście zrobili? Wyście skradli srebrny kubek, z którego pijał pan. Panie, i ty nas tak posądzasz? My jeden za drugiego gotowi jesteśmy oddać życie, to jest niemożliwe, żeby ktoś z nas to uczynił. Jesteśmy tego tak pewni, że jeżeli się znajdzie ten, u którego jest kubek, niech umrze, a my wszyscy

będziemy niewolnikami. Nie, prawo egipskie nie jest takie srogie, prawo egipskie jest takie: winowajca zostanie niewolnikiem, a wy pojedziecie wolni. Oczywiście poszukiwania kubka rozpoczął znów od Rubena, nie ma, poprzez Judę, poprzez wszystkich braci, im dalej były sprawdzane i nie było, tym bardziej byli pewni, że to jest jakaś pomyłka. Jednak srebrny kubek w końcu się znalazł w worze Beniamina.

Bracia Józefa nie są już tacy jak wtedy, gdy uczynili Józefowi krzywdę, kiedy przyniósł im pokarm od ojca. Oni razem jedli, a on był wrzucony do studni i prosił: Bracia, darujcie mi! Ja nikomu nie powiem, ojcu nie powiem, coście chcieli uczynić... Teraz zmienili się – nie wracają już do ojca, ale wszyscy wracają do Egiptu. Ten srebrny kubek w worze Beniamina oznacza, że Boskie prawdy znajdują się w klasie Wielkiego Grona. Najpierw Chrystus te prawdy głosił, później głosił je lud Boży, później przejdą one na klasę Wielkiego Grona, gdzie również te prawdy Boże się znajdują. I gdy Wielkie Grono znajdzie się w ucisku, bo tak Pismo Święte mówi, że oni mają wyjść z ucisku, znajdują się w doświadczeniach, to Żydzi do nich się pierwsi przyłączą i będą się wstawiać za tymi chrześcijanami. O ile do tej pory są nieprzyjaciółmi Chrystusa, nieprzyjaciółmi chrześcijan, tak naówczas zmienią swoje charaktery. Stać będą w ich obronie narodowo, a być może nawet, że ci prześladowani wierni znajdą schronienie w ich małym państewku. Kraj Izraela stanie się miejscem ucieczki dla ludzi prześladowanych pomiędzy innymi narodami. Podobnie jak Lot znalazł się w Zoar, a to Zoar miało być również zniszczone, jak cztery miasta: Sodom, Adama, Gomora i Seboim. Również Zoar miało być zniszczone, a zostało zachowane tylko dlatego, że przyjęło Lotę. Podobnie naród żydowski, który zmienił swoje usposobienie i bardzo życzliwie się zachowa wobec ludzi prześladowanych, wobec chrześcijan, wówczas jako naród pozostanie i będzie pierwszym, skąd będzie się rozpoczynało Królestwo Boże. Zaproszą takich do swojego kraju i powiedzą: Błogosławieni, którzy przychodzą w imieniu Pańskim, czyli to, co Chrystus powiedział. Wtedy, kiedy w taki sposób ich zaproszą, to otrzymają błogosławieństwa, bo tak Pan Jezus powiedział w Ewangelii Mateusza 10:40-42: „*Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, Który mnie posłał. Kto przyjmuje proroka w imieniu proroka, zapłatę weźmie. Kto przyjmuje sprawiedliwego w imieniu sprawiedliwego zapłatę weźmie. Kto by tedy napoił jednego z tych małych tylko kubkiem zimnej wody, w imię ucznia, zaprawdę powiadam, nie minie nagrody*”.

Kiedy tak dalece się zmienili i powrócili, by stanąć przed Józefem, kiedy nawet ten Juda, który się targował o pieniądze za Józefa, a teraz mówi: Ja chcę być niewolnikiem twoim, a tego mojego brata wypuść! – czyż Józef mógł dalej się nie dać poznać? „*Tedy się Józef nie mógł dalece wstrzymać przed wszystkimi, którzy stali przed*

nim i zawołał: Wyprowadźcie wszystkie ode mnie! I nie został nikt przy nim, gdy się dał poznać Józef braci swym” (1 Mojż. 45:1). Józef nie mógł dłużej się powstrzymać. Nadejdzie właściwy czas na objawienie się Chrystusa Izraelowi, i całemu światu. Nadejdzie taki czas, ale jak mówimy, będzie to już po zabraniu Kościoła. Do tego czasu Żydzi i nominalni chrześcijanie nic nie wiedzą o Pańskiej obecności.

W dalszej części historii Józef kazał wyprowadzić wszystkich, nikt przy nim nie pozostał. To wskazuje, że może niektórzy nie bardzo chcieli wyjść, ale rozkaz jest zawsze rozkazem. Jeszcze to nie jest czas na objawienie się Izraelowi Chrystusa, bo jeszcze dzisiaj wszyscy są przy Chrystusie, jak czytamy: „*W on dzień uchwyci się siedem niewiast męża jednego mówiąc: chleb swój jeść będziemy, w odzienie swoje przyodziewać się będziemy, tylko niech nas zowią od imienia twojego, odejmij pohąbanie nasze*” (Izaj. 4:1). Tych siedem niewiast są to wszystkie wyznania chrześcijańskie. Wszyscy przyznają się do Chrystusa, chociaż różnorako sobie tłumaczą wiele rzeczy. Będąc w Stanach Zjednoczonych, zwiedzałem świątynię mormonów. Oni w Polsce nie są znani, chociaż już i tu prowadzą pracę i chcą założyć Kościół. Mają swoje wersety napisane i z Biblii, i z księgi Mormona, mają swoje różne tłumaczenia. Tych siedem niewiast uchwyci się męża jednego, to jest Chrystusa. Wszyscy się przyznają do Jezusa Chrystusa, mówią jednak: chleb swój jeść będziemy – mamy swój pokarm, swoje odzienie – mamy swoje własne usprawiedliwienie, przez co będziemy zbawieni, i wszyscy do tego się przyznają, ale tak to będzie trwać tylko do pewnego czasu. Po zabraniu Kościoła, w czasie objawienia się Pana Izraelowi nikogo przy Chrystusie nie będzie. Bo tak słowa naszego Pana brzmią w Ew. Mat. 7:21-23: „*Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mojego, który jest w niebieszech, wiele ich rzeczy mi dnia onego: Panie, Panie! Izaliśmy w imieniu twoim nie prorokowali i w imieniu twoim diabłów nie wyganiaли? W imieniu twoim wielu cudów nie czynili?*”. Pan Jezus wcale nie zaprzeczy, że oni tego nie czynili, powie im jednak: „*Żem was nigdy nie znał; odstąpcie ode mnie, którzy czynicie nieprawość*” [Mat. 7:23]. Wielu będzie takich chrześcijan, wiele wyznań chrześcijańskich, które będą mówiły: Panie, czy myśmy nie głosili? Czy nie dokonywaliśmy wielu cudów? Tak, ale to nie było zgodne z tym, czego ja sobie życzyłem. To jest w dniu chwały i objawienia się Pana Izraelowi.

Józef powiedział: „*Wyprowadźcie wszystkich!*”. Niektórzy niełatwo się z tym pogodzą. Nikt przy Józefie nie pozostał, tak samo nikt nie pozostanie przy Panu, bo ostre prawdy na czasie spowodują, że wszyscy się od Niego odłączą. Te ostre prawdy to będzie uwielbienie Kościoła. Jak może wtedy, kiedy my pozostaniemy na ziemi (daję ten przykład, mówiąc o sobie), będziemy mówili, że należymy do Kościoła, jak Kościół będzie już

uwielbiony, a my jeszcze na ziemi? Wtedy się okaże, że my jednak tymi nie jesteśmy. I wtedy, kiedy Józef dał się poznać, to podniósł głos swój z wielkim płaczem. Pierwszy płacz Józefa był tam w studni – pierwszy płacz naszego Pana był wtedy, gdy wjeżdżał do Jeruzalemu i zobaczył to miasto, i mówił: „*Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamieniujesz tych, co do ciebie byli posłani (...), oto dom wasz pusty zostanie*” (Mat. 23:37-38). Drugi płacz będzie mieć miejsce w czasie wielkiego ucisku, to już nie będzie płacz rozpacz Józefa, ale radości i szczęścia, bo można płakać i ze złości, i z jakiejś rozpacz, ale można płakać także z radości. Pan Jezus często mówił, że jak się jeden grzesznik nawraca, to całe niebo cieszy się i raduje, a wyobraźmy sobie, gdy cały naród będzie powracał do społeczności z Bogiem, będzie to radosny czas, czas wielkich emocji, wielkiego nawet płaczu, ale będzie to już płacz radości i szczęścia. Płacz słyszeli Egipcjanie, podobnie cały rodzaj ludzki, świat, się już o tym przekona i dowie. Płacz słyszał dom faraona, czyli istoty duchowe także o tym będą wiedziały. Wtedy im powiedział: „*Jam ci jest Józef, a żywże jeszcze ojciec mój?*”. Poprzez proctwa Żydzi poznają swojego Mesjasza, bo prorocy byli ojcami dla naszego Pana Jezusa Chrystusa. Tam jest powiedziane, że bracia Józefa tak się zlekli, że nie mogli mu ani słowa odpowiedzieć. Wyobraźmy sobie te jasne prorocтва, których jest ponad czterdzieści, które jasno mówią o narodzeniu się naszego Zbawiciela, o Jego życiu, o jego śmierci i zmartwychwstaniu – to Żydów tak przestraszy, że się zleknią. Jak tak można było, że myśmy czytali Pismo Święte, a o tym nic nie wiedzieliśmy? Przestraszą się i od tej pory będą już mogli zrozumieć naszego Pana i Zbawiciela. Wtedy, kiedy byli przerażeni, zdawało im się, że „*teraz na nas się targnie*”, teraz wszystko jest jasne: dlaczego się chłodno odnosił, dlaczego tak nas doświadczał przez te pieniądze, dlaczego wsadził do wora ten srebrny kubek, dlaczego razem z nim jedliśmy obiad, zapewne dlatego, żeby teraz jak najbardziej wyrzucić swoją zemstę i gniew. Kiedy więc usłyszeli, że Józef powiedział: Przystąpcie do mnie!, będzie to zachętą do poświęcenia się na służbę Bogu dla tego narodu, wszystko przed ich oczyma stanie w najbardziej czarnych kolorach. Ale później będzie głos mówiący: Przystąpcie! Straciliście pierwszą szansę należenia do Kościoła, już Pana Boga nie będziecie widzieli – Chrystusa w chwale nie zobaczą – ale będziecie mogli żyć tutaj na ziemi. Będzie to

poświęcenie do czynienia woli Bożej w ziemskich warunkach. Dlatego prorok Zachariasz w Zach. 13:1 mówi tak: „*W on dzień będzie otworzona studnica domowi Dawidowemu i obywatelom jerozolimskim na omycie grzechu i nieczystości*”. Ta studnica, ofiara Chrystusa, będzie za nich zastosowana. Bo dopóki zachowują Zakon, to zgodnie ze słowami apostoła Pawła, że jeżeli będą zachowali Zakon, Chrystus im nic nie pomoże [Gal. 5:2-4] – ofiara Chrystusa za nich nie działa. Ale kiedy zrozumieją, że Zakon do niczego nie doprowadził, że warunki się zmieniły, kiedy przyjmą naszego Zbawiciela za swojego Mesjasza i Wybawiciela, to wtedy On ofiary swoje i zasługi zastosuje za cały ten naród. Otwarta zostanie ta studnica, na omycie grzechów, na picie, na przyjmowanie tej Prawdy Bożej, która się mieści w naszym Zbawicielu Jezusie Chrystusie.

W piątym wersecie (1 Mojż. 45:5) Józef mówi: Nie martwcie się, coście mi zrobili, bo to nie wyście mnie posłali, ale Bóg mnie tu posłał przed wami, dlatego też Chrystus przekona ten naród, żeby stale nie mieli tych wyrzutów sumienia, że On umierał również za Żydów, że to, co się stało dwa tysiące lat wstecz, sprawił Bóg. Plan Boży był taki, że On przecież po to przyszedł, aby złożyć ofiarę odkupienia i żeby wykupić cały rodzaj ludzki, a zarazem i ten naród od wiarołomstwa Zakonu. Dlatego kończąc nasz temat, przeczytam jeden wspaniały wersec, który często bracia śpiewają: Jan 3:16: „*Ale tak Bóg umiłował świat [a w tym świecie i naród żydowski], że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny*”.

Te kilka słów, nad którymi się zastanawialiśmy, szczególnie to wielkie wydarzenie, wzór, zachęcają, żebyśmy poznawali czasy, w których żyjemy i jak myśle, jest to wielką radością. Jakie to szczęście, że ten czas się przybliży i że już w niedalekiej przyszłości ten naród znów powróci do społeczności z Bogiem, znów staną się oni Jego dziećmi, Jego sługami i dałby Ojciec Niebieski, żeby zgodnie z tym, nad czym się dziś zastanawialiśmy, nasza wiara, nasza gorliwość coraz bardziej się pomnażały, żebyśmy widzieli czasy i wydarzenia i pamiętali o tym, co powiedział Pan Jezus: „*A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliży odkupienie wasze*” – Łuk. 21:28, czyli wyswobodzenie wasze. Tego wszystkim życzę, co daj nam Boże. Amen. □

Artykuł opracowano na podstawie nagrania wykładu wygłoszonego podczas pobytu br. Dymitra w Australii w 1989 r.

Niebezpieczne bogactwo

Gdy chrześcijanin staje się coraz bogatszy, powinien odczuwać bojaźń i drzenie, gdyż inaczej ułuda bogactw będzie mu zgubą, albowiem o zbawieniu bogacza Chrystus wyrażał się jako o czymś cudownym (Łuk. 18:24-27).

Gdy człowiek staje się wielki w bogactwie, to tylko ustawiczne hojne dawanie może go uchronić od stania się małym duchowo. Biskup Butler powiedział raz do swojego sekretarza: „Musiałbym się wstydić, gdybym po sobie miał zostawić 10 tys. funtów. Wielu chrześcijan umiera haniebnie i niegodziwie bogatymi”.

Pięćdziesiątnica

■ W CZORAJ, DZIŚ I NA WIEKI „PRZYOBLECZENI MOCĄ Z WYSOKOŚCI”

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich i napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał” – Dzieje Ap. 2:1-4 (NP).

Upłynęły prawie dwa tysiąclecia od zesłania Ducha Świętego na pierwszych wyznawców Chrystusa w Dzień Zielonych Świąt. Z uwagi na istniejący w chrześcijaństwie zwyczaj obchodzenia Zielonych Świąt chcielibyśmy przybliżyć ten temat, przedstawiając błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy, którym było wylanie Ducha Świętego. Według Księgi Kapłańskiej (3 Mojż. 23:10-22) święto Zielonych Świąt w Izraelu nazywano Świętem Tygodni lub Świętem Żniw, gdyż wypadało ono w czasie kończących się żniw. Nazywano to święto również Pięćdziesiątnicą i obchodzone było na pamiątkę zawarcia przymierza Pana Boga z narodem izraelskim i nadania mu Prawa Zakonu na górze Synaj.

Zesłanie Ducha Świętego właśnie w Dniu Zielonych Świąt oznacza uznanie przez Pana Boga ofiary Jezusa Chrystusa jako ceny okupowej, zadawalającej Boską sprawiedliwość. To wylanie Ducha Świętego na poświęconych i ofiarowanych naśladowców Chrystusa Pana stanowi ich spłodzenie z ducha do duchowej natury. Sprawiedliwość Boża zdjęła z nich potępienie ciężące na potomstwie Adamowym, poświęcając, że Bóg Jahwe przyjął ich za swoje dzieci w Jezusie Chrystusie: A jeśli razem z Nim będą cierpieli, to i razem z Nim uwielbieni będą. Píše o tym ap. Paweł w Liście do Rzymian 8:17. Podobnym wydarzeniem do zesłania Ducha Świętego na apostołów i uczniów Pańskich w czasie Pięćdziesiątnicy było wcześniej zesłanie Ducha Świętego na Pana Jezusa przy Jego chrzcie w rzece Jordan. Pan Jezus otrzymał wtedy Ducha Św. w takim samym znaczeniu i otworzyły Mu się niebiosy, a Jan Chrzciel ujrzał Ducha Bożego zstępującego w postaci gołębiczy, który spoczął na Panu Jezusie. A głos z nieba oznajmił, że Jezus jest umiłowanym Synem Bożym, którego Bóg sobie upodobał. I właśnie od tego czasu rozpoczęła się ewangeliczna misja Pana Jezusa. O tym wydarzeniu pisze ewangelista Jan w 3:16-17.

Powracając myślami do wydarzeń z Dnia Zielonych Świąt, czerpiemy z nich naukę do naszych duchowych rozmyślań. Wówczas stała się cudowna manifestacja mocy Bożej, która uświęciła serca pierwotnych chrześcijan, oczekujących na wypełnienie się obietnicy Mistrza o posłaniu im „pocieszyciela”. I właśnie tym pocieszycielem był zesłany Duch Święty jako Boża moc i wpływ, którym zostali pomazani pierwsi naśladowcy Chrystusa, a Boża miłość uznała ich za synów.

I od tego czasu przez cały okres Wieku Ewangelii ci, „którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, są synami Bożymi”. I dalej mówi (Rzym. 3:10-22) ap. Paweł: „A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa”.

To właśnie przy Pięćdziesiątnicy dał się słyszeć Duch Święty w postaci szumu wiatru i napełnił cały dom, w którym się zebrali, zaś rozdzielone języki na kształt ognia spoczęły na apostołach. Te ogniste języki stały się świadectwem uczestnictwa w Kościele Bożym. Były to początki formowania się fundamentu pod budowę Kościoła żywego, składającego się z żywych kamieni. „I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa” – 1 Piotra 2:5. Te żywe kamienie od tego czasu są selekcjonowane ze wszystkich pokoleń i narodów na naszej planecie. Cicho i niezauważalnie wybiera się ta klasa spośród ludzi na ziemi, która dobrowolnie składa swoje życie w ofierze, by iść śladami Jezusa. Jako klasa duchowa, przyjeta do rodziny Bożej, wraz z Chrystusem Jezusem zajmie miejsce w strefie niebiańskiej.

Powołanie i wybór klasy niebiańskiej, czyli żywego Kościoła, rozpoczęły się od Dnia Zielonych Świąt. Właśnie ten dzień był początkiem odnowy umysłów tych wszystkich, którzy stawali się uczestnikami Boskich obietnic. Przedziwne zjawiska towarzyszyły tym, którzy chętnie poświęcili swoje życie na służbę Bożą. Przemiany serc ludzkich były dokonywane właśnie mocą Ducha Świętego. I tak stopniowo i powoli rola prawdziwego Kościoła rosła, pomimo różnych przeszkód i utrudnień ze strony złych mocy duchowych, jak i złych sił ludzkich. Gdyby Bóg nie zesłał Ducha Świętego na apostołów podczas Pięćdziesiątnicy, to pierwotny Kościół nie miałby szans rozwoju duchowego. Ze względu na trudne i niebezpieczne dla pierwotnych gmin chrześcijańskich czasów, związane z prześladowaniami ze strony Żydów i Rzymian, bez zesłania Ducha Świętego pierwsi członkowie Kościoła nie mieliby możliwości przetrwania. Ale właśnie dzięki tej mocy Ducha Świętego wybrani przez Jezusa apostołowie mogli wykonać powierzone im dzieło odważnie i bezpiecznie. Podziwiamy pracę ewangeliczną ap. Pawła, który pod wpływem Ducha Świętego dokonał tak wielkiego dzieła, niosąc wesołą nowinę do pogan, obwieszając, że Chrystus Pan jest

prawdziwym Mesjaszem, czyli zbawicielem dla całej rasy ludzkiej (Dzieje Ap. 2:41-47, 6:7).

W czasie Pięćdziesiątnicy szumiący wiatr przedstawiał Ducha Świętego, ponieważ wiatr ma niewidzialną siłę, może być potężny, mocny, ale zawsze jest niewidzialny. Rozdzielone języki w kształcie ognia, czyli światła, były również symbolem uczącym pierwszych chrześcijan o Boskiej mocy, jaka spływała na apostołów. Znak języków przedstawiał wpływ, jakiego Bóg miał używać w Wieku Ewangelii jako przewodu swego Ducha dla dokonania swojego zamierzonego dzieła; zgodnie z zapowiedzią naszego Pana: „*Oto ja pošlę dla was obietnicę Ojca mego, a wy zostańcie w mieście Jerozolimie, dokąd nie będziecie przyobleczeni mocą z wysokości*” – Łuk. 24:49. Pan Jezus powiedział, że ta sama moc Ducha Bożego działa także w kierunku zrozumienia wielkiego dzieła Bożego, którego Bóg dokonuje zgodnie ze swym planem. W Ew. Jana 16:13 czytamy: „*Lecz gdy przyjdzie on Duch Prawdy wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie i przyszłe rzeczy wam opowie*”.

Po otrzymaniu tej cudownej mocy Ducha Świętego apostołowie prorokowali, czyli przemawiali do licznie zebranej rzeszy ludzi, którzy w tym czasie zbierali się

corocznie w Jerozolimie na obchodzenie tego święta. Większość z nich pochodziła z Żydów, ale byli tam również prozelici, czyli nawróceni na judaizm z innych religii. I kiedy zebrana rzesza ludzi usłyszała te przemówienia w różnych językach, to wielu początkowo sądziło, że mówcy są pijani. Szybko jednak zrozumieli, że były to języki narodów, z których pochodzili. Tak więc każdy w swoim języku mógł usłyszeć poselstwo o Jezusie, o Jego śmierci, o zmartwychwstaniu, o wniebowstąpieniu. I właśnie o tym cudownym wylaniu Ojcowskiego błogosławieństwa, które uzdolniło wiernych do kroczenia drogą za Jezusem i głoszenia poselstwa tej wesołej Ewangelii, która zwiastuje cudowną nadzieję życia wiecznego dla całej zmartwychwzbudzonej ludzkości, mówił ap. Piotr do zgromadzonych i dziwnych się tłumów w Jerozolimie (Dzieje Ap. r. 2).

Błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy było odczuwalne przez cały Wiek Ewangelii. W każdym stuleciu od czasu zmartwychwstania Chrystusa działali wierni naśladowcy Jezusa, natchnieni mocą Ducha Świętego. Moc tego ducha działa i dziś wśród wiernych naśladowców Jezusa Chrystusa. □

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

Duch Święty

■ DYMISTR KOPAK

„...Z MEGO WEŹMIĘ I WAM OZNAJMI”

„*Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem*” – Jan 14:26 (NP).

Zajmiemy się dziś tematem o Duchu Świętym. Co to jest Duch Święty? Jak Pismo Święte o nim się wyraża? Dlaczego my uważamy inaczej niż większość chrześcijan? Jak nam jest wiadomo, większość chrześcijan uważa Ducha Świętego za osobę. A my na podstawie Pisma Świętego będziemy się starać udowodnić, że tak nie jest, że jest to Boża moc, wpływ, siła.

W Dziejach Ap. 19:1-6 jest napisane, że byli pewni uczniowie, którzy wiedzieli coś o Chrystusie, coś o Nim słyszeli, lecz byli ochrzczeni tylko chrztem Janowym, dlatego nie przyjęli Ducha Świętego. Kiedy ap. Paweł ich spotkał, zapytał się: Czy przyjęliście Ducha Świętego? A oni odpowiedzieli: Nawet nie wiemy, że jest Duch Święty. Wówczas kazał ich ochrzcić chrztem w imię Jezusa Chrystusa i gdy włożył na nich ręce, przyjmowali Ducha Świętego.

Co to jest Duch Święty? Jakie są w Piśmie Świętym wzmianki o Duchu Świętym? Otóż Pismo Święte używa nazw: Duch Święty, Duch Boży, Duch Chrystusowy, Duch Świętobliwości, Duch Prawdy i Zdrowego Zmysłu, Duch Wolności, Duch Ojcowski, Duch

Obietnicy, Duch Pokory, Duch Wyróżnienia, Duch Mądrości. Duch Chwały, Duch Rady, Duch Łaski, Duch Przystosobienia Synowskiego, Duch Prorocy. Wszystkie te określenia odnoszą się do tego jednego Ducha Świętego. Rozumiemy, że Duch Święty jest to coś świętego, coś doskonałego. Duch Boży, dlatego że pochodzi od Boga. Duch Chrystusowy, bo pochodzi od Chrystusa. Duch Świętobliwości, bo do takiego życia prowadzi. Duch Prawdy i Zdrowego Zmysłu, bo jeżeli ktoś przyjmie takiego Ducha, to on wprowadza go w prawdę, daje mu zdrowy zmysł. Wtedy taka osoba potrafi żyć jako chrześcijanin, nie popełnia błędów. Duch Wolności, bo on wprowadza do wolności – nie ma tam przemocy, siły, Duch daje wolność. Duch Ojcowski, bo pochodzi od Ojca. Duch Obietnicy, bo Chrystus powiedział: „Ja idę do Ojca mego, ale On pošle wam Ducha Świętego”, to była obietnica. Duch Pokory, bo prowadzi do pokory. Duch Wyróżnienia, ponieważ daje to wyróżnienie. Duch Mądrości, bo od tej chwili otrzymujemy niebiańską mądrość. Duch Chwały, bo przez niego możemy chwalić Pana Boga

i Pana Jezusa. Duch Rady, który nam udziela pewnej rady. Łaski, Przystosobienia Synowskiego, bo od tej pory jesteśmy przyjęci za synów Boga. Duch Proroczy, dlatego że na podstawie tego Ducha możemy przewidywać pewne rzeczy na przyszłość, możemy mówić o Królestwie, o innych rzeczach, które dopiero w przyszłości się spełnią. Należy pamiętać, że wszystkie przytoczone tutaj określenia odnoszą się zawsze do tego samego Ducha Świętego.

Przeciwnym do opisanego Ducha Świętego jest duch bojaźni, duch niewoli, duch świata tego, duch błędu, duch wieszczcy, duch antychrystusowy, duch szatański, duch drzemania. I jak myślę, każdy się zgodzi z tym, że to nie są jakieś istoty duchowe, lecz różne zarysy charakteru, jakiś wpływ złego. Jeżeli ktoś ma ducha bojaźni, to nie trzyma w sobie jakiejś istoty, tylko jest opanowany taką bojaźnią. Albo duch niewoli oznacza, że samego siebie wprowadza w niewolę. Podobnie Duch Święty jest to Boska moc, Boska siła, Boska potęga, działalność, twórczość, nauka, słowo. Najlepszy dowód, że nawet nauka Chrystusowa, nauka Boża nazwana jest duchem, znajdujemy w Ew. Jana 6:63: „*Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga. Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem*” (NP).

Kiedy Jezus głosił Ewangelię, kiedy mówił słowa, to wyrażał ducha, dawał go. Mówił, że ciało nic nie pomaga, ale te słowa, które On mówił, są duchem i żywotem. W jakim sensie? Bo nawet ludzie widzieli, że pomiędzy nauczaniem uczonych w Piśmie a nauczaniem Pana Jezusa jest różnica. Mówili, że gdy Jezus nauczał, „mówił jako moc mający”, bo duch to nie jest nic innego jak moc. Jest to siła, siła przekonywania, która tak wpływała na człowieka, że mógł się zmieniać, mógł stawać się inną istotą pod wpływem tej Prawdy, którą Pan Jezus głosił i słów Jego nauki. Był to przykład pokazujący, że gdy jest mowa o Duchu Świętym, to jest to Boska potęga. Pan Bóg rządzi całym wszechświatem, od Niego pochodzi Boska siła twórcza, Boska energia, która stworzyła cały wszechświat, a także życie, które daje Pan Bóg. I dlatego Duch Boży oznacza najpierw moc Bożą, to, że Pan Bóg jest potężny i silny i że to, co powie, zawsze się wykona. Dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych, bo rządzi się tą potęgą. Drugim znaczeniem jest moc, która może być energią życia, fizyczną siłą, twórczą siłą myśli. Trzecim jest spłodzenie, czyli przeistaczająca siła lub wpływ znajomości Prawdy. Pan Bóg spładza ludzi ziemskich, przez co kiedyś mogą stać się istotami duchowymi.

„*Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego*” – Rzym. 8:9 (NP). Jest tutaj mowa o Duchu Bożym i Duchu Chrystusowym. Ale jest to ten sam duch. Gdyby to była jedna istota, to nigdy nie byłoby to tak nazwane. Jeszcze raz: „*Ale wy nie jesteście w ciele*”, bo chrześcijanie spłodzeni z ducha żyją w duchu, „*Duch Boży mieszka w was*” – nie my-

ślimy jednak, że w nas mieszka jakaś istota duchowa. „*Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego*” – to oznacza, że mamy Boską siłę, spłodzenie, Chrystusową naukę, moc. I to jest właśnie ten Duch.

Pan Jezus był spłodzony w Jordanie przez Ducha Świętego. Mówi o tym Łuk. 4:18: „*Duch Pański nade mną; przeto mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie i ślepym przejrzenie, i abym wypuścił uciśnione na wolność*” (BG). Chrystus Pan powiedział, że Duch Pański jest nade mną, bo w Jordanie Duch Święty na Niego zstąpił. Boska siła, moc i wpływ zstąpiły i od tej pory Chrystus Pan wzrastał jako Nowe Stworzenie. „*Duch Pański nade mną, przeto mnie pomazał*” – i to jest jakiś wpływ, coś, czym można pomazać. „*Abym opowiadał Ewangelię...*” – czyli od tej pory Chrystus Pan otrzymał taką siłę, taką moc od Boga, której do trzydziestego roku życia nie posiadał. Dlatego na podstawie tej Boskiej mocy On uzdrawiał chorych, leczył, a nawet wskrzeszał z martwych, bo otrzymał od Boga właśnie to prawo, moc itd. Proroczko jest nawet tak o Chrystusie powiedziane (Izaj. 11:1-3). Czyli znowu mowa o tym samym Duchu, którego określenia są tu wymienione. Chrystus od tej pory posiadał moc Bożą Ducha Pańskiego, mądrość Bożą, większą niż przeciętnych ludzi, większą niż Adam, gdy był doskonały, większą niż sam Chrystus miał do 30 roku życia. Innymi słowy Jezus otrzymał Boską potęgę, protekcję, moc.

Teraz podam kilka dowodów, na podstawie których niektórzy twierdzą, że Duch Święty to jest osoba. „*Lecz pocieszyciel on, Duch Święty, którego posła Ojciec w imieniu moim, onci was nauczy wszystkiego, i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział*” – Jan 14:26 (BG). To jest werset, na podstawie którego trynitarze twierdzą, że Duch Święty to istota równa Bogu i na dowód podają słowa: „*I pocieszyciel ON Duch Prawdy*”. Podkreślają, że ten zaimek ‘on’ odnosi się do osoby. Zaznaczają też, że tylko jakaś istota może nauczyć, przypomnieć. Na pozór mogłoby się tak wydawać, tylko że w greckim tekście nie ma takiego słowa. Grecki tekst brzmi mniej więcej tak: „*Lecz pomocnika, Ducha Świętego, Ojciec posła w imieniu moim, ten nauczy was wszystkiego, przypomni te rzeczy, które do was mówiłem*”. Nowy Przekład oddaje to mniej więcej w ten sam sposób, nie używając zaimka osobowego ‘on’. Ale dalej się upierają przy tym, że tylko istota może nauczyć. Ale czy tylko istota może nauczyć? Nie tylko! Nieraz mówimy, że „*Biblia mówi*”, „*Biblia nas uczy*”. Ktoś coś napisał i potem my to czytamy i mówimy, że to nas uczy. Mówimy też, że „*Chrystus uczy*”, „*mówi*”, chociaż On już dawno umarł. Jednak Jego słowa, które są zapisane, to one właśnie nas uczą. I dlatego nie możemy powiedzieć, że tylko istota może nas czegoś uczyć, ale też słowa, nauka, nawet moc Boża, natura, nasze błędy. I tutaj Pan Jezus nie miał na myśli, że przyjdzie jakaś istota, która będzie nas czegoś uczyć, tylko posła

Pocieszyciela. Jego moc, nauka, wpływ, ona zawsze z nami będzie i będzie prowadziła, przypominała Jego naukę, zarówno rzeczy przeszłe, jak i przyszłe.

„[Ojciec da] *Onego Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może; bo go nie widzi, ani go zna; lecz wy go znacie, gdyż u was mieszka i w was będzie*” – Jan 14:17 (BG). Tu znów mówi „onego”. Ale w greckim przekładzie też jest to opuszczone, mamy zapisane tylko: „Ducha Prawdy”. A Duch Prawdy to jest nauka Chrystusa, to jest Prawda, która została przekazana. Jest to Prawda, której świat przyjąć nie może i nie przyjmuje. Dlaczego? Bo jej nie zna. Lecz my znamy tę Prawdę, tę siłę Bożą, która nas będzie utrzymywać.

„*Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszysz, mówić będzie, i przyszłe rzeczy wam opowie. On mię uwielbi; bo z mego weźmie, a opowie wam*” – Jan 16:13-14 (BG). I znowu mamy użycie zaimka ‘on’, ale w grece tego nie znajdujemy. Ten duch Prawdy był zesłany w dniu Pięćdziesiątnicy. Jak wiemy, Piotr bał się i zaparł się Jezusa, tak jak i inni się lękali. A po zesłaniu Ducha Świętego cała ta bojaźń ich opuściła. Gdy tylko ta siła była na nich zesłana, to Piotr wstał i wygłosił kazanie. Ta siła uczyniła ich zdolnymi apostołami.

Żaden z podanych wersetów nie mówi o osobie, w grece użyte jest słowo ‘parakletos’, czyli pocieszyciel. Parakletos powinno być przetłumaczone: „I przyjdzie do was pocieszyciel, pomoc, zachęta, wzmocnienie Prawdy, której wy jeszcze dzisiaj zrozumieć nie możecie. I wtedy kiedy przyjdzie ta Boska zachęta, pomoc, to stanie się dla was to wszystko jasne”.

„*A te są ostateczne słowa Dawidowe. Rzekł Dawid, syn Isajego, rzekł, mówię, mąż, który był zacnie wywyższony, pomazaniec Boga Jakóbowego i wdzięczny w pieśniach izraelskich: Duch Pański mówił przez mię, a słowa jego przechodziły przez język mój*” – 2 Sam. 23:1-2 (BG). Duch Pański mówił przez proroków, byli oni pod wpływem Boskiej mocy. I pod wpływem tej siły śpiewali, układali pieśni, a nawet mówili rzeczy, których sami nie rozumieli. Bóg ich używał, wpływał na ich umysł i służyli oni jako narzędzia. Sam Dawid mówi, że to, co on pisze, to nie pochodzi od niego, tylko że jest to przekazane przez Ducha Pańskiego. Niekoniecznie, że to jakaś istota, lecz że to Pan Bóg swoją mocą wpływał na Dawida i dlatego on pisał i działał. Tak samo jak prorocy, tak i my dzisiaj mówimy. Tak samo mówiąc, że w każdym z nas mieszka Duch Boży, nie mamy na myśli, że przebywa on w formie jakiejś istoty. Bóg jest Duchem, Jezus, aniołowie i swoją siłą, naukę poprzez Ducha Świętego w nas działają.

W Starym Testamencie Duch jest przetłumaczony ze słowa „ruah”, które jest tłumaczone najczęściej jako „wiatr”. W Nowym Testamencie mamy słowo „pneuma”, które jest podobnie tłumaczone jak hebr. „ruah”. W Starym Testamencie „ruah” 4 razy przetłumaczono jako „tchnienie”, np. dał Pan Bóg człowiekowi dech żywota, „ruah” – tchnienie, 28 razy jako „dech”, 6 razy

jako „zmysł”, 8 razy jako „woń, zapach” i 90 razy jako „wiatr”. I dlatego Chrystus Pan powiedział do Nikodema, że narodzony z Ducha świętego jest jak wiatr. Nie wie, skąd idzie ani dokąd, ale czuje Boską potęgę i moc.

Pan Bóg jest duchem, trzeba o tym pamiętać, żeby nie popaść w drugą skrajność i twierdzić, że Jego Duch to coś zupełnie bez znaczenia lub po prostu „nic”. Nie, Pan Bóg jest istotą duchową, ma swoje ciało, właściwości. Są to istoty podobne nam, ale nie fizycznie. Podobnie człowiek składa się z ciała, ale sam człowiek cielesny nie może istnieć. Potrzeba mu jeszcze tej siły, energii. Podobnie i istoty duchowe mają ciała duchowe, ale także są tą siłą duchową, którą działają. Takim jest Bóg, zmartwychwstały Jezus, aniołowie.

W odniesieniu do Boga Jezus tak powiedział do Samarytanki: „*Aleć idzie godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalczy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzy by go chwalili. Bóg jest duch, a ci, którzy go chwala, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie*” – Jan 4:23-24 (BG). Bóg jest istotą duchową, On istnieje, żyje, działa, a my mamy Go chwalić w Duchu, czyli poprzez Jego Słowo, naukę, poprzez wszystko, co otrzymaliśmy. Boża siła twórcza jest pokazana w 1 Mojż. 1:1-2, gdzie czytamy, że Boska siła, twórcza energia unosiła się nad Ziemią – Jego wszystkie zamysły, plany unosiły się, czyli działały na powierzchni Ziemi.

Wpływ na proroków

2 Piotra 1:21: „*Albowiem nie z woli ludzkiej przyniesione jest niekiedy prorocтво, ale od Ducha Świętego pędzeni będąc mówili święci Boży ludzie*” (BG). Prorocy nie sami mówili, ale poprzez Ducha Świętego. Bóg wpływał swoimi słowami, on im przekazywał, co mieli mówić, niekiedy prorocy sami nie rozumieli swoich wypowiedzi. Nieraz się sprzeciwiali, jak Jonasz, który chciał przed Bogiem uciec. Ale żadne jego działania nic nie dały i tak musiał wypełnić to, czego Bóg chciał, bo Bóg działał swoją mocą. Inaczej mówiąc, jak jest jakieś państwo to rządzący prezydent wydaje swoje prawo, ustawy. Te ustawy rządzą całym jego krajem, i to jest duch tego prawa, on przemawia do nas. Tak i Bóg wydał swoje ustawy i to jest Jego moc, która rządzi całym światem i jej wszyscy muszą podlegać. My nazywamy tę moc Duchem Świętym, to jest tylko wynik jego działalności. I działalność Boga i Jezusa w skrócie jest tak nazywana – Duch Boży, Duch Święty. I ten właśnie Duch wpływał na proroków, działali oni pod jego wpływem.

W podobny sposób zbudowany był Przybytek. Pan Bóg widział, że cielesny człowiek sam by tego nie wykonał, dlatego musiał zadziałać swoim Duchem Świętym (2 Mojż. 28:3). Bóg wpłynął na niektórych ludzi, dał im taką mądrość, nieraz nadprzyrodzoną, aby mogli wykonać pewne rzeczy, jak np. szatę, namiot.

Jak jeszcze Pan Bóg pomógł Mojżeszowi podczas wędrówki po pustyni? W 4 Mojż. 11:16-17 czytamy, że

Pan Bóg kazał wybrać Mojżeszowi 70 mężów, starszych Izraela: zacnych, moralnych, godnych zaufania. Bóg wziął potem ducha z Mojżesza i rozdzielił pośród tych mężów, aby mogli nieść brzemień tego narodu razem (4 Mojż. 11:24-27). Gdyby to była jakaś istota, to czy dałoby się ją jakoś rozdzielić? Względem Boga i Jezusa to nie jest możliwe. Ten duch nie był nad nimi chwilowy, ale trwały. Ale jeżeli przyjmujemy, że jest to Boska moc, energia, to może być ona przekazywana, dzielona.

Wpływ na królów

W 1 Sam. 11:6 czytamy słowa: „*Tedy zstąpił Duch Boży na Saula, gdy usłyszał słowa te, i zapalił się gniew jego bardzo*” (BG). Gdy Saul usłyszał, że Nachasz Ammonita napadł na Izraelitów i chciał ich zniewolić, to wtedy Duch Boży, którego Saul otrzymał, gdy został królem, zstąpił na niego. Nie znaczy to, że istota Boska na niego zstąpiła, tylko Boża siła, energia.

Dawid został pomazany oliwą, a to spowodowało, że Bóg go przyjął za króla i Boży Duch również na niego spłynął (1 Sam. 16:13-14). Z kolei od Saula odstąpił Duch Pański i zaczął go trapić duch zły, też od Pana. Czy Pan Bóg może mieć ducha złego? Tak, tylko jak możemy to rozumieć? Saul, będąc królem, był pod wpływem Ducha Świętego, działała w nim ta moc, ale kiedy został namaszczoney Dawid, Bóg odjął od niego swego Ducha. A jak wiemy, gdy tylko Bóg odejmie swoją działalność, swą łaskę, to od razu przychodzi Szatan, czyli Bóg dozwolił na to zło. Nie weszła w jego serce jakaś zła istota duchowa, tylko miał na niego wpływ Szatan i jego zła działalność. Dlatego jest powiedziane, że od Pana, ponieważ Bóg na to pozwolił.

Nowy Testament

Duch, o którym czytaliśmy w Starym Testamencie, jest tym samym Duchem, o którym jest mowa w Nowym Testamencie. Kłopotliwym może być werset z Ew. Jana 7:39 mówiący, że Duch Święty nie był dany, bo jeszcze Jezus nie był uwielbiony. Mówiliśmy wcześniej, że Duch Święty był nad prorokami i nad królami w Starym Testamencie, a tu czytamy, że jeszcze nie był dany. Dopiero kiedy Jezus został uwielbiony, to potem, w dniu Pięćdziesiątnicy został zesłany Duch Święty. Tutaj chodzi o Ducha spłodzenia, poprzez którego Bóg wybiera z istot ziemskich osoby, które będą kiedyś w niebie. I nigdy wcześniej nie było takiego czasu, w którym w taki sposób Duch był udzielany. W tym sensie, że to boska siła przeistaczająca wybiera osoby, które kiedyś staną się istotami duchowymi. Osoby, które uważają, że Abraham, Abel, prorocy itd. będą w Kościele, są w błędzie. Przyniesiony werset się temu sprzeciwia, takiego czegoś nie będzie, ponieważ w tamtym czasie Chrystus nie złożył jeszcze okupu. Dopiero gdy go złożył, został uwielbiony i wtedy został zesłany Duch Święty – Kościół zaczął być wybierany. Dlatego też mężowie Starego Testamentu nie będą w Kościele.

Nasz Zbawiciel otrzymał Ducha Świętego „nie pod miarą” – zapisane jest to w Ew. Jana 3:34. Czy istotę można by mierzyć w jakiś sposób? Rozdzielać pod miarą lub nie pod miarą? Jeżeli natomiast przyjmujemy naukę, że jest to moc Boża, wpływ, to wtedy jest dla nas zrozumiała ta myśl, że Jezus otrzymał tego Ducha nie pod miarą. My natomiast otrzymujemy z niego tylko jakąś miarę, w pewnym stopniu. Ten, kto się więcej poświęca, otrzyma go więcej. Kto więcej będzie badał Pismo Święte, ten go otrzyma więcej, ale nigdy nie otrzymamy tyle Ducha co Chrystus. Pan Jezus nie raz to obrazował, na przykład w talentach. Naśladowcy otrzymują tyle Ducha, ile mają wiary. Otrzymujemy Ducha Przyniesienia Synowskiego, Ducha Synostwa, Ducha Świętobliwości, Ducha Prawdy, tak jak na początku wymieniliśmy. Duch przyniesienia czyni nas synami Bożymi. Kiedyś nie byliśmy dziećmi Bożymi, ale dzięki niemu Bóg nas przyjmuje i daje nam swoją moc, siłę, opiekę, gwarancję. Tak jak rodzice – gdy adoptują dziecko, to dają mu wszystko, przysposabiają go.

W Ew. Jana 1:12-13 znajdujemy słowa, że ci, którzy uwierzyli, otrzymali moc, aby stali się synami Bożymi. W przeszłości działalność Ducha była mechaniczna – wszyscy do czasu Chrystusa: prorocy, mężowie mieli tę działalność mechaniczną. Dla nas obecnie działalność ta jest sympatyczna i objaśniająca. Jak to rozumieć? Kiedyś prorocy mieli powiedzieć pewne rzeczy, a niektórych z nich nawet nie rozumieli. Natomiast dzisiaj Duch Święty nam wyjaśnia, oświeca drogę i przekazuje wszystkie potrzebne do zbawienia prawdy.

Czym mają się charakteryzować ludzie posiadający Ducha Świętego? Pod każdym względem powinni być zrównoważeni. Jeżeli ktoś w każdym miejscu umie się zachować, w warunkach przyjaznych, jak i nieprzyjaznych, nie denerwuje się, może cieszyć się z tego, że jest pomazany. Duch Boży jest to Duch radości i pokoju, każdy posiadający go powinien nieść pokój i błogosławieństwo. Gdziekolwiek się znajdziemy, możemy rozpoznawać, że chrześcijanin napełniony Duchem Świętym zawsze będzie spokojny, nie będzie się unosił.

Duch Święty pokazany jest w oleju pomazania. W dawniejszych czasach Najwyższy Kapłan był pomazany takim olejkim, ale też królowie (jak czytaliśmy, Samuel namaścił Saula, Dawida). Olej służył w tamtym czasie za lekarstwo, leczył rany, ale także służył jako światło. Także dla nas Duch Święty jest światłością, prowadzi nas. Jest to olejek, który leczy nasze grzechy, jest naszym pokarmem, źródłem siły.

Najgroźniejszym przeciwnikiem Ducha Świętego jest duch bojaźni, obawy. Powoduje on myśli wywołujące lęk, czy wytrwamy, czy znajdziemy się w Królestwie itd. Ktoś spłodzony z Ducha Świętego nie może mieć tej obawy w swoim sercu, zgodnie z tym, co czytamy w 1 Jana 4:18: „*W miłości nie ma bojaźni, wszak doskonała miłość usuwa bojaźń, gdyż bojaźń drży przed karą; kto się więc boi, nie jest doskonały*”

w miłości” (NP). Miłość to wynik Ducha Świętego; kto ma ją w sobie, ten nie ma ducha bojaźni. Duch obawy nie musi koniecznie pochodzić od Szatana, od złego, ale może być zwykłą ludzką obawą. My jako chrześcijanie powinniśmy mieć w sobie trochę bojaźni, ale tej pozytywnej, która by nas trzymała w równowadze. Nie w takim stopniu, abyśmy popełniali błędy i upadali. Duch bojaźni może stać się pozytywny w Nowym Stworzeniu, ale to nie on ma panować nad naszym sercem. W 2 Tym. 1:7 czytamy, że Bóg nie dał nam Ducha bojaźni, czyli nie dał jakiejś istoty, ale dał nam Ducha mocy, miłości.

Jakie dary poprzez Ducha Świętego otrzymywali chrześcijanie w starożytności, a jakie pozostały dla nas?

W dawniejszych czasach były dary mówienia językami, czynienia cudów (zob. 1 Kor. 12:3-11). Ustały one ze śmiercią apostołów. Nam pozostał dar wiary. Są pewni ludzie, którzy chcieliby wierzyć, ale nie potrafią. Apostoł wyliczając te wszystkie dary, zaleca, abyśmy starali się usilnie o jeszcze lepsze dary. Jeszcze lepszymi darami są owoce Ducha Świętego, o czym czytamy w Gal. 5:22-23. Lepszym darem jest mieć miłość, niż posiadać dar mówienia językami. Choćbyśmy znali prorocтва i umieli przepowiadać przyszłość z detalami co do dnia i godziny, a nie mielibyśmy wiary i miłości, to nic nam to nie pomoże (1 Kor. 13:1-13). Chrześcijanie otrzymali na początku dobre dary, ale z biegiem czasu, jak nauka Boża się utwierdziła, została przelana na papier, to

tamte dobre dary ustały – my mamy w sobie rozwijać te lepsze dary. Owoc zawiera w sobie podwójną myśl. Jest to dar Ducha Świętego, ale stopniowego rozwijania się aż do dojrzałości, jako wynik również naszej pracy. Tamte dary były otrzymywane bez żadnej pracy, bez żadnego wysiłku. Teraz mamy dary, które wymagają naszej współpracy, są one stopniowe.

Należy też pamiętać, że Ducha Świętego można również zasmucić. Ale skoro mówiliśmy, że to nie jest istota, to jak można ją zasmucić? Tak, można. Można zasmucić idee, Biblię, naukę. Gdy ktoś źle czyni, to wszyscy się smucą, Bóg, inni chrześcijanie.

Ducha Świętego można też zagasić poprzez powrót do grzechu. Po prostu zrywając z całą tą ideą, nauką, mocą Bożą. Jak wiemy, istoty nie da się zagasić, ale ideę, naukę tak. Ktokolwiek by świadomie podeptał tego Ducha, ten podlega pod Boski wyrok wtórej śmierci, bo tak mówi apostoł Paweł w Hebr. 6:4-6. Gdyby tak się stało, to jest to niemożliwe, aby z takiego stanu powrócić do Bożej łaski.

Dlatego starajmy się. Jesteśmy pod wpływem Ducha Świętego, korzystamy z Boskiej mocy, siły, wpływu, więc starajmy się prowadzić nasze życie jak najbardziej szlachetnie, moralnie, żebyśmy nigdy nie przynosili ujmy Bogu, Chrystusowi, Duchowi Świętemu, Boskiej mocy i tej całej idei, bo wtedy może się z nami stać coś bardzo złego. □

Opracowano na podstawie nagrania wygłoszonego wykładu

Komentarz do Księgi Koheleka cz. 25

■ PIOTR MRZYGLÓD

PRZESTRZEGAJ ROZKAZÓW KRÓLA

„Któż jest jak mędrzec i któż poznał znaczenie rzeczy? Mądrość człowieka rozjaśnia jego oblicze, tak iż surowy wyraz jego twarzy się zmienia. Rozkazów króla przestrzegaj, pomny przysięgi złożonej przed Bogiem. Nie sprawiaj sobie niepokoju – odejść sprzed jego oblicza! Nie wdawaj się w złe sprawy, bo wszystko, co tylko zechce, może uczynić” – Kaznodziei Salomona 8:1-3.

Król Salomon w niniejszym fragmencie kontynuuje tematykę związaną z mądrością, zwracając uwagę na korzyści z bycia mądrym człowiekiem. Píše on o mądrości, że przede wszystkim „rozjaśnia ona oblicze” mędrca. „Rozjaśnione oblicze” to nie tylko – jak tłumaczy wielu komentatorów – radość ze zrozumienia istoty rzeczy, entuzjizm objawiający się na twarzy, ale w Biblii rozjaśniona twarz wiąże się przede wszystkim z objawieniem prawd Bożych i szczególną społecznością ze Stwórcą. Schodząc z góry Horeb po otrzymaniu Dziesięciu Przykazań, Mojżesz musiał zasłonić twarz, ponieważ tak mu promieniowała po rozmowie z Panem, że lud bał się go (2 Mojż. 34:29-30), podobnie św. Szczepan, gdy przemawiał, miał twarz podobną do anielskiej (Dzieje Ap. 6:10). Niewątpliwie, jeśli przyję-

liśmy Prawdę do serca, będzie ona wywierać swoje pozytywne piętno na naszej twarzy, tak że inni będą mogli zauważyć w nas Ducha Chrystusowego. Duch miłości, zdrowego rozsądku, poświęcenia i mądrości będzie rozjaśniał naszą twarz, ponieważ nasze myśli będą zdążać do wyższych duchowych tematów. Jednak nie każdemu dany jest ten przywilej. Poznanie i zrozumienie głębokich rzeczy Bożych dane jest tylko mędrcom. Czy możemy się nazwać mędrkami? Myślę, że tak, przy czym mądrość nasza nie jest z tego świata ani nie jest naszą zasługą – to „Chrystus stał się dla nas mądrością od Boga” (1 Kor. 1:30). Gdy będziemy o tym pamiętać, mądrość Boża będzie utrzymywać nas w pokorze, ponieważ zrozumienie prawd biblijnych jest możliwe tylko dzięki działaniu w nas Ducha Św., który objaśnia

nam głębokości Boże (Jan 16:13, 14:26). Jednocześnie ap. Piotr ostrzega nas, że „żadne prorocstwo Pisma nie jest prywatnego wyjaśnienia” (2 Piotra 1:20); słowa te nakładają ogromną odpowiedzialność na tych, którzy tłumaczą nauki biblijne. Dołożmy wszelkich starań, by głosić logiczną i zgodną ze Słowem Bożym Prawdę, a nie własne filozofie. Wtedy, pod wpływem kontaktu z Prawdą nasz surowy, srogi charakter złagodnieje. Dostępujemy także wtedy pokoju Bożego, ponieważ wiemy, co jest prawdą, a co fałszem, co powinniśmy zrobić a czego unikać, gdzie możemy iść a gdzie nie powinniśmy. Mądrość Boża prostuje nasze ścieżki i buduje ufność w Jego kierownictwo.

Jednakże Pismo Święte wielokrotnie mówi nam, że mądrość zrozumienia Słowa Bożego dana jest nielicznym. „*Któż jest tak mądry, aby to pojął, i tak rozumny, aby to rozważył? Bo drogi Pańskie są proste: kroczą nimi sprawiedliwi, lecz potykają się na nich grzesznicy*” (Oz. 14:10). Podobnie mówił Jezus Chrystus: „*I dodał: Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha*” (Mar. 4:9). Jak pokazuje doświadczenie, osób mających „uszy do słuchania” zawsze było niewiele w historii ludzkości. Szczególnie w dzisiejszych czasach przesytu informacji i kultu własnych możliwości trudno jest w sobie wyrobić pokorną postawę słuchającego, co mówi Bóg, który przemawia w ciszy (1 Król. 19:12). Wewnętrzne uspokojenie się i odłączenie od hałasu współczesnego świata jest niezbędnym krokiem, by usłyszeć głos Boży w naszym życiu.

Radzę ci

Salomon radzi nam, by być posłusznym nakazom króla (przełożonego), jest to wezwanie pojawiające się kilkakrotnie w Biblii. Oczywiście posłuszeństwo to ma swoje ograniczenia, o których czytamy w Dziejach Ap. 4:19 – jeśli prawo ludzkie sprzeciwia się prawu Bożemu, jesteśmy zwolnieni z jego przestrzegania. Bóg jest najwyższym prawodawcą. Wydaje się, że werset ten tłumaczy nam, dlaczego lud Boży ma być posłuszny władzom – jeśli mamy ducha buntowniczego wobec władzy ludzkiej, podobnie będziemy traktować naszą przysięgę Bogu. Jeśli wybiórczo przestrzegamy prawa ludzkiego, prawdopodobnie będziemy mieli skłonności do relatywizowania wymagań przymierza przy ofierze, jakie każdy z nas zawarł osobiście z Bogiem. Co ciekawe, Biblia dość precyzyjnie opisuje przykłady, na czym ma polegać nasze posłuszeństwo władzy. W Liście do Rzymian 13:1-8 czytamy: „*Każdy niech będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy – przeciwstawia się porządkowi Bożemu. Ci zaś, którzy się przeciwstawili, ściągają na siebie wyrok potępienia. Albowiem rządzący nie są postrachem dla uczynku dobrego, ale dla złego. A chcesz nie bać się władzy? Czyń dobrze, a otrzymasz od niej pochwałę. Jest*

ona bowiem dla ciebie narzędziem Boga, prowadzącym ku dobremu. Jeżeli jednak czynisz źle, lękaj się, bo nie na próżno nosi miecz. Jest bowiem narzędziem Boga do wymierzenia sprawiedliwej kary temu, który czyni źle. Należy więc jej się poddać nie tylko ze względu na karę, ale ze względu na sumienie. Z tego samego też powodu płacicie podatki. Bo ci, którzy się tym zajmują, z woli Boga pełnią swój urząd. Oddajcie każdemu to, co mu się należy: komu podatek – podatek, komu cło – cło, komu uległość – uległość, komu cześć – cześć. Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo”. Zauważmy, że poddaństwo władzy objawia się m.in. w uczciwym płaceniu podatków i cła. W Polsce wśród przedsiębiorców istnieje dość powszechne powiedzenie: „Państwo okrada nas, więc bierzemy co swoje” – zdanie to usprawiedliwia wszelkie niezgodne z prawem praktyki mające na celu niepłacenie podatków. Gdy chrześcijanin oddziela życie prywatne od biznesu (jak uczą w znacznej większości trenerzy biznesu), jest narażony na przejście praktyk światowego biznesu polegającego na niezgodnym z prawem optymalizowaniu podatków, przyjmowaniu fałszywych faktur lub niezatrudnianiu pracownika na umowę o pracę, by nie ponosić dodatkowych kosztów pracy. Tymczasem według Petera Druckera, jednego z ojców współczesnego zarządzania, sytuacja, w której szef zarabia więcej niż dwudziestokrotność wynagrodzenia przeciętnego pracownika, szkodzi firmie. Praktyka wskazuje, że rzeczywista pensja prezesów niejednokrotnie przekracza tę liczbę przy jednoczesnym unikaniu płacenia przyzwoitych pensji pracownikom. Zazwyczaj niskie pensje tłumaczy się koniecznością obniżania kosztów i wysokimi podatkami.

Mówiąc o posłuszeństwie władzy, Biblia ma na myśli powinności, które jesteśmy zobowiązani jako obywatele danego kraju respektować. Czym innym natomiast są prawa obywatelskie z których możemy, ale nie musimy korzystać. Przykładem skorzystania z takiego prawa było odwołanie się ap. Pawła do sądu cesarskiego. Z natury rzeczy ludzie wolą korzystać z przywilejów np. głosowania niż z obowiązków np. uczciwego płacenia podatków.

Kto jest królem?

Werset 3 omawianego fragmentu jest niejednoznaczny, Biblia Gdańska oddaje go w następujący sposób: „*Nie skwapiaj się odejść od oblicza jego ani trwaj w uporze; albowiem cobykolwiek chciał, uczyniłciby*”, a tłumaczenie Tora Pardes: „*Nie spiesz się opuścić jego obecności ani nie trwaj w złej sprawie, bo On może uczynić, cokolwiek zechce*”. Werset ten może się odnosić zarówno do króla, jak i do Boga. Za tłumaczeniem odnoszącym się do Stwórcy przemawiają inne wersety opisujące wszechmoc Bożą: Psalm 115:3: „*Nasz Bóg jest w niebie; czyni wszystko, co zechce*” oraz zapis Psalmu 139:7: „*Gdzież się oddał przed Twoim duchem? Gdzie*

ucieknę od Twego oblicza?”. Hebrajskie słowo przetłumaczone tu jako „złe sprawy” oznacza także „złe słowa”. Przypomina nam to, że nie tylko będziemy osądzeni za złe uczynki (sprawy), ale także i słowa: „Albowiem na podstawie słów twoich będziesz usprawiedliwiony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Mat. 12:37). Jednocześnie, grzesząc, opuszczamy Boże oblicze, które jest symbolem Jego łaski i opieki. Jeśli zdarzy nam się

wplątać w złe sprawy, pamiętajmy, że mamy u Boga Orędownika, który się za nami wstawia (1 Jana 2:1).

Pamiętajmy o lekcji, jaką daje nam Salomon: przykażń Króla niebios przestrzegaj i bądź wierny zawartemu z Nim przymierzu. A posłuszeństwo to objawia się w naszych codziennych, na pozór nie związanych ze sferą duchową wyborach, jak na przykład płaceniem podatków lub cła. □

„Nauczycielu, co mam czynić?...”

■ ALEKSANDER ZAJDA

O DRODZE DO WIECZNEGO ŻYCIA

„Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane, i chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności” – Efezj. 5:1-2 (NP).

Jeśli otworzymy tekst Ewangelii według św. Łukasza 10:25-37, to zauważymy, że wydawcy wyodrębnili w nich dwie całości treściowe, którym nadali tytuły: „Jak dostąpić żywota wiecznego” i „Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie”. Zajrzyjmy najpierw do części pierwszej. Czytamy w. 25-28: „A oto pewien uczony w zakonie wystąpił i wystawiając go na próbę, rzekł: Nauczycielu, co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego? On zaś rzekł do niego: Co napisano w zakonie? Jak czytasz? A ten, odpowiadając rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego jak siebie samego”.

Ta scena to jedna z wielu, jakie znajdujemy w Ewangeliach w opisie ziemskiej misji naszego Zbawiciela. Ten dialog to też jeden z wielu, jakie nauczenni w Piśmie prowadzili z Jezusem, a Jezus z nimi. Niezwykle czyny Jezusa, jakich dokonywał, uzdrawianie chorych, poskramianie sił przyrody wprawiały w zdumienie rzesze ludu, które za nim chodziły. „Kim jest ten, że nawet wiatry i morze są mu posłuszne?” – dziwili się. „Skąd ma tę mądrość i te cudowne moce?” – pytali. „Czyż nie jest to syn cieśli? Czyż matce jego nie jest na imię Maria?” (Mat 13:54-55). Dla uczonych w Piśmie i faryzeuszów Jezus był postacią zagadkową; „Jaką mocą to czynisz i kto ci dał tę moc?” (Mat. 21:23). Nawet w chwili sądu nad Jezusem „arcykapłan rzekł do niego: Zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystus, Syn Boga” (Mat. 26: 63). A kiedy z krzyża Jezus zawołał: „Eli, Eli, lama sabachtani”, powiedzieli: „Ten Eliasza woła”. Dlatego faryzeusze tak często zadawali Mu pytania, aby Go przyłapać na jakiejś nieudolności, skompromitować Go i w ten sposób wykazać swoją wielkość i kompetencję w znajomości spraw Bożych, swój jakby monopol na znajomość Zakonu. Ewangelista św. Mateusz zanotował:

„Wtedy faryzeusze, odszedłszy, naradzali się, jakby go usidlić słowem” (Mat. 22:15).

Pytanie uczonemu w Piśmie: „Co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego?” świadczy o tym, że Jezus również na nim wywarł wrażenie. Na pewno słyszał on albo też i widział osobiście, jak promieniowała od Niego niezwykła siła i moc, wielka miłość, która przyciągała do Niego rzesze ludu; rzesze tych, którzy byli chorzy i cierpiący, udręczeni biedą i własnymi grzechami, od których nie mogli się uwolnić. W dodatku mówił o Bogu jako o swoim Ojcu i o Ojcu wszystkich ludzi.

W omawianej scenie Jezus nie odpowiedział uczonemu w Piśmie wprost, ale – jak to miał w zwyczaju – postawił swojemu rozmówcy pytanie. W takich wypadkach Jezus zawsze odwoływał się do Zakonu, którego uczeni w Piśmie byli znawcami, sprowadzał rozmowę na płaszczyznę Zakonu – prawa obowiązującego Żydów. Uczony w Piśmie, który zadał Jezusowi to pytanie, był na pewno pobożnym Izraelitą, a pobożni Izraelici, wychowani w kulcie Zakonu, uważali, że świadectwem pobożności i świętości jest ściśle przestrzeganie jego przepisów.

Wiemy, że Jezus niejedną raz wprawiał ich w zakłopotanie, jak np. wtedy, gdy ich zapytał, „Skąd był chrzest Jana? Z nieba czy z ludzi?” (Mat. 21:25). Nie mogli się zdecydować i powiedzieli: „Nie wiemy” (Mat. 21:27). To samo pytanie, postawione uczonemu w Zakonie, prawie dosłownie tak samo brzmiące, postawił Jezusowi bogaty młodzieniec z Mat. 19:16: „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby osiągnąć żywot wieczny?”. I tutaj Jezus, odpowiadając na pytanie bogatego młodzieńca, odwołuje się także do znajomości Zakonu – każe mu przestrzegać jego przykazań.

Żywot wieczny – to był problem, który zaprzętał myśl ludzką od samego zarania dziejów. Powszechna była i jest tęsknota ludzi za życiem wiecznym. „Przyszedłem na ten

świat i nie chcę go porzucić” – powiedział poeta Bolesław Leśmian, a w ślad za nim mógłby to powiedzieć każdy. W pytaniu uczonego w Piśmie chodzi o sens i cel życia człowieka. Wiemy, że nasi prarodzice w rajskim ogrodzie Eden stworzeni zostali na obraz i podobieństwo Boże, a więc już z definicji mieli zapewniony żywot wieczny, ponieważ Bóg jest wieczny. Ten przywilej był jednak warunkowy – warunkiem było niesięganie po owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego. Znamy ciąg dalszy tej historii – człowiek nie posłuchał przykazania Boga i stracił z Nim społeczność. Od czasu swojego upadku przez tysiąclecia dramatycznych doświadczeń człowiek starał się jednak znaleźć drogę powrotną do Boga i odzyskać z Nim społeczność. Problem życia wiecznego, odzyskania go dręczył także uczonego w Piśmie i bogatego młodzieńca i dlatego zadali oni Jezusowi takie pytanie. W Psalmie 101:2 psalmista postanawia: „*Nauczę się drogi doskonałej, abyś mógł przyjść do mnie*”. Tę drogę doskonałą wskazywał Izraelowi – narodowi wybranemu, Zakon. Dlatego Jezus odwoływał się do Zakonu: „*Co napisano w zakonie? Jak czytasz?*”.

Przykazanie o miłowaniu Boga ze wszystkich sił musiało być dobrze znane uczonemu w Piśmie. Dlatego je tak prędko zacytował – odpowiedział tak, jak dobrze przygotowany uczeń odpowiada nauczycielowi. Jezus przywiązywał do tego przykazania duże znaczenie. Jeszcze w dwóch miejscach dwóch Ewangelii Jezus przytacza je, odpowiadając na pytanie faryzeusza o największe przykazanie. Mat. 22:34-40: „*Lecz gdy faryzeusze usłyszeli, że zamknął usta saduceuszom, zgromadzili się wokół niego, a jeden z nich, znawca zakonu, wystawiając go na próbę, zapytał: Nauczycielu, które przykazanie jest największe? A On mu powiedział: Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy*”.

Tutaj, odpowiadając uczonemu w Piśmie i przytaczając to przykazanie, Jezus podkreślił jego znaczenie w Boskim planie wieków: „*Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy*”. A u ewangelisty św. Marka (12:28-34) w identycznej sytuacji Jezus, odpowiadając na pytanie o pierwsze ze wszystkich przykazań, znowu je przytacza. Kiedy uczony w Piśmie, oceniając tam odpowiedź Jezusa, powiedział, że umiłowanie Boga i miłość bliźniego „*znaczy więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary*”, Jezus powiedział mu: „*Niedaleki jesteś od Królestwa Bożego*”.

Egzegeci biblijni uważają, że omawiana scena u św. Łukasza, nieco różniąca się od relacji u św. Mateusza i św. Marka, to jedna i ta sama scena, tylko różnie zredagowana. Ewangelisci św. Łukasz i św. Mateusz mieli ją zaczerpnąć z Ewangelii według św. Marka, która – jak wiemy – była najpierwszym opisem ziemskiej misji Jezusa.

„*Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego jak siebie samego.*” I to przykazanie o miłości Boga i bliźniego było dobrze znane Izraelitom. Było ono fragmentem Zakonu; zalecenie miłości Boga znajdujemy w 5 Mojż. 6:4-6: „*Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie! Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej. Niechaj słowa te, które Ja ci dziś nakazuję, będą w twoim sercu*”.

Gdy chodzi o miłość bliźniego, czytamy w 3 Mojż. 19:18: „*Nie będziesz się mścił i nie będziesz chował urazy do synów twego ludu, lecz będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Jam jest Pan!*”.

Pan Jezus, wysłuchawszy odpowiedzi uczonego w Zakonie o podwójnej miłości, zaakceptował ją: „*Rzekł mu więc: Dobrze odpowiedziałeś, czyni to, a będziesz żył*”. Uczony w Piśmie powinien być znać też inne zalecenia Zakonu. W 3 Mojż. 19:34 Bóg postanawiał: „*Obcy przybysz, który mieszka z wami, niech będzie jako tubylec wśród was samych; będziesz go miłował jak siebie samego, gdyż i wy byliście obcymi przybyszami w ziemi egipskiej*”. 5 Mojż. 10:19: „*Więc i wy miłujcie obcego przybysza, gdyż sami byliście obcymi przybyszami w ziemi egipskiej*”.

Wzruszające troską o bliźniego są przepisy Zakonu, by nie zbierać z pola zapomnianego snopa zboża, by nie zrywać z drzewa wszystkich oliwek, by nie zbierać z krzewów wszystkich owoców winorośli: „*To, co zostanie, będzie dla obcego przybysza, dla sieroty i dla wdowy*” (5 Mojż. 24:19-21).

Ale uczony w Piśmie, stawiający pytanie Jezusowi, zachowuje się tak, jakby o tym nie wiedział. I nic dziwnego – Izraelici w praktyce życia codziennego za bliźniego uważali tylko swoich pobratymców, rodaków. Tymczasem cytowane rozporządzenia Zakonu wyraźnie zalecają, by widzieć bliźnich także wśród wszystkich narodów, nie tylko wśród Izraelitów; zaleca to także Psalm 117. Dlatego uczony w Piśmie zadaje Jezusowi następne pytanie: „*On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A kto jest bliźnim moim?*” (Łuk. 10:29). Zastanawia to pytanie. Uczony w Piśmie widocznie nie czuł się całkiem pewny swojej pobożności; widocznie czuł, że coś mu jeszcze brakuje, więc – „*chcąc się usprawiedliwić*” – zapytał: „*A kto jest bliźnim moim?*”. W tym pytaniu możemy też widzieć przejaw dociekliwości uczonego w Piśmie – on nie chciał mieć żadnych wątpliwości co do swojej pobożności.

I w ten sposób dochodzimy do drugiej części rozmowy Jezusa z uczonym w Piśmie. Jezus znowu nie odpowiada wprost na postawione pytanie, kto jest Jego bliźnim, ale swoim zwyczajem odpowiada w sposób, który zmusza rozmówcę do myślenia. Tym razem jest to obszerna i obfitująca w szczegóły przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Ciekawe, że tę piękną i budującą przypowieść znajdujemy tylko w Ewangelii wg św. Łukasza 10:30-37; w pozostałych trzech Ewangeliach

jej nie ma. Przypomnijmy sobie tekst tej przypowieści: *„On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A kto jest bliźnim moim? A Jezus, nawiązując do tego, rzekł: Pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców, którzy go obrabowali, poranili i odeszli, zostawiając go na pół umarłego. Przypadkiem szedł tą drogą jakiś kapłan i zobaczywszy go, przeszedł mimo. Podobnie i lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, przeszedł mimo. Pewien Samarytanin zaś, podróżując tędy, podjechał do niego i ujrawszy, ulitował się nad nim. I podszedłszy opatrzył rany jego, zalewając je oliwą i winem, po czym wsadził go na swoje bydło, zawiązał do gospody i opiekował się nim. A nazajutrz dobył dwa denary, dał je gospodarzowi i rzekł: Opiekuj się nim, a co wydasz ponad to, ja w drodze powrotnej oddam ci. Który z tych trzech, zdaniem twoim, był bliźnim temu, który wpadł w ręce zbójców? A on rzekł: Ten, który się ulitował nad nim. Rzekł mu Jezus: Idź, i ty czyn podobnie”.*

Jak już powiedzieliśmy, przypowieść o miłosiernym Samarytaninie znajdujemy tylko w Ewangelii według św. Łukasza. Powiedzieliśmy też, że obfituje ona w szczegóły – wszystkie one ilustrują nowe pojmowanie przez Jezusa miłości bliźniego, jakże różne od tego, które reprezentowali uczeni w Piśmie. Szczegóły to tylko szkielec, na których Jezus rozpiął prawdę Ewangelii, która jest światłem dla całej ludzkości. Jezus powiedział przecież: *„Ja jestem światłością świata – kto idzie za mną nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota”* – żywota wiecznego, o które chodziło uczonemu w Piśmie. W swojej budującej treści przypowieść wyobraża jak gdyby wielki dar Boga dla człowieka: nad wszystkimi ludźmi, zniewolonymi przez grzech, pochyła się Chrystus, opatruje nasze rany i wspomaga nas w trudach i doświadczeniach życia. Czy nie pamiętamy, jak Jezus uzalił się nad ludem, *„gdyż był utrudzony i opuszczony, jak owce, które nie mają pasterza”* (Mat. 9:36)? Nie pamiętamy, jak Jezus zapłakał nad grobem Łazarza (Jan 11:34)? On jest dla nas miłosiernym Samarytaninem. Jego posłał Bóg, by do społeczności z Nim przyprowadzić wszystkie narody, nie tylko Izraelitów.

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie zawiera szczegóły dobrze znane mieszkańcom ówczesnej Jerozolimy; zapewne stamtąd przyszedł uczyony w Zakonie. Odległość między Jerozolimą a Jerychem wynosi 27 km, podróż musi więc trwać około 6 godzin. Była zapewne niebezpieczna, a to dlatego, że biegła przez okolice mało zaludnione albo wręcz bezludne. Tekst przypowieści nie mówi nic o tym, kim był nieszczęśnik leżący koło drogi. Można tylko przypuszczać, że zapewne Żydem, ponieważ okolice pomiędzy stolicą a Jerychem zamieszkiwali Żydzi. Niewymienienie narodowości pobitego człowieka na pewno nie jest przypadkowe, na pewno jest celowe – ten fakt ma jeszcze bardziej podkreślić ogólnoludzkie znaczenie przykazania miłości bliźniego – ma ono obowiązywać wszystkich ludzi.

Pierwszym z „przechodzących mimo”, który zobaczył nieszczęśliwego, był kapłan, a więc ten, który z racji zajmowanego stanowiska pierwszy też powinien okazać miłosierdzie. Przecież prawdy o tym uczuciu głosił niemal codziennie i powinien stosować je w praktyce. Przypowieść nie mówi nic o przyczynach obojętności kapłana, w każdym razie wykazał on całkowitą obojętność i znieczulicę na ludzkie cierpienie. Następnie, rozwijając przypowieść, Jezus wymienia lewitę. Zarówno kapłan, jak i lewita byli ważnymi uczestnikami kultu świątynnego i życia religijnego Izraela. Właśnie od nich bardziej niż od kogokolwiek innego mógł się poraniony podróżny spodziewać pomocy. A jednak obaj przeszli obojętnie obok ludzkiego nieszczęścia. Lewici są wspomniani w Biblii wielokrotnie; szczegółowe rozporządzenia o nich znajdujemy w 4 Mojż. w rozdziałach 1, 3, 4, 8, 18; w 5 Mojż. 18. Do obowiązków lewitów należała służba w Przybytku w czasie wędrówki przez pustynię, a potem w świątyni, kiedy ją już zbudowano, przeniesienie przybytku z miejsca na miejsce, troska o jego sprzęty, pilnowanie porządku u wejścia do świątyni, udział w śpiewach świątynnych, następnie asystowanie kapłanom przy składaniu ofiar itp. lewita z przypowieści zachował się wobec napadniętego przez zbójców tak samo jak kapłan, mimo że obaj zapewne czytali i dobrze znali następujące zalecenie Zakonu: *„Jeżeli zobaczysz, że wół twego brata lub jego owca zabłąkały się, nie możesz się od nich uchylać, ale odprowadzisz je do swego brata”*; *„Tak samo postąpisz z jego osłem, tak samo postąpisz z jego szatą, tak samo postąpisz z każdą zgubioną rzeczą swego brata, którą on zgubił, a ty znalazłeś. Nie możesz się od nich uchylać”* (5 Mojż. 22:1,3).

Pewien znajomy opowiadał mi podobny przypadek obojętności z czasów współczesnych. Otóż pewnego razu, gdy przyszedł na przystanek tramwajowy, zobaczył mężczyznę leżącego na pobliskim skwerze. Na przystanku stali ludzie czekający na tramwaj. Widzieli oni leżącego, ale był on dla nich obojętny – uważali go za pijaka. Mój znajomy jednak zainteresował się nim. Okazało się, że leżący dostał zawału serca. Znajomy prędko sprowadził pogotowie, które zabrało go do szpitala i w ten sposób uratowano mu życie. Tego rodzaju przypadki nie są odosobnione. Prasa, radio, TV niejednemu raz donoszą też o tzw. wolontariuszach, którzy bezinteresownie spieszą z pomocą ludziom sobie nieznanym, potrzebującym pomocy.

Wracając do naszej przypowieści, zauważamy, że nauka moralna, jaką Jezus nam w niej przekazuje, znajduje się w opisie zachowania się Samarytanina. Kapłanowi i lewicie, należącym do hierarchii żydowskiej, Jezus przeciwstawia Samarytanina. Nieprzypadkowo, ponieważ narody te od dawna się nienawidziły i istniał między nimi stały konflikt. Historia wrogości pomiędzy tymi narodami sięga niewoli babilońskiej (lata 586-538), kiedy to część deportowanej ludności mieszała się z ludami pogańskimi (2 Król. 17:24). Faktem jest, że nie przestrzegano tam już

tak dokładnie Prawa, jak w dawnym Izraelu. Gdy więc Judejczycy wrócili z niewoli w 536 r. przed Chrystusem, nie uznawali Samarytan za prawowiernych braci i nie dopuścili ich do odbudowy świątyni w Jerozolimie. Czytamy o tym u Ezdrasza i Nehemiasza. Unikano wszelkich kontaktów z Samarytanami, nawet handlowych.

Tak więc Jezus celowo użył tutaj postaci Samarytania, żeby unaocznić jego wielkoduszność i jednocześnie małość uważającego się za prawowiernego Izraelity. Czyż to nie przypomina nam sceny z Łuk. 18:11, jak faryzeusz modlił się w świątyni i mówił: „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie (...) albo też jak ten oto celnik”. W tym kontekście godna uwagi staje się również obszerna rozmowa Jezusa z Samarytanką, zajmująca aż 42 wersety 4. rozdziału Ew. Jana (w. 1-42). Jest to najobszerniejszy dialog Jezusa, jaki przekazały Ewangelie. Ta rozmowa to zapowiedź wyjścia z Ewangelią do pogan. Mamy tam napisane, że „wielu Samarytan z tego miasta uwierzyło weń dzięki świadectwu niewiasty” (Jan 4:39).

Samarytanin nie zważał na tę wielowiekową nienawiść, ale bez wahania podszedł do leżącego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem. Taki panował wówczas na tych terenach zwyczaj, że rany obmywano najpierw winem, zapewne w celu dezynfekcji, a następnie namaszczano je oliwą w celu złagodzenia bólu. Ten zwyczaj zachował się dotąd w medycynie ludowej na Wschodzie.

Mając w pamięci uwarunkowaną historycznie nienawiść między Samarytanami a Izraelitami tym bardziej trzeba cenić miłosierdzie, okazane wobec Żyda przez przedstawiciela pogardzanego narodu. Takiego miłosierdzia, takiego zachowania się wobec bliźnich wymaga od nas Bóg. Miłosierny Samarytanin postąpił dokładnie tak, jak zalecał Jezus w Kazaniu na Górze, kiedy wzywał do miłowania nieprzyjaciół naszych (Mat. 5:44-48): „A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tymi, którzy was prześladują. Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bo jeśli byście miłowali tylko tych, którzy was miłują, jakąż macie zapłatę? Czyż i celnicy tego nie czynią? A jeśli byście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż osobliwego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest”.

Jak widzimy, uczuciu miłości do bliźniego Jezus poświęcił obszerny fragment swojego Kazania na Górze. Po raz pierwszy brzmiały takie słowa na ziemi Izraela, z góry, na którą wstąpił Jezus, gdy ujrzał tłumy; one brzmią także dziś wśród nas, zawsze, kiedy je czytamy, kiedy je sobie przypominamy. Pewien kaznodzieja zapytywał w kazaniu swoich słuchaczy, jak my w praktyce życia codziennego realizujemy ten apel. Czy my też miłujemy naszych nieprzyjaciół, czy modlimy się za nimi? Na pewno tak mówimy, czytamy przecież o tym, słyszymy w wykładach, wyznajemy to, tego pragniemy, ale może najczęściej nie umiemy tego robić. Może py-

tamy jak uczony w Piśmie, „Kto jest naszym bliźnim?”, a nie stawiamy pytania: „Komu my jesteśmy bliźnim?”. Może jesteśmy przede wszystkim kapłanami i lewitami, a może nie zawsze Samarytanami. Inny kaznodzieja powiedział, że nie chodzi o to, żeby być kochanym, lecz o to, żeby kochać. Czy Bóg nie kocha tych, którzy Go nie kochają? „Słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mat. 5:45). Miłość do bliźnich, więcej – do nieprzyjaciół, jest sprawdzianem naszej doskonałości: „Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mat. 5:48). Te słowa Jezusa stanowią najwyższy, dosłownie niebotyczny szczyt Kazania na Górze.

Wśród błogosławieństw, jakie Jezus wygłosił na początku swojego Kazania na Górze, wspominał także miłosiernych, kiedy powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. A w czasie swojej ziemskiej misji niejedną raz mówił: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary” (Mat. 9:13, 12:7). On sam, Jezus, był przejawem miłosierdzia Boga wobec ludzi – On przyszedł na świat, kiedy nadeszło wypełnienie czasu (Gal. 4:4).

I tutaj w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie Jezus pokazuje przykład, jak to miłosierdzie ma wyglądać w praktyce; Jezus daje konkretny przykład miłowania bliźniego – więcej – miłowania nieprzyjaciół naszych. W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie Jezus ukazuje wzór człowieka wypełniającego przykazanie o miłości bliźniego. Samarytanin okazał swoje uczucie bez względu na jakieś ewentualne niekorzystne dla siebie okoliczności; przecież sam mógł zaraz zostać napadnięty przez tych samych złoczyńców, obrabowany i pobity. Może nie znał zaleceń Zakonu, ale miał w sercu miłosierdzie dla cierpiących i będących w potrzebie. W przeciwieństwie do pewnych siebie kapłana i lewity zachował się on jak człowiek ubożego ducha, których Jezus wymienia i błogosławi w pierwszym błogosławieństwie Kazania na Górze. Uboży duchem to człowiek niewiele o sobie myślący, człowiek, który niewiele o sobie myśli, lecz wszystkiego oczekuje od Boga. Jezus wszystkich takich błogosławi, wszystkich takich zapewnia, że „ich jest Królestwo Niebios”.

Miłosierny Samarytanin nie poprzestał na zainteresowaniu się nieszczęśliwym, ale obmył i namaścił jego rany, po czym zawiózł do gospody i opiekował się nim. Wino i oliwę zapewne ze względów praktycznych zawsze miał przy sobie. Miłosierny czyn Samarytanina tym bardziej zasługuje na uwagę, że przecież nieszczęsny napadnięty był mu człowiekiem nieznanym. Samarytanin zresztą w ogóle o to nie pytał – on widział przed sobą tylko człowieka, który potrzebował pomocy – był dla niego bliźnim. Zaiste, „niedaleki był on od Królestwa Bożego”. Jezus nie pyta uczonego w Piśmie, kto był bliźnim Samarytanina, lecz – odwracając rzecz – o to, „kto był bliźnim temu, który wpadł w ręce zbójców”. I to jest istota rzeczy. Nie kto jest naszym bliźnim – takie jest pytanie uczonego

w Piśmie. Stawiając sprawę w ten sposób, my wybieramy sobie bliźnich, my decydujemy, my jesteśmy kryterium wartości, nie Bóg. Natomiast istotne i ważne jest to, komu my jesteśmy bliźni; kto od nas oczekuje pomocy, kto w nas widzi bliźniego. Rzecz sprowadza się do tego, jak my sprawujemy ofiarę swego życia, jak my stawiamy ciała nasze ofiarą żywą, miłą i przyjemną Bogu. Dla leżącego bliźnim okazał się nieznany mu Samarytanin, który udzielił mu pomocy. W związku z tym możemy przypomnieć sobie słowa z 1 Jana 4:20: „Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi”.

Najważniejsza jest więc miłość. Ap. św. Paweł pisze w 1 Kor. 13:13: „Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość”. Miłość trzeba okazywać bez czynienia różnic, czy to rasowych, narodowościowych, czy religijnych. Jak łatwo przypomina się w związku z tym piękna pieśń nr 356 „Kochaj”: „Kochaj, a kogo, o to się nie pytaj, Chrystus wyjątku nie zna tu żadnego. Weź Ewangelię, otwórz ją i czytaj, kochaj bliźniego jak siebie samego”. Nie chodzi o to, żeby być kochanym, ale o to, żeby kochać. Czy Bóg nie kocha wszystkich ludzi, chociaż wielu z nich nie kocha Go? „Słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.” „Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie.”

Zapewne dopiero w Jerychu była najbliższa gospoda, do której Samarytanin zawiózł chorego. Najpewniej też, bo tekst tego dowodzi, całą noc spędził miłosierny Samarytanin przy posłaniu chorego, a wczesnym rankiem dalszą troskę o nieszczęśliwego powierzył właścicielowi gospody. Wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Opiekuj się nim, a co wydasz ponad to, ja w drodze powrotnej oddam ci”. W trosce o nieznanego chorego zdobył się więc na niemały wydatek. Wiemy z przypowieści o robotnikach w winnicy, że denar był wynagrodzeniem za całodzienną pracę robotnika (Mat. 20:2). Miłosierny Samarytanin nie żałował więc swoich oszczędności. Ale nie poprzestał na tym. Odchodząc powiedział, że wracając odwiedzi chorego, a wtedy gotów był do dalszych ofiar na rzecz nieznanego sobie bliźniego. Prawdziwe miłosierdzie zawsze wymaga pewnych ofiar, zawsze związane jest z daniem. Apostoł św. Paweł, mówiąc o miłosierdziu Chrystusa nad ludźmi, formułuje myśl następująco: „I chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności” (Efezj. 5:2; też w. 25; Gal. 2:20). Jezus sam o tym mówił w słowach: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu” (Mat. 20:28). Bo miłość jest daniem. W Dziejach Ap. 20:35 znajdujemy wypowiedź ap. Pawła powołującego się na słowa Jezusa (niezapisane w Ewangeliach), że „bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać, aniżeli brać”.

W przypowieści widzieliśmy, jak miłosierny Samarytanin dał siebie nieszczęśliwemu leżącemu obok drogi niemal bez życia, jak się nim zajął i zaopiekował się nim. „Nauczycielu, co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego?” Jaką drogą mam iść? Jak dojść do społeczności z Bogiem? „Panie!, daj mi poznać drogi twe, ścieżek twoich naucz mię” – prosił w modlitwie psalmista (Psalm 25:4 BG). I cała Biblia mówi o tej drodze prowadzącej od raju utraconego w ogrodzie Eden, w którym człowiek miał żywot wieczny, do raju obiecane w Królestwie Bożym. Ileż to razy spotykamy w Biblii pytanie mężów Bożych: „Co mam czynić, Panie?”, „Co mamy czynić, mężowie bracia?”. A Jezus mówi: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego jak siebie samego”. Oto droga, jaką ukazuje nam wszystkim Jezus Chrystus. „Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy” (Mat. 22:40).

Miłosierny Samarytanin to poza Jezusem Chrystusem najpiękniejsza może postać całego Nowego Testamentu; w jego osobie, w jego miłosiernym czynie Jezus zilustrował drogę prowadzącą do żywota wiecznego. Pochylenie się nieznanego Samarytanina nad równie nieznanym nieszczęśliwym to jedna z najpiękniejszych scen Nowego Testamentu, godna pędzla malarza – i rzeczywiście wielu malarzy namalowało także tę piękną i budującą scenę. Ich obrazy możemy teraz oglądać w muzeach. I wiele domów opieki w krajach chrześcijańskich nosi miano miłosiernego Samarytanina.

Mówiliśmy, że miłosierny Samarytanin wyobraża jakby Jezusa, który tak pochylał się nad cierpiącymi i płaczącymi, ale w szerszym sensie może on wyobrażać naszego Ojca Niebiańskiego, który w swojej miłości do nas, do swojego stworzenia zesłał Syna swego, „aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”. Dlaczego Bóg zesłał Syna swego? „Albowiem tak Bóg umiłował świat...” I to jest naturalne, oczywiście, że Bóg umiłował świat, skoro go stworzył. A więc „Bóg może tylko kochać” – kochać ludzi. W opisie dzieła stworzenia czytamy, jak Bóg za każdym razem stwierdzał: „I widział Bóg, że to było dobre”. Czyż Stwórca nie kochałby tego, co sam stworzył i o czym sam powiedział, że to było dobre? Miłość jest cechą Boga. Człowiek musi dalej przekazywać to, co sam dostał – uczucie miłości. Tyle cierpień i utrapień jest wszędzie wokół nas, tam wszędzie powinniśmy być chociażby z dobrym słowem. „Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie...”

„Czyni to, a będziesz żył”; „Idź, i ty czyni podobnie” – obydwa fragmenty kończą się identycznie (Łuk. 10:28,37). Oto droga do żywota wiecznego – przedmiotu tęsknot ludzkości od prawieków: uprawiać podwójną miłość – miłość Boga i miłość bliźniego. „Na tych dwóch przykazaniach wszystek Zakon i prorocy zawisnęli” (Mat. 22:40 BG). □

Co czynić, aby być zbawionym?

■ MICHAEL NEKORA

DOBRY UŻYTEK Z WIEDZY

„Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego” – 2 Tym. 4:7-8 (NP).

Gdy ci, którzy mają pewne obeznanie w Piśmie Świętym, słyszą tytuł wykładu, lubią prawdopodobnie zgadywać, o czym to będzie. Być może będziemy słuchać o Pawle i Syllasie i tym czasie, kiedy byli w więzieniu. W Dziejach Apostolskich, rozdział 16, jest mowa o trzęsieniu ziemi o północy i o tym, że bramy się otworzyły – stróż więzienia jest przerażony, lecz kiedy słyszy, że nikt nie uciekł, rzuca się do nóg tych dwóch wiernych misjonarzy i zadaje im to właśnie pytanie. Jednak nie o tym zamierzamy mówić.

Zamiast tego chcemy zbadać ten przedmiot tak, jak był on potraktowany przez Jezusa. Wyjątek zaczyna się w Ewangelii według Łukasza 13:22, gdzie czytamy: „*I obchodził miasta i wioski, nauczając, i zdążył w kierunku Jerozolimy. I rzekł ktoś do niego: Panie, czy tylko niewielu będzie zbawionych? On zaś rzekł do nich...*” (NP). Jak to często bywało w przypadku Jego misji, lekcja ta została pobudzona przez pytanie: „*Panie, czy tylko niewielu będzie zbawionych?*”. Ale Jezus zignorował zarówno tego człowieka, jak i jego pytanie. Zapis mówi, że On odezwał się do NICH (a nie do niego). Dlaczego tak właśnie postąpił? Wymaga to pewnych domysłów.

✧ Br. Russell zasugerował, że gdyby Jezus naprawdę odpowiedział na to pytanie, mogłoby to prowadzić do wielu innych pytań, a na odpowiedzi ich dotyczące słuchacze mogli nie być przygotowani (R1951:3). Stwierdził także, iż nie był to właściwy czas, by wyjaśniać szczegóły dwóch rodzajów zbawienia (R5407:1).

✧ Gdyby Jezus odpowiedział na pytanie (np. „Mało będzie zbawionych” lub „Tak naprawdę wielu jest zbawionych”) człowiek mógłby powiedzieć: „Dziękuję” i odejść swą drogą, wcale nie stając się lepszym.

✧ Z drugiej strony, gdyby ten człowiek nie zgodził się z odpowiedzią Jezusa, mogłaby wywiązać się jakaś dyskusja, która skupiłaby uwagę wszystkich na czymś, co tak naprawdę nie miałyby większego znaczenia.

✧ Tak więc Jezus zignorował to pytanie, ponieważ to było złe pytanie. Odpowiedź dla nikogo nie była pożyteczna.

Gdyby obserwator z zewnątrz przypatrzył się nam, myślę, że prawdopodobnie doszedłby do następującego wniosku: Badacze uwielbiają pytania! Gdzie się nie ruszysz, wydają się dyskutować tę lub inną kwestię. Robimy to, nawet jeśli odpowiedź może nie być bardzo ważna. Na przykład: „Czy liczba 144 000 z Obj. 7 r. jest liczbą literalną czy symboliczną?”. W jaki sposób bylibyśmy

lepsi, gdybyśmy byli absolutnie pewni, że mamy niezaprzeczalną odpowiedź na takie pytanie? Odpowiedź zadowala naszą ciekawość, lecz niewiele poza tym.

Ostatnich kilka wersetów z Ewangelii według Jana wzmiankuje pewien incydent, kiedy Piotr zadaje niewłaściwe pytanie:

Ew. Jana 21:21-22 (po tym, jak mu powiedziano, jaką śmiercią umrze, Piotr pyta o kogoś jeszcze): „*A Piotr, widząc go, rzekł do Jezusa: Panie, a co z tym? Rzecz mu Jezus: A gdybym zechciał, aby ten pozostał, aż przyjdę, co ci do tego? Ty chodź za mną!*” (NP).

Raczej niż niepokojenie się o to, czy 144 000 jest literalne czy symboliczne, lepsze jest pytanie: „Co ja mogę zrobić, by stać się częścią tych 144 000 wzmiankowanych w Obj. 7 r.”? To jest rodzaj pytania, które człowiek z Ew. Łuk. 13 powinien był zadać: „*Co ja mam zrobić, by być zbawionym?*”. I jest to pytanie, na które tak naprawdę Jezus odpowiedział. Wróćmy do przypowieści i uchwycmy zarówno pytanie, jak i odpowiedź.

W Ew. Łuk. 13:23-30 czytamy: „*I rzekł ktoś do niego: Panie, czy tylko niewielu będzie zbawionych? On zaś rzekł do nich: **Starajcie się** [BG: **usiłujcie**] wejść przez wąską bramę, gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, ale nie będą mogli. Gdy wstanie gospodarz i zamknie bramę, a wy staniecie na dworze i pukać będziecie w bramę, mówiąc: Panie, otwórz nam, a on odpowie: Nie wiem, skąd jesteście. Wówczas zaczniecie mówić: Jadaliśmy i pijaliśmy przed tobą, i na ulicach naszych nauczalesz; a on powie wam: Nie wiem, skąd jesteście, odstąpcie ode mnie wszyscy, którzy czynicie nieprawość. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba i wszystkich proroków w Królestwie Bożym, siebie samych zaś precz wyrzuconych. I przyjdą ze wschodu i z zachodu, z północy i z południa, i zasiądą w Królestwie Bożym. I oto ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi*” (NP).

Zaraz w pierwszych słowach swej reakcji Jezus odpowiada na pytanie, które człowiek ten powinien był zadać. Jak on lub ktokolwiek może być zbawiony? **Usiłuj** – słowo greckie, z którego przetłumaczono ten wyraz, ma jako swój trzon wyraz *agon* (my mamy podobnie brzmiące *agonia*, cierpieć w *agonii*). Znaczy to walczyć, a dosłownie współzawodniczyć, rywalizować dla nagrody albo symbolicznie spierać się, walczyć z przeciwnikiem. W Biblii pojawia się ono 6 razy i zostało przetłumaczone na: walka, żarliwie mozolić się, usiłować.

Gdzie dzisiaj można znaleźć takich, którzy pracują gorliwie, usiłując i angażując całą swoją energię, by rywalizować dla nagrody? Na myśl przychodzi nam lekkoatleci, zwłaszcza tacy, którzy konkurują w igrzyskach olimpijskich. Igrzyska takie organizowano i w czasach Jezusa i to greckie słowo opisuje to, co robią lekkoatleci, by zwyciężyć. Apostoł Paweł użył tego wyrazu i namalował nam wspaniały obraz tego rodzaju „usiłowania”:

„A każdy zawodnik od wszystkiego się wstrzymuje, tamci wprawdzie, aby znikomy zdobyć wieniec, my zaś nieznikomy. Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślepie, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał; Ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony” – 1 Kor. 9:25-27 (NP). Apostoł użył tego słowa także w 2 Tym. 4:7, gdzie mówi, że dobry **bój bojował**.

[„Ale mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona” – Ew. Łuk. 12:50. Ta wypowiedź Jezusa wydaje się przekazywać podobną myśl o wielkim usiłowaniu i woli odniesienia zwycięstwa. – przyp. tłum.]

Cóż więc jest tym, co powinniśmy tak usilnie próbować uczynić? Jest to wejście przez ciasną bramę. „Ciasny” jest określeniem dość rzadko dziś słyszonym, z wyjątkiem może paru przenośnych znaczeń o raczej negatywnej konotacji. Podobnie gdy statek musi przedostać się przez cieśninę, to oznacza to dla niego konieczność pokonania szczególnie trudnego odcinka rejsu. Większość współczesnych [angielskich – przyp. tłum.] przekładów oddaje to słowo greckie jako „wąskie drzwi”. W greckim Nowym Testamencie wyrażenie to pojawia się tylko tutaj i jeszcze dwukrotnie w podobnym fragmencie w Ewangelii Mateusza 7:13-14, gdzie czytamy: „Wchodźcie przez **ciasną** bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a **wielu** jest takich, którzy przez nią wchodzi. A **ciasna** jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i **niewielu** jest tych, którzy ją znajdują” (NP).

Chcicie być „zbawieni”? To jest pytanie, które człowiek powinien był zadać Jezusowi. Jeżeli tak, to musicie włożyć całą swoją energię i skupić całą swoją uwagę na tym celu. W przeciwnym razie nie odniesiecie zwycięstwa. W świecie starożytnym zwycięstwo w greckich zawodach było jednym z najwyższych zaszczytów, jakie człowiek mógł osiągnąć. Apostoł Paweł używa tych właśnie zawodów jako przykładu naszej walki przeciwko wszystkiemu, co mogłoby powstrzymać nas od nagrody.

Wygrana musi być naszym głównym celem i zwycięzcom będą przyznane najwyższe honory pomiędzy wszystkimi ludźmi w całym Królestwie.

We fragmencie z Ew. Łukasza człowiek zapytał, czy tylko niewielu będzie zbawionych. W rzeczywistości Jezus dał odpowiedź na to pytanie w zacytowanych powyżej słowach z Ew. Mat. 7:13-14.

To musi wydawać się nieco dziwne dla wielu chrześcijan. Czy naprawdę wchodzi się na drogę do żywota

przez ciasną, zwężającą się bramę? Czy wejście to nie jest prostym wyznaniem, że Jezus jest czyimś osobistym zbawicielem? Czy tylko nieliczni ją znajdują? Przecież ponad 1,6 miliarda ludzi, w przybliżeniu 1/3 populacji świata, to chrześcijanie. To brzmi jak wielu, nie jak nieliczni.

A jednak zarówno ten werset, jak i nasze własne oczy mówią nam, że jeżeli musi się „usiłować”, by wygrać nagrodę, to niewielu jest zawodników. W tej przypowieści i w świecie wokół nas zauważamy, że wielu chce być w domu Mistrza tak długo, jak długo nie jest to zbyt wielkim problemem. Tacy sądzą, że mogą wejść, kiedykolwiek sobie tego zażyczą. Ale to nie jest prawdą. Tutaj, a także w przypowieści o mądrych i głupich pannach przychodzi czas, kiedy gospodarz zamyka drzwi i ci, którzy są na zewnątrz, nie mogą wejść do środka.

Lecz dlaczego sądzą, że powinni być wpuszczeni? Mówią tak: „Jadaliśmy i piliśmy przed tobą i uczyłeś na ulicach naszych”. Innymi słowy, wiemy, kim jesteś i podoba się nam to, co masz do powiedzenia. Oni nie mówią, że nigdy nie zrobili niczego w związku z tym nauczaniem, że nigdy nie opuścili tego, co posiadali, tak jak ci, co zawsze byli z Nim. Wiedzieli jednak, że Jezus sprawuje dobre dzieło i gdyby ich spytano, kogo popierają, z pewnością powiedzieliby, że Jezusa.

Czy ktokolwiek z nas mógłby być taki? Cieszymy się naszymi więzami z braterstwem, podoba nam się przesłanie Prawdy, jesteśmy rozsądnie regularni w naszym uczęszczaniu na nabożeństwa. Ale spędzać godziny na indywidualnym badaniu, pozbawiać samych siebie i naszych umiłowanych bliskich pieniędzy albo czasu, by poświęcać je Ewangelii, nie myśleć o niczym innym, z wyjątkiem Pisma i naszej odpowiedzialności względem tego, co wiemy... No cóż, to już opis jakiegoś fanatyka. To już skrajność. Za dużo w tym **agonii**.

A jednak to właśnie jest słowo, którego użył Jezus, kiedy o tym mówił. Przetłumaczono je w naszej Biblii na „usiłujcie”. Znajomość Prawdy nikogo nie zbawi. „Ty wierzysz, że Bóg jest jeden? Dobrze czynisz; demony również wierzą i drżą” – Jak. 2:19 (NP). Drżą i pozostają nadal demonami.

Niektórzy myślą, że liczba 144 000 jest symboliczna, bo wydaje się być o wiele za mała. Ja byłbym bardziej skłonny sądzić, że jeżeli ta jest liczbą symboliczną, to ta rzeczywista będzie o wiele mniejsza, jeżeli członkostwo w tej klasie wymaga „usiłowania” w olimpijskim sensie tego słowa.

Płacz i zgrzytanie zębów

„Tam będzie **płacz i zgrzytanie zębów**, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba i wszystkich proroków w Królestwie Bożym, siebie samych zaś precz wyrzucenych” – Łuk. 13:28 (NP).

Wyrażenie płacz (czasami lament lub zawodzenie) i zgrzytanie zębów pojawia się tylko tutaj i jeszcze sześć razy w Ew. Mateusza:

„I wrzucą ich [kąkol] do pieca ognistego; tam będzie **placz i zgrzytanie zębów**” – Mat. 13:42 (NP).

„I wrzucą ich [nie dobre ryby, złych] w piec ognisty; tam będzie **placz i zgrzytanie zębów**” – Mat. 13:50 (NP).

„Wtedy król rzekł sługom: Zwiążcie mu nogi i ręce i wyrzucicie go [człowieka bez szaty weselnej] do ciemności zewnętrznej; tam będzie **placz i zgrzytanie zębów**” – Mat. 22:13 (NP).

„I usunie go [złego sługę], i wyznaczy mu los z obłudnikami; tam będzie **placz i zgrzytanie zębów**” – Mat. 24:51 (NP).

„A nieużytecznego sługę [z jednym talentem] wrzucicie w ciemności zewnętrzne; tam będzie **placz i zgrzytanie zębów**” – Mat. 25:30 (NP).

Widzimy więc, że „placz i zgrzytanie zębów” związane jest z kąkołem, złymi rybami, weselnym gościem, który nie miał weselnej szaty, ze złym sługą i z takim, co otrzymał jeden talent. Jest to pewna przenośnia, która wskazuje na przejmujące niezadowolenie związane ze stratą. Jeden z komentatorów zasugerował, że „zgrzytanie” mogłoby być uważane za „szczekanie” zębami, jako że tacy byli w ciemnościach zewnętrznych, gdzie zawsze było zimno. Nie oznacza to wtórej śmierci, chociaż w przypadku kąkolu czy złych ryb zniszczenie jest w „piecu ognistym”.

Zacytowaliśmy pięć z tych sześciu tekstów. Tutaj jest ostatni: „A powiadam wam, że wielu przybędzie ze wschodu i zachodu, i zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izaakiem, i z Jakubem w Królestwie Niebios. Synowie Królestwa zaś będą wyrzuceni do ciemności na zewnątrz; tam będzie **placz i zgrzytanie zębów**” – Mat. 8:11-12 (NP).

„Synowie Królestwa” wyrzuceni w ciemności zewnętrzne? Jak to może być? W przypowieści o pszenicy i kąkolu nasz Pan mówi nam, że pszenica przedstawia „synów Królestwa” (Mat. 13:38) i jest gromadzona do gumna, podczas gdy kąkol to ci związani z płaczem i zgrzytaniem zębów. Nie potrzebujemy domyślać się, kogo Jezus miał na myśli w Mat. 8, ponieważ wyjątek z Ew. Łukasza nam to wyjaśnia: „Tam będzie **placz i zgrzytanie zębów**, gdy ujrzycie [wy] Abrahama, Izaaka i Jakuba”. To „wy” oznacza przywódców ludu, nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, którzy uważali samych siebie za wybranych Bożych. Gdybyśmy tak mieli poprosić o podniesienie ręki tych wszystkich, którzy myślą o sobie, że są „synami Królestwa”, oni byliby pierwszymi, którzy unieśli by w górę swe dłonie. **Oni** uważali, że są dziećmi Królestwa.

Abraham, Izaak i Jakub byli patriarchami narodu i tymi, o których wszyscy wiedzieli, że dołączą do Królestwa. Lecz to nie religijni przywódcy za dni Jezusa mieli być tymi, co będą wraz z nimi zajmować główną pozycję. To mieli być ci, którzy „przyjdą ze wschodu i z zachodu, z północy i z południa”. Kto to jest? Wszyscy z czterech stron ziemi, ze wszystkich narodów, rodzajów, ludów i języków. Chociaż klasa ta zawiera Żydów, to jednak większość w niej będą poganie.

Ostatni i pierwsi

„I oto ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi.”

To inne jeszcze wyrażenie, które wymaga interpretacji. W 19 rozdziale Ewangelii Mateusza Jezus został odwiedzony przez bogatego młodzieńca, który chciał wiedzieć, co ma czynić, by odziedziczyć żywot wieczny. Po tym, jak odszedł niezadowolony, Jezus odpowiada na pytanie Piotra o to, co oni, uczniowie, otrzymają, skoro uczynili to, co Pan kazał zrobić temu młodemu człowiekowi. Po powiedzeniu im o szczególnej nagrodzie Jezus kontynuuje, by wykazać, że ci, co porzucili wszystko dla Jego imienia, otrzymają stokroć w zamian. Ostatni werset w 19 rozdziale mówi tak: „A wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” – Mat. 19:30 (NP).

Któż to byli ci „ostatni” w czasach Jezusa? Zgodnie z ludzkim osądem to byli Piotr, Jakub, Jan i wszyscy inni, którzy tak jak oni wszystko zostawili, by naśladować Jezusa. A kto był „pierwszym”? Mógłby to być ktoś taki jak ten bogaty młodzieniec, co odszedł, nie osiągnąwszy niczego naprawdę ważnego. Tacy, którzy chcieli nagród zwycięstwa bez „usiłowania” zdobycia ich w greckim znaczeniu tego słowa, zostaną ostatnimi, na zewnątrz, w ciemnościach, gdzie będzie dotkliwy zawód nad utraconą sposobnością.

W jaki sposób dotyczy to nas?

Kiedy zastanawiamy się nad przypowieściami naszego Pana, istotne jest, byśmy starali się je zrozumieć z punktu widzenia tych, którzy je słyszeli. Jezus nie mówił ponad ich głowami. Nie spodziewał się, że niczego z nich nie wyniosą albo że będą one zrozumiane dopiero wtedy, aż minie kilka stuleci. Ludzie, w ogólnym sensie, pojmowali, co mówiły Jego przypowieści. Dlatego właśnie czytamy takie stwierdzenia: „A słyszeli to wszystko faryzeusze, którzy byli chciwi i naśmiewali się z niego” – Łuk. 16:14 (NP). Gdyby oni i ludzie nie mogli zrozumieć tych przypowieści, potrząsnęliby głowami, odeszli i wcale nie uważali Jezusa za jakieś zagrożenie, ponieważ mówił On jedynie w zagadkach.

Podsumujmy więc, jakich wniosków Jezus prawdopodobnie oczekiwał po stronie tych, którzy usłyszeli przypowieść o ciasnej bramie:

✧ Zbawienie przychodzi jedynie przez „usiłowanie”, tak jak w przypadku atlety, który chce wygrać laur olimpijski. Zbawienie nie przychodzi łatwo.

✧ Przyjdzie czas, kiedy sposobność otrzymania zbawienia się skończy. Wtedy nie będzie miało znaczenia, jak bardzo go chcemy. Nie będzie można go mieć.

✧ Posiadanie doraźnego związku z Mistrzem się nie liczy. Słuchanie Jego nauczania nie jest wcale lepsze od niesłuchania, jeżeli nic z tym dalej nie robimy.

✧ Tacy, którzy są w najbardziej prominentnej przywódczej pozycji, będą srodze zawiedzeni, przekonawszy się, że nie są przewodnikami w Królestwie (pierwszymi), lecz zamiast tego znajdują się na „ostatnim” miejscu.

Jest to znaczna ilość lekcji jak na tak krótką przypowieść. Lecz przypowieść ta nie byłaby zapisana dla nas, gdyby nie było w niej lekcji dla nas. Tak naprawdę każda z tych nauk ma dla nas dzisiaj tak samo duże znaczenie, jak miała dla tych, co słyszeli ją z ust Mistrza. To jest właśnie ten czynnik, który czyni wszystkie te przypowieści tak wymownymi:

✧ Otrzymanie niebiańskiej nagrody przychodzi jedynie przez „usilne zabieganie” o nią, co wiąże się z odłożeniem na bok wszystkich innych rzeczy i skupieniu całej naszej energii, wszystkich wysiłków na uzyskaniu nagrody wysokiego powołania w Jezusie Chrystusie.

✧ Sposobność otrzymania niebiańskiej nagrody skończy się pewnego dnia. Kiedy więc słyszymy powołanie, Bóg spodziewa się, że odpowiemy na nie. Opóźnianie zobowiązania, aż skończy się szkołę, wyjdzie za mąż lub ożeni się, zacznie karierę, przejdzie na emeryturę itp., znaczy, że sposobność ta będzie dana innym.

✧ Luźny związek z Panem, Prawdą, braćmi może być przyjemny, ale nie wchodzi tu w rachubę. Słuchanie Prawdy nie daje żadnej specjalnej korzyści, jeżeli nie uczynimy czegoś z tym, co słyszymy.

✧ Ci, którzy cieszą się prominentną i przednią pozycją pomiędzy nami, niekoniecznie będą mieli podobną w Królestwie. Wszystko zależy od tego, jak bardzo „usiłowali” zdobyć mistrzostwo nad światem, ciałem i Przeciwnikiem.

Tak więc przypowieść ta ma nam wiele do powiedzenia blisko 2000 lat po tym, jak Jezus ją dał. Obyśmy zrobili więcej, niż tylko wysłuchali tych słów. Przyjmijmy te lekcje do serca, tak by Duch Święty mógł nas uczynić użytecznymi narzędziami ku udzielaniu błogosławieństw całemu światu ludzkości w nadchodzącym Królestwie. □

Tłumaczenie wykładu wygłoszonego
w Los Angeles w czerwcu 1994 r.

Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 8

■ KRZYSZTOF NAWROCKI

BY SPRAWIĆ RADOŚĆ PANU BOGU

„... nie daje się przekupić przeciw niewinnemu.
Kto tak czyni, nie zachwieje się nigdy” – Psalm 15:5 (NP).

Ostatni już, dziesiąty, spośród warunków przebywania na Bożej Górze, jakie wymienia w swoim Psalmie Dawid, dotyczy zjawiska korupcji. To chyba najbardziej trafne w naszym współczesnym języku słowo określające przychylność i stronniczość wyjednaną, kupioną za pomocą daru. Chcąc nie chcąc, w ostatnich latach wiele w naszym kraju słyszymy informacji o różnego rodzaju przejawach i skali tego smutnego zjawiska, utrudniającego normalne, spokojne życie. Słyszeliśmy nie tylko dlatego, że w świetle prawa takie praktyki ‘od zawsze’ są niedopuszczalne i karane, ale również dlatego, że kończy się powoli era społecznego ‘przymykania oka’ i przyzwolenia na tego typu praktyki – choć dość daleko jeszcze do ideału, skutkuje to większą wykrywalnością i bardzo skutecznie działa na wyobraźnię ludzi będących w tzw. ‘grupie ryzyka’. Nawet jeśli niektórzy mówią, że i tak nie da się tu niczego poprawić i że to walka z przysłowiowymi ‘wiatrakami’, to przecież warto próbować coś wokół siebie zmieniać, choćby po to, by tam, gdzie jesteśmy, wydawać godne świadectwo naszej wiary, stawiając opór złu. Możemy być pewni, że uda się w końcu i w tej trudnej i odpornej materii osiągnąć zadowalające efekty i historie o tym, jak to pieniądź wyznaczał ramy prawa, a procesy są-

dowe wygrywali ci, którzy więcej zapłacili, pozostaną jedynie niemiłym wspomnieniem z dawnych czasów. Jednakże ten piękny obraz w całości prawego i kierującego się jedynie Bożą sprawiedliwością społeczeństwa ludzkiego zrealizuje się w pełni dopiero w czasie Bożego Królestwa, za którym tęsknimy i o które każdego dnia prosimy naszego Ojca.

Jak zapewne wiemy, Psalm 15. nie jest jedynym miejscem Bożego Słowa, które jasno i czytelnie pokazuje stanowisko Najwyższego wobec zjawiska łapówkarstwa i stronniczości. Nie może być inaczej, bo nasz Bóg jest Bogiem sprawiedliwości, prawdy i prawa – dlatego, jak już wcześniej zauważyliśmy, nie znosi posługiwania się złymi, szatańskimi metodami, które, nie zważając na cudzą krzywdę, stanowią podeptanie Jego doskonałych i świętych zasad.

Przywołany poniżej nakaz Tory jest, z trzech przyczyn, zapisem bardzo cennym, ponieważ (1) nie tylko zabrania łapówek, ale również (2) wyjaśnia powody, dla których takie praktyki nie podobają się Panu Bogu i (3) pokazuje konsekwencje, jakie grożą za nieprzestrzeganie sprawiedliwości i praworządności: „Nie będziesz nagiął prawa, nie będziesz stronniczy, nie będziesz brał łapówki, gdyż łapówka zaślepią oczy mądrych i zniekształca sprawę

tych, którzy mają słuszość. O sprawiedliwość, li tylko o sprawiedliwość będziesz zabiegał, abyś zachował życie i utrzymał w posiadaniu ziemię, którą ci da Pan, Bóg twój” – 5 Mojż. 16:19-20 (NP).

U proroka Amosa czytamy jednak, jak bardzo te proste i piękne zasady potrafiła z upływem czasu okaleczyć i zrelatywizować praktyka codziennego życia: „*Bo wiem, że liczne są wasze zbrodnie i wielkie wasze grzechy. Gnębicie niewinnego, bierzecie łapówki, a prawo ubogich obalacie w bramie*” – Amos 5:12 (NP). Dlatego prorok rozpaczliwie wręcz ostrzega, że jeśli nie pojawi się pokuta i odwrócenie od bezprawia, to nie przydadzą się piękne winnice i domy z ciosanego kamienia – nie będzie miał kto z nich skorzystać i nimi się cieszyć. Przestrzeganie świąt i składanie ofiar w tej sytuacji prorok przedstawia jako jedynie pusty i nie mający znaczenia przed Bogiem gest. Jak można przeczuwać, to prorocze przesłanie ma ponadczasowy charakter – jeśli bowiem nie ma prawa ‘wypisanego na sercu’, na nic zdadzą się wszelkie pozory pobożności, choćby nawet zdawały się mieć jakieś znamiona przywiązania do Boga. Jednak do Bożego Królestwa nie wśliźnie się żaden obłudnik, dla którego własna korzyść przedstawia większą wartość niż oczekiwania Najwyższego. To powód, dla którego pracę nad swoim charakterem i pielęgnowaniem miłości do Bożego prawa warto zacząć ‘tu i teraz’, gdy tylko udaje nam się poznać zasady, które są Jemu bliskie i miłe. To jedna ze spraw, których w życiu nigdy nie warto odkładać na potem. Musimy pamiętać, że właściwa postawa w różnych sytuacjach życia jest miarą naszej pobożności i probierzem stwierdzającym, na ile bliskie są nam Boże, sprawiedliwe zasady: „*Bezbożny przyjmuje łapówki ukradkiem, aby wykrzywić ścieżki prawa*” – Przep. 17:23 (NP).

Tora zwraca uwagę na pewien aspekt stronnictwa, który dla wrażliwego na ludzkie nieszczęście człowieka, co skądinąd wydaje się bardzo dobrą i potrzebną cechą, wydaje się nie mniej trudny i kłopotliwy w praktycznym zastosowaniu jak wykazanie odporności na przysłowiowy ‘worek pieniędzy’. W Księdze Wyjścia czytamy: „*Nie przylączaj się do większości ku złemu i nie składaj w spornej sprawie świadectwa za większością, by łamać prawo. Nawet ubogiego nie popieraj w niesłusznej sprawie*” – 2 Mojż. 23:2-3 (NP). Zasadne wydaje się pytanie: Czym niby miałyby ‘przekupić’ człowiek ubogi i co może zaproponować w zamian za poparcie jego sprawy? W niektórych okolicznościach utrudzony swym losem, ubogi człowiek z pewnością budzi sympatię, litość i większe współczucie niż ten, któremu powodzi się zwyczajnie. To jednak nie może mieć przesądającego wpływu na obiektywizm tego, którego zadaniem jest rzetelna ocena, osądzenie sytuacji, rozpoznanie przypadku i jego zgodności z danym przez Boga prawem. Status majątkowy nie może mieć wpływu na tę ocenę, a ten, którego zadaniem jest rozsądzenie sprawy, musi potrafić wznieść się ponad te ograniczenia.

Oczywiście nie można przeoczyć innej bardzo istotnej lekcji, jaką zawiera werset 2. Ostrzega on, że racja i praworządność często nie podlegają zasadzie: ‘większość uważa dobrze, a mniejszość zapewne błądzi’. Mądrość Boża zawarta w prawie Zakonu poucza, że być może czasem będzie trzeba stanąć w pojedynkę przeciwko wszystkim, by zająć stanowisko w obronie słusznej sprawy. Nie wolno wówczas ulec presji większości, obawom, że być może od tej pory zaczniemy uchodzić za kogoś niezyciowego lub mało elastycznego, niepasującego do reszty lub też poniesiemy jakieś inne konsekwencje – to cena, jaką bez wahania, z oczywistych dla ludzi wierzących powodów, warto zapłacić za stanie po tej właściwej, Bożej stronie.

W zborze Pańskim

Czy w naszym codziennym, chrześcijańskim życiu lub życiu zboru daje się dostrzec jakieś przełożenia wspomnianych powyżej – musimy przyznać – dość stanowczych i jednoznacznych ostrzeżeń przed stronnictwem, zawartych na kartach Starego Testamentu? Przekupstwo, stronnictwo czy korupcja w zborze Pańskim? Zapewne w pierwszej chwili powiemy: przesada, to niemożliwe i nie powinniśmy się zbyt zagalopowywać w poszukiwaniu analogii. Gdy jednak zaczniemy czytać karty Nowego Testamentu, odkryjemy zdumiewającą spójność nauczania apostołów ze wskazówkami, jakie mogliśmy odnaleźć w cytowanych powyżej zapisach Tory. Całe Słowo Boże potwierdza pewną prostą zasadę: Wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z ludźmi, mogą pojawić się również nieprawidłowości i wypaczenia pierwotnego piękna i prostoty Bożych zasad. Pan Jezus i apostołowie usilnie przestrzegają przed tym wierzących (Mat. 13:24-30; Dzieje Ap. 20:27-32; 2 Piotra 2). Zapewne w kontekście tematu naszego rozważania przyjdą nam na myśl dość klasyczne przykłady sytuacji, w których dobra materialne odegrały znaczącą rolę: historia Judasza, który zaślepiony perspektywą łatwego wzbogacenia się, wydaje swego Mistrza, czy czarnoksiężnika Szymona, który oferował apostołom pieniądze, by podobnie jak oni osiąść moc udzielania Ducha innym (Dzieje Ap. 8:9-24). Nie zawsze jednak sytuacje bywają tak jednoznaczne i oczywiste. Czasem, co powyżej już wspomnieliśmy, „przekupić” można nawet swoim ubóstwem i życiową nieporadnością, a zapewne doszukamy się i innych sposobów.

Dość charakterystyczny i zapewne dobrze nam znany przykład „przekupstwa przeciw niewinnemu” (choć nie całkiem wprost) daje w swoim Liście ap. Jakub: „*Bo gdyby na wasze zgromadzenie przyszedł człowiek ze złotymi pierścieniami na palcach i we wspaniałej szacie, a przyszedłby też ubogi w nędznej szacie, a wy zwrócielibyście oczy na tego, który nosi wspaniałą szatę i powiedzielibyście: Ty usiądź tu wygodnie, a ubogiemu powiedzielibyście: Ty stań sobie tam lub usiądź u podnóżka mego, to czyż nie*

uczyniliście różnicę między sobą i nie staliście się sędziami, którzy fałszywie rozumują?” – Jak. 2:2-4 (NP). Powiemy może: no tak, być może wierzący w czasach apostołskich mieli z tym pewien kłopot, ale to oczywiste, że dzisiejsi naśladowcy Jezusa nie kierują się tak cielesnymi kryteriami; zmieniły się realia, wierzący są dziś dużo bardziej świadomi i nie istnieją na tym punkcie rozwarstwienia. Oby tak rzeczywiście było. Musimy jednak sami sobie odpowiedzieć na pytanie, czy nie uważamy za bardziej zacnego i godnego zaufania brata w Panu, który przyjeżdża na nabożeństwo lub konwencję autem za kilkaset tysięcy, od tego z wysłużonego ‘malucha’? Tu znowu powiemy: oby taki sposób ‘czynienia różnicy’ pomiędzy osobami nie był dla nas pułapką, a nasze oko nie dało się ‘przekupić’ tym, co zewnętrzne i nietrwałe.

Gdy zastanawiamy się nad różnymi aspektami i sposobami ‘przekupienia’ współbraci, warto zwrócić uwagę na pewną historię opisaną przez ap. Pawła w Liście do Galacjan, która tylko z pozoru wydaje się być niezwiązana z naszym tematem: „*A gdy przyszedł Kefas do Antiochii, przeciwstawiłem mu się otwarcie, bo też okazał się winnym. Zanim bowiem przyszli niektórzy od Jakuba, jadał razem z poganami; a gdy przyszli, usunął się i odłączył z obawy przed tymi, którzy byli obrzezani. A wraz z nim obłudnie postąpili również pozostali Żydzi, tak że i Barnaba dał się wciągnąć w ich obłudę, ale gdy spostrzegłem, że nie postępują zgodnie z prawdą ewangelii, powiedziałem do Kefasa wobec wszystkich: Jeśli ty, będąc Żydem, po pogańsku żyjesz, a nie po żydowsku, czemuż zmuszasz pogan żyć po żydowsku?*” – Gal. 2:11-14 (NP). Gdzie tu mowa o jakimś przekupstwie? Zwróćmy uwagę, kim są uczestnicy tego zdarzenia – z jednej strony apostoł Piotr, ten, który prawie od samego początku chodził za Panem Jezusem, widział Jego cuda, słuchał Jego nauczania, a na ‘górze przemienienia’ chciał postawić trzy namioty – to bez wątplenia jeden z filarów Kościoła o niekwestionowanej przez nikogo pozycji. Po drugiej stronie ap. Paweł, który sam o sobie w smutku mówi, że jest najmniejszym z apostołów i być może w ogóle nie jest godny tego miana, ponieważ prześladował Kościół Boży (1 Kor. 15:9) – jego przeciwnicy, co możemy dostrzec także w naszych czasach, często podawali w wątpliwość jego apostołstwo i znaczenie w Kościele, o czym bezpośrednio lub ‘pomiędzy wierszami’ możemy przeczytać w jego listach. Jednak w przywołanej w Liście do Galacjan sytuacji ap. Paweł, przeanalizowawszy ją, jakby w zupełnym oderwaniu od pozycji osób, których dotyczyła, publicznie zwraca uwagę samemu św. Piotrowi na zaistniałe nieprawidłowości. Nazywa rzeczy po imieniu i zupełnie zwyczajnie udziela napomnienia, strofuje tak, jakby miał do czynienia z najzwyczajszym ‘szeregowym’ bratem. Być może ktoś chciałby tę sytuację dziś nazwać rodzajem ‘politycznego samobójstwa’ ap. Pawła,

bo dość łatwo sobie wyobrazić, że ap. Piotr poczuł się na tyle dotknięty tą publiczną krytyką, że zaczyna się bronić, przedstawiając liczne argumenty przemawiające za właściwością takiej, a nie innej, postawy. Wśród tych argumentów niejako ‘od niechcenia’ mógłby paść i taki: „Nie chodziłeś z naszym Panem i na dodatek prześladowałeś Kościół – kim więc jesteś, że próbujesz napominać mnie, Piotra!?” To mogłoby oznaczać całkowity upadek apostołskiego autorytetu Pawła i zarazem przynieść wielką szkodę dla Kościoła – ówczesnego i dzisiejszego. Nic takiego jednak się nie dzieje... Oba apostołowie wykazują w tej dość niecodziennej sytuacji bardzo piękną i godną naśladowania postawę – św. Paweł wykazuje ogromną odwagę i nie pozwala się ‘przekupić’ tym, co zewnętrzne; ocenia zjawisko, nie biorąc pod uwagę statusu osoby, której dotyczyło. Św. Piotr zaś dzielnie przyjmuje to napomnienie, wiedząc zapewne, że wynikało ono z miłości i troski o braterską społeczność, a nie z zawiści czy jakichś osobistych antypatii. Zresztą wszystko wskazuje na to, że ap. Piotr nie chował w związku z tym w sercu urazy ani pretensji, a pisząc swój drugi List (co, jak podają niektóre źródła, miało najprawdopodobniej miejsce dwadzieścia kilka lat po powstaniu Listu do Galacjan) nazywa ap. Pawła „umiłowany brat nasz, Paweł” (2 Piotra 3:15), co może świadczyć jedynie o miłości i szacunku, jakim darzył swego współbrata w Chrystusie i współapostoła.

Historia ta z pewnością nie została przytoczona przez ap. Pawła przypadkowo i nie miała w żaden sposób podkreślać jego wiodącej pozycji w Kościele. Wierzę, że miała to być wspaniała lekcja i zarazem ostrzeżenie skierowane do wszystkich czytelników Listu, przyczynę do tego, byśmy umieli we właściwy sposób kształtować nasze wzajemne relacje. Nie jest to łatwe, by rozsądzając zjawiska, sytuacje lub też powierzając komuś ważne dla zgromadzenia czy społeczności zadania, uwolnić się od wszystkiego tego, co zewnętrzne i co może nas ‘przekupić’, wpływając na finalną ocenę, czyli tego, co mogą nam podpowiadać nasze oczy, nasza cielesność, więzy przyjaźni, więzy rodzinne, sympatie lub nawet podobny do naszego sposób interpretowania Słowa itd. Powinniśmy w naszych ocenach zjawisk być odważni i bezkompromisowi jak ap. Paweł, ale i posiadać umiejętność pokornego przyjęcia napomnienia, jak uczynił to ap. Piotr.

Jest rzeczą niezmiernie istotną, by w życiu zgromadzenia potrafić się uwolnić od wzorców i zachowań, jakie możemy zaobserwować choćby w życiu politycznym. Z pewnością, mające swe źródło w cielesności chęci zrobienia kariery, zdobycia pozycji, autorytetu i uznania czy też ‘pociągnięcia za sobą uczniów’ nie są godne tego, by w jakikolwiek sposób ‘przeszczepiać’ je na zborowy grunt – tu bowiem nie ma miejsca na stronniczość ani żadne przejawy nepotyzmu*. W zgro-

* nepotyzm – obsadzanie podległych sobie stanowisk krewnymi i znajomymi – na podst.: wiktory.org – przyp. aut.

madzeniu, co jest rzeczą zupełnie oczywistą, nie może funkcjonować schemat: „Toleruję złe zachowanie, może również grzech, czy przymykam oko na niepoparte Biblią i szkodliwe poglądy brata, bo przecież zbliżają się wybory, a bez jego poparcia nie będę starszym czy diakonem”. Tak nie wolno nam myśleć i zgoła nie na tym ma polegać nasza ‘węzowa’ roztropność (Mat. 10:16), do której zachęcał nasz Pan! Nie służyłoby to w żadnym razie ani dobru zgromadzenia, ani też naszemu własnemu. Byłaby to dość może szczególna, ale jednak forma ‘przekupstwa’ – podejmowania bądź zaniechania działania dla osiągnięcia własnych korzyści, a więc postępowania, które nie jest godne mieszkańca Bożej Góry.

Zbliżając się do końca naszej podróży poprzez zagadnienia związane z treścią Psalmu 15, nie możemy przeoczyć słów pociechy i zachęty zawartych w jego ostatnich słowach: „*Kto tak czyni, nie zachwieje się*

nigdy”. Piękno i moc nauk zawartych w Słowie Bożym polega między innymi na niezmienności ich przesłania w czasie, co wyraża niezmiennosc samego Pana Boga. Jego cechy, sposób działania, piękne i sprawiedliwe zasady, jakimi się kieruje, możemy codziennie odkrywać na kartach Biblii, mając pewność, że to, do czego zachęcał nas Dawid w swym Psalmie, jest ważne i wartościowe przed naszym Stwórcą także dziś. To, co było miłe Panu Bogu wiele stuleci temu, jest Mu miłe także teraz, gdy nam przychodzi się zmagać z codziennymi decyzjami. O ile ludzie są w stanie nieustannie zmieniać zasady, kluczyć i wprowadzać nowe, coraz to ‘wygodniejsze’ prawa, w Najwyższym nie doszukamy się jakiegokolwiek relatywizmu. Dlatego, jeśli wiemy, w jaki sposób możemy Mu się przypodobać, chciejmy zrobić Najwyższemu przyjemność i bądźmy Jego lepszymi dziećmi. Nie ‘od jutra’, ale już od dziś! □

Jan Hus (ok. 1370-1415) w sześćsetną rocznicę śmierci

„Dzisiaj upieczecie chudą gęś, ale za sto lat od teraz usłyszycie śpiewającego łabędzia...”

Po śmierci apostołów chrześcijaństwo rozpowszechniało się na coraz większym terenie. Zbory powstawały na terenach coraz bardziej oddalonych od Jerozolimy. Paweł – apostoł pogan, który założył wiele pierwszych zborów, planował wyruszyć nawet do Hiszpanii, po to, by i tam głosić cudną dobrą nowinę o Jezusie Chrystusie (Rzym. 15:24). Liczba zborów, a tym samym braci ciągle rosła. Nad zborami pieczę mieli sprawować biskupi, pilnujący modlitwy i służby Słowa (Dzieje Ap. 6:4) oraz diakoni, których zadaniem było usługiwanie wdowom, sierotom, tak by nikt nie czuł się zaniebawiany (Dzieje Ap. 6:1). O funkcję biskupa i diakona mogli się ubiegać jedynie bracia ciesząc się zaufaniem, nienaganni, nieoddający się świeckim przyjemnościom, umiejący swoim domem zarządzać (1 Tym. 3:1-13), ale przede wszystkim „pełni Ducha Świętego i mądrości” (Dzieje Ap. 6:3).

W miarę jak dobra nowina szerzyła się po świecie, niezauważenie pojawiały się drobne odstępstwa. Biskupi, pasterze zborów, oprócz dbania o swoich zborowników, zajmowali się również głoszeniem o Chrystusie poganom w okolicznych miastach i wsiach. Niejednokrotnie młodszy biskupi byli zmuszeni w rozmaitych trudniejszych sytuacjach zasięgnąć rady bardziej doświadczonej przewodników. Stopniowo relacja braterstwa i przyjaźni pomiędzy biskupami z sąsiednich zborów zmieniała się coraz mocniej w stosunek poddaństwa. Prymat nad zborami zaczął

mieć biskup Rzymu. Dlaczego biskup Rzymu, a nie Jerozolimy, Antiochii bądź Koryntu? Jest to temat na osobne opracowanie, ale mówiąc pokrótce, argumentuje się to w taki sposób, że po pierwsze w tym czasie w Rzymie był ośrodek, centrum ówczesnego świata, po drugie w Rzymie było największe prześladowanie, a po trzecie, uważa się, że pierwszym biskupem zboru w Rzymie był apostoł Piotr, który miał sprawować pieczę nad rozwijającym się chrześcijaństwem, a po czwarte apostoł Piotr i Paweł mieli według różnych źródeł ponieść śmierć właśnie w Rzymie.

Biskupi rzymscy ograniczali pierwotnie swoje zwierzchnictwo nad innymi zborami jedynie do wykonywania nadzoru. Lecz znaczenie Rzymu bardzo szybko rosło z powodu ambicji i chęci zdobywania zaszczytów. Znaczenie biskupów zależne było również od miasta, czyli od jego wielkości i pozycji. Ówczesny Rzym był największym i najbogatszym miastem. Jeżeli więc Rzym jest stolicą, dlaczego nie miałby również mieć przywództwa wśród chrześcijaństwa? Tak więc pogański Rzym, który chylił się coraz szybciej ku upadkowi przez swój grzech, miał się stać „stolicą” chrześcijaństwa. Bardzo szybko się okazało, że zmieniły się priorytety oraz porzucona została „pierwsza miłość” (Obj. 2:4). Przeciwnik Boży szybko to wykorzystał, by zrobić zamieszanie na niwie Pańskiej. Stopniowo rozwinięła się klasa zwana duchowieństwem, która uważała tylko siebie za właściwych przewodników w sprawach

wiary, zwodząc serca innych (Rzym. 16:17-18). Efektem tych praktyk było lekceważenie Słowa Bożego i zastąpienie go dekretami i dogmatami Kościoła. Niestety następstwa lekceważenia Bożego Słowa były bardzo poważne. Pojedynczy ludzie próbowali przeciwstawić się świeckim praktykom, lecz nie byli w stanie sami nic zrobić. Pismo Święte stało się zakazane, a każdemu, kto je posiadał, groziła rychła śmierć. Dopiero Reformacja wyzwoliła świat z niewoli Rzymu i odzyskała dostęp do Biblii. Powszechnie uważa się Lutra za tego, który rozpoczął Reformację i walkę z Kościołem o Prawdę, lecz nie byłoby Lutra i Reformacji, gdyby nie wcześniejsi obrońcy Słowa, którzy niejednokrotnie ginęli za i w obronie Prawdy i Słowa Bożego. Jednym z nich był czeski teolog i duchowny Jan Hus żyjący na przełomie XIV i XV wieku.

Jan Hus urodził się w 1372 roku jako syn niezamożnych ludzi mieszkających w małym miasteczku. Na uniwersytecie w Pradze uzyskał tytuł magistra sztuk wyzwolonych. Poza tym posiadał zainteresowania przedmiotami ścisłymi, filozofią oraz literaturą czeską. Bardzo też cenił sobie język czeski, ponieważ wówczas Czechy były zniemczone. Na uniwersytecie praskim Hus poznał dwa nurty myśli teologicznej – nominalizm i realizm. Opowiadał się za realizmem, czyli za nurtem bardziej konserwatywnym. Taka postawa odpowiadała jego bardziej praktycznej i spójnej postawie życiowej. W tym czasie Hus zapoznał się z naukami Wiklifa, które wówczas były przyjmowane entuzjastycznie.

Jan Wiklif był angielskim filozofem, teologiem i prawnikiem. Poza tym, uczęszczając do oxfordzkiego uniwersytetu, studiował pilnie nauki Pisma Świętego. Widząc nadużycia i przepych, w jakim żyło wówczas duchowieństwo, otwarcie się im sprzeciwił. Uniesiony charyzmą, posunął się do tego, że nazwał ich faryzeuszami oraz oświadczył, że każdy, kto wstępuje w stan duchowny, traci możliwość osiągnięcia Królestwa Bożego. Po za tym otwarcie sprzeciwiał się hierarchii kościelnej, a w jednym ze swoich kazań nazwał papieża „ambitnym księdzem rzymskim, przeklętym wyzyskiwaczem i antychrystem”. W ówczesnym chrześcijaństwie panowała tzw. schizma zachodnia, czyli okres, w którym jednocześnie dwóch lub trzech kardynałów rościło sobie pretensje do tytułu głowy Kościoła katolickiego. Jak łatwo można się domyślić, powodem schizmy były pobudki polityczne oraz chęć czerpania szeroko pojętych zysków z pełnienia funkcji głowy Kościoła katolickiego. W zaistniałej sytuacji Wiklif upatrywał rychłego upadku systemu kościelnego. W końcu otwarcie wystąpił przeciwko papieżowi, tworząc przekład Biblii na język angielski. Oświadczył również, że Biblia jest jedynym źródłem nauki chrześcijańskiej, a tym samym powinna być dla wszystkich dostępna, co więcej, zrozumiała.

Widząc te wszystkie wydarzenia pomiędzy duchowieństwem, Hus zapoznawał się z pismami Wiklifa.

Pisma te wywarły na nim ogromne wrażenie, choć nie przyjmował ich wprost, lecz wcześniej sprawdzał w Biblii i porównywał, czy poglądy Wiklifa mają odzwierciedlenie w Piśmie Świętym. Hus nie ograniczał się tylko do wytykania błędów, ale również wskazywał na ich źródło. Podawał przy tym bardzo konkretne przykłady i za pomocą Pisma Świętego wskazywał na niewłaściwe postawy wśród duchowieństwa, takie jak chciwość, hipokryzja, niemoralność. Jeżeli przyjrzymy się doktrynom, nauczanie Husa nie było rewolucyjne, gdyż nie atakował oficjalnie żadnych dogmatów uznawanych przez Kościół katolicki. Jego krytyka i ostre wystąpienia dotyczyły przede wszystkim kościelnej praktyki. Był przy tym bardziej konserwatywny niż Wiklif. Ponieważ głównym narzędziem dla każdego mówcy, w tym przypadku dla reformatora, jest język, Hus starał się udoskonalić język czeski. Pracował nad usystematyzowaniem podstaw gramatyki i ortografii czeskiej oraz wzbogacił słownictwo, przez co jego kazania miały lepszy, pełniejszy przekaz. Tak jak w przypadku Wiklifa, wpływ na stosunek Husa do instytucji Kościoła miał kryzys, jaki wówczas istniał w Kościele katolickim i w dużej mierze wpłynął na wykształcenie jego poglądów reformatorskich.

Gdy Jan Hus został kaznodzieją w Pradze, podczas swoich kazań czytał i opowiadał Słowo Boże jedynie po czesku. W taki sposób rozwijał swój talent krasomówczy, ale przede wszystkim przekazywał ludowi swoje przekonania religijne. Jego kazania były jedyne w swoim rodzaju, dlatego też Czesi przychodzili tłumnie, by ich słuchać. Przychodzili nawet ludzie z najwyższych sfer, by posłuchać nauczania innowatora. Ponieważ wygłaszał kazania w języku czeskim, wówczas był to język ludowy, przyniosło mu to w szybkim czasie niezwykłą popularność. Nie bał się bezkompromisowo krytykować zepsucia hierarchii Kościoła katolickiego, ale również starał się dbać o tych najmniejszych i najbiedniejszych, którzy byli wokół niego. Również bezpośrednio sprzeciwiał się papieżowi, zwłaszcza w nazywaniu go „głową Kościoła”. Uważał, że tylko Chrystus jest głową Kościoła (Efezj. 5:23), a poza tym twierdził, że „jeśli ktoś jest Głową Kościoła powszechnego, wówczas jest wyższy niż aniołowie i jakkolwiek stworzony błogosławiony duch, a to przysługuje jedynie Chrystusowi”. Mówił także, że papież nie może być prawdziwym następcą Piotra, jeżeli w swoich obyczajach nie jest podobny do niego.

Prowadząc ostrą krytykę hierarchii kościelnej, a w tym głównie papieżowi, podejmował dyskusje na podstawie wykładni jedynie Pisma Świętego. Nie występował przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu ani przeciw władzy świeckiej. Głosił, że rządzący powinni rządzić zgodnie z prawem Bożym i Słowem Bożym. Niestety prawo Boże, jak i samo Słowo Boże rozumiał dosłownie, ale był taką iskierką, która zapoczątkowała późniejsze przemiany, o których

piisał Jan w Objawieniu (Obj. 3:1-6). Dla kleru stał się bardzo trudnym przeciwnikiem dlatego, że oprócz Biblii znał również inne teksty starożytne. Poza tym potrafił zjednać sobie wszystkich ludzi, bez względu na ich wykształcenie i status społeczny. Posiadał radykalne podejście do spraw moralnych wraz z wyrażaniem wszelkich słów i czynów, co przysparzało mu wszędzie wielu zwolenników.

Przez bardzo długi czas postulaty Husa dotyczące reformy Kościoła nie miały negatywnych skutków, a wręcz przeciwnie, gdyż idee te zyskiwały szerokie poparcie licznych duchownych czeskich, którzy wspierali jego wizję Kościoła. Sytuacja bardzo radykalnie się zmieniła, gdy popierane przez niego poglądy Wiklifia zostały oficjalnie uznane za herezję, a jego pisma zakazane. Nawet gdy oficjalnie potępione nauki Wiklifia zostały zakazane na Uniwersytecie w Pradze oraz sam Hus został wyklęty, czyli została nałożona na niego ekskomunika (klątwa) przez legata papieskiego, Hus nie wyrzekł się swoich poglądów. Ponieważ w jego otoczeniu rozgorzała dyskusja i burza, postanowił wyjechać na jakiś czas na wieś do rodzinnego domu. Był to okres, w którym Hus przeżywał wewnętrzną walkę. Wiedział, że ówczesny średniowieczny Kościół zrobi wszystko, by go zniszczyć, lecz on tak umiłował Chytrusa, że gotów był dla Niego umrzeć. Jeszcze przez jakiś czas toczyła się w nim wewnętrzna walka, ale w końcu po wielu rozmyślaniach doszedł do przekonania, że nauki Pisma Świętego wskazują jedyną prawdę, mówiąc, że „*Bóg mówiący w Piśmie Świętym, a nie Kościół przemawiający przez kapłanów, jest nieomylnym przewodnikiem*”. Kiedy w końcu Hus wrócił do Pragi, z jeszcze większą gorliwością i odwagą głosił kazania.

Gdy Jan Hus uzyskał poparcie od króla Wacława IV Luksemburskiego, kontynuował kazania o konieczności reformy Kościoła, mimo iż wciąż ciążyła na nim ekskomunika. Tak surowej kary nikt się nie spodziewał, ale nikt kto go popierał, nie wystraszył się, lecz jeszcze mocniej opowiadali się za jego naukami. Ponieważ po tych wydarzeniach w roku 1414 miał odbyć się sobór w Konstancji, którego głównym celem miało być ratowanie wewnątrz zwaśnionego Kościoła, postanowiono również zająć się sprawą Husa. Już wtedy ruch husycki coraz szybciej rozszerzał się po całej Europie, stawiając kler w coraz gorszym świetle. W tym celu Wacław IV zaprosił Husa na obrady soboru, aby mógł się wytłumaczyć ze swoich poglądów, przy tym przyrzekł bezpieczny przejazd oraz swoją pomoc w pomyślnym zakończeniu obrad. Gwarancją był list żelazny, który zapewniał Husowi wręcz nietykalność. W takiej sytuacji Hus nie mógł odrzucić wezwania, choć dobrze zdawał sobie sprawę, że to będzie podróż w jedną stronę. Choć Hus posiadał list żelazny, po dotarciu do Konstancji został pojmany przez władze papieskie. Wywołało to ogromne oburzenie w Czechach. Pomimo że szlachta nie tylko z Czech, ale również z Polski skierowała do

soboru protest przeciwko pogwałceniu prawa, nie uwolniono Husa. Nawet interwencje samego Zygmunta, który również przebywał na soborze, nie pomogły. Kardynałowie odpowiedzieli wówczas, że heretykowi nie przysługuje dotrzymywanie słowa. Hus został poddany dokładnemu przesłuchaniu przez kardynałów, w takim celu, by udowodnić, że nauki przez niego głoszone nie są zgodne z doktryną Kościoła katolickiego. Ku ich wielkiemu niezadowoleniu Hus odpowiedział na wszystkie pytania i w żadnej kwestii nie sprzeciwiał się dogmatom chrześcijańskim. Na początku czerwca 1415 roku rozpoczął się oficjalny proces przeciw Husowi, oskarżonemu o powszechne głoszenie herezji. Proces został tak przeprowadzony, by skazać Husa na śmierć. Na każde pytanie mógł odpowiedzieć TAK lub NIE. Nie dane było Husowi wytłumaczyć się przed soborem ani też przedstawić głównych podstaw swoich poglądów. Cały proces był totalną farszą, którą zauważyli również uczestnicy soboru. Ostatecznie próbowano wywierać nacisk na Husa, a gdy i to nie pomogło, postawiono mu ultimatum – jeżeli nie odwoła swoich tez, zostanie skazany na śmierć przez spalenie na stosie. Jednak Hus nie uległ, gdyż pamiętał czego się nauczył i czego uczy Pismo Święte – tego właśnie strzegł. Głównym zarzutem, który mu stawiano, było przede wszystkim osłabienie autorytetu Kościoła. O dziwo ludzie mieniący się naśladowcami Chrystusa wysunęli w kierunku Husa zarzut, że zbyt często odwoływał się do nauk Chrystusa, a nie do postanowień z soborów i synodów! Ostatecznie został spalony na stosie 6 lipca 1415 roku. Jego ciało zostało doszczętnie spalone, natomiast prochy zostały wrzucone do Renu. Pewien duchowny, będący świadkiem egzekucji Husa wspominał, że gdy Hus wchodził na stos, śpiewał Psalm 31: „*W tobie, Panie, szukałem schronienia, obym nigdy nie doznał wstydu! Przez sprawiedliwość swoją wybaw mnie, nakłoń ku mnie ucho swoje, śpiesznie ocal mnie! Bądź mi skałą obronną, grodem warownym, by mnie wybawić, boś Ty skałą moją i twierdzą moją, przez wzgląd na imię twoje będziesz mnie prowadził i wiódł! Wyciągnij mnie z sieci, którą zastawili na mnie, boś ty schronieniem moim*”. Z taką pieśnią na ustach wspiął się na stos, następnie dwóch pomocników kata zdarło z niego ubrania, by ubrać go w koszulę nasączoną smołą. Przed podpaleniem stosu, podszedł do niego książę Ludwik z Palatynu, nalegając, by odwołał swoje poglądy, tak by uniknąć śmierci w płomieniach. Ku wielkiemu zdziwieniu Hus odrzekł do księcia: „*Dzisiaj upieczecie chudą gęś, ale za sto lat od teraz usłyszycie śpiewającego łabędzia, którego zostawicie nieupieczzonego i żadna pułapka ani sieć nie złapie go dla was*”. Hus użył tych słów, ponieważ po czesku *husa* oznacza gęś. Wszyscy przeciwnicy Husa sądzili, że po jego śmierci ich problemy tak szybko się skończą, jak szybko zostały wysypane jego prochy do Renu. Nie sądzili jednak, że jego śmierć będzie początkiem wielkich przemian,

a jego słowa będą prorocze, co udowodnił Marcin Luter przybijając swoje 95 tez w 1517 roku do drzwi kościoła w Wittenberdze. Niewątpliwie nastąpił wówczas ogromny przełom, lecz nie nastąpiłby on, gdyby nie wcześniejsze wystąpienie Wiklifa i Husa, który zapłacił najwyższą cenę za swą wiarę. „*Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was. Ducha nie gaście. Proroctw nie lekceważcie. Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie. Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie*” (1 Tes. 5:18-22). □

Opracował: **Piotr Zabój**

Bibliografia oraz źródła internetowe:

1. D'Aubigne J.H.Merle, *Historia Reformacji szesnastego wieku*, Cieszyn 1886 r.
2. *Historia kościoła chrześcijańskiego pierwszych wieków*, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Warszawa 1961.
3. <http://historia.org.pl>
4. <http://www.kuzbawieniu.pl>
5. <http://www.newadvent.org>
6. Johnson Paul, *Historia Chrześcijaństwa*, Gdańsk 1993.
7. Umiński J., *Królestwo Boże na ziemi. Krótka historia kościoła powszechnego*, t. I, Toruń 1974.

Echa z konwencji



CHEŁM

24 SIERPNIĄ 2014 R.

Zaczął się już nowy sezon konwencyjny, ale wróćmy na chwilę wspomnieniami do końca ubiegłego i przypomnijmy sobie lub zapoznajmy się z tematyką konwencji w Chełmie, która odbyła się 24 sierpnia.

Jako przewodniczącego konwencji wybrano brata Henryka Głęba. Liczba braci i siostr uczestniczących w niej była niższa niż we wcześniejszych latach. Podczas konwencji można było wysłuchać czterech tematów ze Słowa Bożego, a na werset przewodni został wybrany pierwszy werset Psalmu 118: „*Wysławiajcie Pana, albowiem dobry; albowiem na wieki trwa miłosierdzie jego*”.

1. Wykład do wersetu tematowego (Psalm 118:1) – br. Marek Sikora

Brat rozpoczął temat od wskazania cyklu psalmów pochwalnych od 113 do 118 nazywanych „*halem*” i śpiewanych podczas Święta Przejścia. Poruszona została tematyka istoty Boga, Jego imienia i wiecznej egzystencji. Człowiek był ukoronowaniem twórczej działalności stwarzania.

Pan Bóg w swej potędze daje nadzieję otrzymania nieśmiertelności i chwały w Jezusie Chrystusie (1 Piotra 5:10). Słowa psalmu skierowane są do wszystkich bojących się Pana, którzy chcą skorzystać z miłosierdzia Bożego, z Jego łaski. Mamy budować nasze zaufanie do Boga w oparciu o wiedzę z Pisma Świętego.

2. Sąd i sprawiedliwość (Ijoba 37:22) – br. Ryszard Knop
„*Wszchemogący jest, doścignąć go nie możemy; wielki w mocy, wszakże sądem i ostrą sprawiedliwością ludzi nie trapi.*”

Pan Bóg działa na podstawie sprawiedliwości, które jest postępowaniem według Prawa Bożego i czynieniem słuszności (Psalm 87). Złamanie sprawiedliwości nie pozostaje bezkarne. Przy przekroczeniu sprawiedliwości należy uczynić zadośćuczynienie przez wyrównanie winy lub długu. Będziemy szukać sprawiedliwości, jeżeli będziemy bezwzględnie wykonywać prawo Boże. Mą-

dra sprawiedliwość to znajomość rzeczy duchowych, rozeznanie między dobrem a złem. Mądrość to domena sprawiedliwego. Bycie przesadnie sprawiedliwym to bycie srogim, domagającym się ścisłej sprawiedliwości, ostrego sądu, krytyki i potępienia.

Brat w wykładzie omówił temat na przykładzie: przypowieści o niesprawiedliwym szafarzu, o złym sędzi i historii Dawida. My jesteśmy szafarzami tajemnic Bożych i gdzie tylko możliwe powinniśmy stosować miłosierdzie i współczucie, nie zawsze wymagając ścisłej sprawiedliwości wobec innych. Starajmy się stać sprawiedliwymi, rozsądzić siebie, a później okazując miłosierdzie, uczmy sprawiedliwości.

Pamiętajmy, że sprawiedliwość i sąd Boży uprzedzają miłosierdzie i prawdę.

3. Pokropiony będę olejkami świeżymi (Psalm 92:11) – br. Marek Knitter

Brat przypomniał historię odebrania błogosławieństwa od Saula i wybór Dawida na przyszłego króla. W okolicznościach i sposobie pomazania Dawida można dostrzec obraz na sposób wybierania Kościoła.

Składniki olejku i ich znaczenie (2 Mojż. 30:23):
Myrra – symbol mądrości, znajomości, przedstawia **spłodzenie**;

Cynamon – symbol zrozumienia podstawowych nauk, przedstawia **uświęcenie**;

Ziele tatarskie – symbol umiejętności w postępowaniu, przedstawia **zapiecztowanie Duchem Świętym**;

Kasyja – symbol rady i siły, przedstawia **pomazanie**;
Oliwa – symbol światła przez Ducha Świętego, przedstawia **namaszczenie**.

Oliwa w rogu wskazuje na władzę, jaka jest przekazywana. Każdy, kto jest pod pomazaniem, musi się stać jak Dawid, przepełniony Duchem miłości. Trzy pomazania Dawida można dostrzec w ofiarowaniu naszego Pana.

Pod wpływem pomazania, błogosławieństwa Bożego mamy się rozwijać i przygotowywać do stanowiska, które możemy w przyszłości otrzymać. Bądźmy tą wonnością żywota ku żywotowi.

4. Nie bądźmy jak żona Ozeaszowa – **br. Ryszard Samuła**

Ozeasz poprzez przyjęcie na żonę nierządnicę miał pokazać grzech ludu i odczucia Pana Boga patrzącego na odstępstwa Izraela. Pan Bóg daje do zrozumienia, że Jego naród wybrany, Jego oblubienica kała się nierządem, łamiąc swój ślub – przymierze na Synaju. Pan Bóg w imionach dzieci z nierządnicę zawarł historie niewierności Izraela – etapy utraty błogosławieństwa na przestrzeni wieków. W pro-

roctwie pokazane są też inne obrazy związane z tym narodem: odrzucenie i przywrócenie do łaski, Wiek Ewangelii, jego koniec i Wiek Tysiąclecia, Izrael cielesny w różnych przedziałach historycznych i rozwój Izraela duchowego.

Odstępstwo Izraela powinno być ostrzeżeniem dla nas, jak nie powinniśmy postępować (bałwochwalstwo, wszeteczeństwo duchowe, zepsute towarzystwo, gorliwość na pokaz).

W tym roku konwencja w Chełmie już 23 sierpnia i mimo że z nowym werselem tematowym, to zasada starego będzie utrzymana „*Wysławiajcie Pana, albowiem dobry...*”.

br. Łukasz Fil



ANDRYCHÓW

17 MAJA 2015 R.

Jak co roku, przy łasce i pomocy Bożej, udało nam się zorganizować kolejną konwencję w Miejskim Domu Kultury przy ulicy Szewskiej. Powitało nas pochmurne niebo oraz niewielki deszcz, w miarę upływającego czasu wyrzało jednak słońce i na przerwach można było wychodzić przed budynek. Całą konwencję można było na żywo śledzić w internecie.

Punktualnie o godzinie 9.00 powitał licznie zebrane braterstwo przewodniczący, którym w tym roku był br. Edward Pilch. Na rozpoczęcie zaśpiewaliśmy wspólnie pieśń nr 34 „*W Chrystusa ślad dąż*”.

Hasło tegorocznej konwencji zaczerpnięte zostało z 51 rozdziału Proroctwa Izajasza, werset 6: „*Podnieście ku niebu oczy*”.

Pierwszym wykładem ze Słowa Bożego, nawiązującym do dalszych wersetów z hasła konwencji, usłużył **br. Piotr Mrzygłód**.

Brat przypomniał fragment z Listu ap. Pawła (2 Tym. 3:1-9), który mówi o: *trudnych, niebezpiecznych, groźnych i okrutnych czasach* w dniach ostatecznych.

Stan gospodarki, bankructwa państw, banków (Jak. 5:1-7), wojny i konflikty w różnych regionach ziemi, wzrost wpływu islamu w Europie i na świecie (pokazany w Proroctwie Joela w czwartym rodzaju szarańczy), polaryzacja poglądów – wszystko to wskazuje na przybliżający się koniec tych czasów, powoduje też, że grzech jest wszechobecny i ludzie wpadają w jego sidła, a strach powoduje, że łatwiej mu ulegają.

Chrześcijanin ma być daleki od grzechu, zajmować się sprawami duchowymi, które uszlachetniają, a trudności, które są naszym udziałem, traktować jako doświadczenie naszej wiary. Mamy być tacy sami w zborze, pracy, rodzinie i pomagać sobie wzajemnie. Trudne czasy powinny mobilizować nas do budowania w sobie nowego człowieka, pełnego owoców Ducha.

Drugim wykładem, który był kontynuacją tematu poprzedniego, usłużył br. **Piotr Krajcer**.

Szczególną uwagę brat skierował na słowa proroka Daniela (12:4) o *wzroście umiejętności i wiedzy w czasach ostatecznych*. Chociaż ludzie, wbrew temu, czego uczy ludzka nauka, od początku byli na wysokim stopniu rozwoju, Bóg wstrzymywał jego dalszy postęp, gdyż nie nadszedł jeszcze odpowiedni na to czas w Jego planie. Wielkie zmiany, gwałtowny wzrost wiedzy i techniki zapoczątkował dopiero XIX w. Rozwój techniki i wiedzy ma służyć ludziom, należy z niego tylko w odpowiedni sposób korzystać, pamiętając, że autorem zasad i praw panujących we wszechświecie jest Bóg. Ci zaś, którzy niszczą ziemię (Obj. 11:18), zostaną wytraceni. Prorok Daniel (2:43) pisząc o palcach posągu, będących mieszaniną gliny i żelaza, pokazuje na obecne niestabilne próby ludzi tworzenia wspólnot np. ONZ, NATO czy Unia Europejska. Uważnie patrzmy na to, co dzieje się wokół nas, te bardzo szybko postępujące zmiany świadczą o zbliżającym się końcu. Patrzmy na niebo i ziemię, a zobaczymy, że zbliża się Królestwo.

Po wykładzie brata Piotra kilka pieśni wykonał chór Syloe.

Trzecim wykładem podzielił się z nami br. **Henryk Głąb**.

W kazaniu na górze Pan Jezus, mówiąc pierwsze błogosławieństwo (Mat. 5:3), powiedział: „*Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie*”.

„Ubóstwo” to pokora, której przeciwnością jest pycha. Objawiciel św. Jan 3:14-23, pisząc o czasach, w których żyjemy, również ukazuje ludzi pysznych, a pycha oddala od Boga. Ap. Paweł ostrzegł przed zagrożeniami nie tylko zewnętrznymi, ale i takimi, które przychodzą od wewnątrz: „*Z was samych wyjdą wilcy*” (Dzieje Ap. 20:29). Nasze zachowanie w zborze powinno być odpowiedzialne – gdy widzimy zło,

musimy na nie reagować. Ważną rzeczą jest również postawa braci starszych i ich właściwe podejście do starszeństwa. Uczniowie Pana Jezusa sprzecznali się o pierwszeństwo, Mistrz dał im lekcję pokory umywając im nogi. Jest On dla nas wzorem i przykładem pokory. Jeśli chce się być zaliczonym do błogosławionych, trzeba być pokornym.

Ostatnim wykładem usłużył br. **Adam Orgonek**.

„Jeśli was syn wyswobodzi prawdziwie wolni będziecie” (Jan 8:36). Brat przeczytał obszernie fragmenty 8 rozdziału Ew. Mateusza i skomentował przeczytany tekst, odnosząc te słowa do naszych czasów. Podkreślił, że dotyczą one również nas. Brat apelował, byśmy w swym postępowaniu nie szukali własnych korzyści, lecz drugiego, byśmy nie chowali głowy w piasek, widząc zło w zborze czy rodzinie. Przede wszystkim zaś

musimy poznawać prawdę o samych sobie – jakimi jesteśmy chrześcijanami, bo nie wystarczy mówić „Panie, Panie” (Mat. 7:21), ale trzeba nauki Jezusa wprowadzać w czyn! Jeśli prawdziwie nie poznamy Jezusa, nie będziemy wolni. Brat życzył nam, żebyśmy prosząc Boga, by przez Syna nas wyzwolił, uzyskali to wyzwolenie.

Na zakończenie konwencji podzielił się z nami swoją twórczością br. Stefan Kubic.

Konwencja nasza zakończyła się około 16.30 pieśnią 335 „Czy zobaczymy się przy źródle” oraz wspólną modlitwą. Dziękujemy naszemu Stwórcy, że mogliśmy ugościć braterstwo pokarmami duchowymi i cielesnymi i mamy nadzieję, że spotkamy się w tym miejscu również w przyszłym roku.

Za uczestników br. Andrzej Jończy

KONWENCJE W ROKU 2015*

- 14 czerwca – **PIOTROWICE**
- 4-5 lipca – **KRAKÓW**, Konw. Generalna, Nowohuckie Centrum Kultury
- 11-12 lipca – **SUPRAŚL**
- 18-19 lipca – **BUDZIARZE**
- 31 lipca – 2 sierpnia – **BIAŁOGARD**
- 23 sierpnia – **CHEŁM**, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1

* informujemy o konwencjach zgłoszonych przez organizatorów do dnia zamknięcia numeru

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



• W dniu 20 marca 2015 r. zmarła kochana mama, babcia, siostra w Panu, **ALFREDA SORDYL**. Przeżyła 87 lat, w tym prawie 60 aktywnie uczestniczyła w życiu zboru w Kędzierzynie-Koźlu.



• Dnia 25 maja 2015 roku zmarła w wieku 82 lat siostra **LIDIA CELCZYŃSKA** (zamieszkała we Frankfurcie nad Menem), o czym zawiadamiają smutni z powodu jej odejścia: dzieci, wnuczka i prawnuczka.